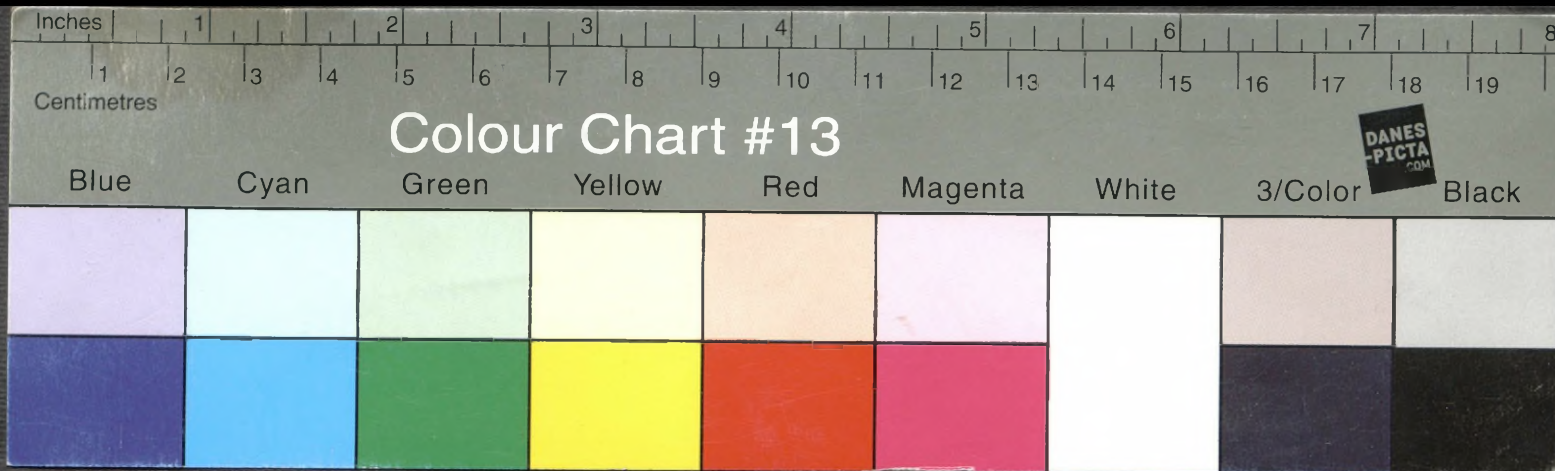




EDWARD ABRAMOWSKI.

**KOOPERATYWA
JAKO SPRAWA WYZWOLENIA
LUDU PRACUJĄCEGO**

Wydanie V.



1928

Wydawnictwo Związku Spółdzielni Spożywców R. P.
Warszawa-Mokotów, ul. Grażyny 13.



EDWARD ABRAMOWSKI.

**KOOPERATYWA
JAKO SPRAWA WYZWOLENIA
LUDU PRACUJĄCEGO**

Wydanie V.



1928

Wydawnictwo Związku Spółdzielni Społczywców R. P.

Warszawa-Mokotów, ul. Grażyny 13.

5H 301145 2.50 x

EDWARD ABRAMOWSKI.

**KOOPERATYWA
JAKO SPRAWA WYZWOLENIA
LUDU PRACUJĄCEGO**

Wydanie V.



1928

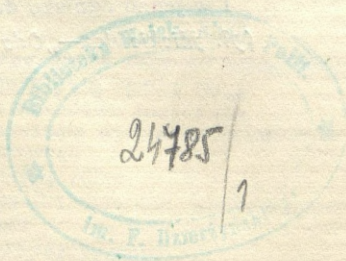
Wydawnictwo Związku Spółdzielni Społczywców R. P.
Warszawa-Mokotów, ul. Grażyny 13.

Spis rzeczy.

	Str.
Od wydawców	3
Przedmowa wydawców do wydania 5-go	5
Wstęp	11
Rozdział I. Zasada ekonomiczna kooperatywy spożywców	12
Rozdział II. Korzyści, jakie daje kooperatywa spożywców	
1. Lepsze życie	23
2. Oszczędzanie bez trudu.	27
3. Uzdolnienie do samorządu	29
4. Wspólne kapitały.	36
Rozdział III. Związki i instytucje kooperatyw spożywczych	
1. Związki zakupów hurtowych	45
2. Kasy pomocy wzajemnej i ubezpieczenia	54
3. Budowa domów mieszkalnych	64
4. Oświata	70
5. Znaczenie społeczne instytucyj ludowych	74
Rozdział IV. Wytwórczość kooperatyw spożywczych.	
1. Potęga rynku zorganizowanego.	80
2. Warunki rozwoju produkcji kooperatywnej	90
3. Warunki pracy w zakładach kooperatywnych.	95
4. Kto jest właścicielem fabryk kooperatywnych?	99
5. Czy istnieje wyzysk w fabrykach kooperatywnych	104
Rozdział V. Stowarzyszenia ludowe współdziałające z kooperatywą spożywczą	
1. Związki zawodowe robotników	106
2. Stowarzyszenia wytwórcze robotników przemysłowych	124
3. Kooperatywy rolne	131
4. Poszczególne wizerunki kooperatywnego wiejskiego	147
Rozdział VI. Idee kooperatywności.	
1. Socjalizm i kooperatywność	153
2. Rzeczpospolita kooperatywna	163
3. Odrodzenie moralne człowieka.	168
4. Odrodzenie narodu	172

KOOPERATYWA JAKO SPRAWA WYZWOLENIA LUDU PRACUJĄCEGO

Hej, ramię do ramienia!
Wspólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!
(*A. Mickiewicz—„Oda do młodości”*)



OD WYDAWCÓW.

Pierwsze wydanie niniejszej pracy wyszło w r. 1912 — drugie w r. 1918, trzecie w r. 1920; po raz czwarty wyszła praca ta w tomie I-szym zbiorowego wydania „Pism“ E. Abramowskiego w r. 1924 — po raz piąty wydajemy ją obecnie.

W przypisach zamieszczamy niezbędne wyjaśnienia rzeczowe i dopełnienia wraz z nowszymi cyframi statystycznymi, opartymi na źródłach następujących:

1) *Co-operative Statistics for the year 1926.*

Wydawn. Co-operative Union Lim. 1927.

2) *La Coopération Internationale 1924 — 1926.*

Rapports sur l'activité de quarante-huit organisations coopératives nationales dans trente et un pays.

Wydawn. Alliance Coopérative Internationale.

3) *The People's Year Book—1928.*

An annual of facts and figures on co-operative labour and allied subjects.

Wydawn. Co-operative Wholesale Soc. Lim.

4) *The Report of the Central Board to the 59 th Annual Congress of the Co-operative Union in Cheltenham 1927.*

Wydawn. Co-operative Union Lim.

5) *Webb Sidney and Beatrice: The Consumer's Co-operative Movement. 1921.*

Przypiski te, dla odróżnienia ich od przypisów autora, oznaczonych gwiazdkami — oznaczyliśmy odsyłaczami cyfrowymi (1) 2) 3) i t.d.).

PRZEDMOWA WYDAWCÓW DO WYDANIA 5-go.

Międzynarodowa literatura spółdzielcza posiada niemałą ilość dzieł, traktujących gruntownie bądź o kooperacji wogóle, bądź też o kooperacji spożywców w szczególności, że wspomnimy tylko nazwiska najznajomitsze jak Webb'owie, Gide, Schär, Tugan-Baranowski, Müller, Totomianc, Warbasse, Wojciechowski i w. in., nie wspominając o setkach broszur popularnych we wszystkich językach. Śmiało jednak rzec możemy, że bardzo mało jest między nimi książek, któreby łączyły w sobie tak idealnie i równocześnie wszystkie trzy zalety książki treści społecznej, któremi są: gruntowność i metodyczność w ujęciu przedmiotu, łatwość stylu a zarazem głęboki entuzjazm dla omawianej sprawy i wielką moc przekonywania, jak to zachodzi przy książce Edwarda Abramowskiego „Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego”, którą obecnie, w 10-tą rocznicę Jego zgonu, po raz piąty społeczeństwu polskiemu składamy.

Kto przejrzy choćby tylko jej spis rzeczy, główne tytuły sześciu jej rozdziałów, a następnie podtytuły tych rozdziałów, ten przyzna, że nie można było tematu metodyczniej ułożyć, że zostało w tej, nie-

wielkiej rozmiarami, lecz nadzwyczaj w treść bogatej książeczce zawarte wszystko, co każdy obywatel o korzyściach, istocie, przejawach działalności i ostatecznych celach kooperacji spożywców wiedzieć powinien.

Dlatego też wszelkie dalsze omawianie zasadniczej treści książki tej w „Przedmowie” byłoby rzeczą zbyteczną, ponieważ autor przystępnie jak mało kto sam rozwiązuje wszystkie mogące powstać w ciągu czytania dziełka wątpliwości, wszystko sam najlepiej tłumaczy i wyjaśnia.

Są jednak w książeczce tej miejsca, które ze względu na wypadki dziejowe, jakie zaszły od czasu jej napisania, wymagają pewnego wyjaśnienia, bądź naprostowania, celem uniknięcia nieporozumień.

Pamiętać bowiem trzeba, że autor książkę tę pisał w formie oddzielnych artykułów w czasopiśmie „Społem” w latach 1907 i 1912, a więc na parę lat przed wojną światową 1914—1918-go roku.

Pierwszym więc obowiązkiem wydawcy będzie zwrócenie czytelnikowi uwagi na to, aby miejsca, dotyczące stosunków polskich w okresie zaborów, zechciał przetransponować na obecne stosunki w Polsce niepodległej, w których prawne podstawy kooperacji są już ustalone i w której to wszystko, co dla autora musiało wówczas leżeć jeszcze w krainie marzeń, t. j. wolna Rzeczpospolita Polska—dla nas jest już rzeczywistością, na której budując tworzyć nam trzeba w usilnym trudzie dnia codziennego — wraz z całym światem—rzeczpospolitą *spółdzielczą*.

Uwaga druga dotyczyć musi niemniej wielkiej zmiany, jaka zaszła od r. 1907-go w ukształtowaniu się praktycznego programu społecznego w socjalizmie

europejskim, którem to zagadnieniem autor zajmuje się w rozdziale VI-tym swej pracy p. t. „Idee i cele kooperatyzmu“.

Wówczas to — przed dwudziestu kilku laty, socjalizm europejski wogóle, a zwłaszcza u nas w Polsce, znajdował się w okresie wybitnie teoretycznych, prawie że utopijnych jeszcze rozważań na temat przyszłego ustroju społecznego — jeśli chodzi o teorię, a w okresie bardzo ostrej—u nas do tego podziemnej walki politycznej — jeśli chodzi o praktykę. W dziedzinie teorii wszystko sprowadzało się do mającego się odbyć kiedyś, w nieokreślonej bliżej przyszłości, objęcia władzy w państwie przez przedstawicieli ludu pracującego i dokonania potem dopiero wszystkich reform społecznych — w praktyce zaś, u nas, sprowadzało się wszystko do ostrej, nieubłaganej, wówczas tak bardzo koniecznej politycznej walki z caratem. Nic więc dziwnego, że program organicznej, z dnia na dzień systematycznie prowadzonej pracy gospodarczej, jakiej wymaga kooperacja, nie znajdował wielu entuzjastów ani nawet należytego teoretycznego zrozumienia w umysłach bojowo nastrojonych „ludzi podziemnych“.

Abramowski, który był od 1890-go roku jednym z najczynniejszych i najbardziej utalentowanych przodowników tej socjalistycznej Polski podziemnej (porównaj „Życiorys“ w I-szym tomie „Pism“), doszedłszy po piętnastu przeszło latach swojego nieustannego poszukiwania prawdy i dróg właściwych do ukochania metody kooperacji, wyolbrzymił poniekąd ów teoretyczny rozdział pomiędzy socjalizmem a kooperatyzmem, podczas gdy rzeczywistość zachodnio-euro-

pejska już wówczas — za czasów Abramowskiego — a rzeczywistość polska zaraz w początkach naszego bytu niepodległego wykazała, że socjaliści nie tylko nie przeciwstawiają się programowi spółdzielczemu, lecz uważają kooperację, wspólną ze związkami zawodowymi, gospodarką komunalną (gminną) i pracą ustawodawczą w parlamentach jako jeden z podstawowych warunków tego właśnie, co chciał Abramowski, t. j. pełnego wyzwolenia ludu pracującego.

Marzenia zeszyły na ziemię i ucieleśniają się w całej zachodniej Europie, a także i u nas, przez pracę organiczną na wszystkich wyżej wymienionych polach. Nawet tam, gdzie socjalizm dzięki rewolucji politycznej wstąpił na drogę bezwzględnego upaństwowienia wszystkiego — w myśl przedwojennej swojej doktryny, gdzie zrealizowały się prawie wszystkie przewidywania Abramowskiego co do ujemnych skutków centralizacji — nawet tam — w Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich — po kilkuletnich błędzeniach po manowcach despotycznej władzy państwowej nad całym życiem społecznym, kierownicy tej nawy państwowej doszli do przekonania, że ta droga błędną jest, i oddają coraz nowe dziedziny życia w ręce mniej lub bardziej autonomicznych, regionalnych, dobrowolnych zrzeszeń ludowych, w czym kooperacja zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce. I tutaj więc, jak w całej zachodniej Europie, droga, wskazana przez naszego głębokiego myśliciela społecznego, okazała się jedynie właściwą i skuteczną.

Jak zaś słuszne były i są przewidywania autora

co do przyszłego rozwoju organizacji spółdzielczych, czytelnik osądzi z porównania choćby tych niewielu cyfr z ostatnich lat, jakie podajemy w przypiskach, z cyframi, jakie miał przed sobą Abramowski w chwili pisania swej pracy. Nie wszystkie cyfry, zwłaszcza te, które dotyczą poszczególnych spółdzielni zagranicznych, mogliśmy uzupełnić, ale też nie o cyfrę, lecz o rzecz samą chodzi.

A rzecz ta jest wielka, godna zaiste, aby cała Polska ludowa — rolnik, robotnik, urzędnik i pracownik umysłowy, i cała młodzież polska — stanęli przy niej w zgodnym wysiłku, ku światlejszej przyszłości. Książka ta niech uczy, niech zachęca do pracy spółdzielczej tych, którzy jeszcze ruchu tego nie znają, innych zaś niech w pracy dotychczasowej utrwala i do wytrwania pomaga.

Z tem życzeniem oddajemy książkę tę w ręce ludności pracującej Polski.

**Wydział Społeczno-Wychowawczy
Z. S. S. Rz. P.**

WSTĘP.

Pracę tę wydaję jako drugi tom, wydanej przed laty kilku, książki pod tytułem „Socjalizm i Państwo”. To samo zagadnienie życia społecznego, zagadnienie wyzwolenia całkowitego, które tam rozpatrywałem ze stanowiska krytyki filozoficznej, łącząc je z wieloma teoretycznymi zagadnieniami socjologii i teorii poznania, — tutaj staram się przedstawić ze stanowiska praktyki życiowej, jako „wyzwolenie” już nietylko pomyślane, ale i dokonywujące się; jako wizerunek z rzeczywistości zdjęty, tej samej idei, którą, w poprzedniej pracy, przeciwstawiłem doktrynie i dogmatowi, w ich wszelakich przejawach — umysłowych, moralnych i społecznych. Jeżeli w tamtej książce udało się mi przekonać czytelników, że pod wielu modnemi dzisiaj hasłami „wolności” kryje się, obłudnie zamaskowana stara niewola, i że ruch emancypacyjny klas pracujących, w socjalizm państwowy ujęty, zdąża nieświadomie do zaprzeczenia swym najgłębszym ideałom, — to obecnie rad byłbym, za pomocą tej drugiej pracy, przekonać tych, co marzą i pracują dla idei, że sprawa wyzwolenia nie czeka ani na barykady, ani na

postumenty, ani na mających przyjść zbawców ludu, że przeciwnie, zesłała ona w głąb życia, w reformy małe, drobne, codziennie zwyczajnymi ludźmi dokonywane, że rozproszyła się na mnóstwo ognisk, w których przeobrazi się i życie i dusza człowieka. W tej idei i w tym wizerunku idei żywej niema rezygnacji, ani pesymizmu dojrzałości; idzie z niej przeciwnie wielka młodzięcza radość, radość tworzenia; zamiast bowiem trudnego wyczekiwania na „osobliwą chwilę“, która ma stary świat zburzyć, a nowy postawić, widzimy, że ten oczekiwany świat jest między nami i jest do wzięcia; że możemy zacząć go budować od samych podstaw życia ludzkiego i od najgłębszych pierwiastków dusz ludzkich. To już nie jest hasło tylko, nie zasady, nie słowa, ale czyny; czyny, które ideałom naszym dają ciało i krew, które ściągają je na ziemię i żyć im każą. A cóż jest bardziej radosne i wielkie jak być twórcą?

ROZDZIAŁ I.

Zasada ekonomiczna kooperatywy spożywców.

Kooperatywa spożywców zrobiła jedno niesłychanie doniosłe odkrycie ekonomiczne: mianowicie, że kapitały nawet przy dzisiejszym ustroju społecznym, mogą gromadzić się nieograniczenie w rękach ludu pracującego, jako ich wspólne dobro, i że do tego nie potrzeba ani uciążliwej ofiarności ze strony ludu, ani też pomocy

filantropji lub państwa, lecz jednej tylko prostej rzeczy: dobrej woli dla wzajemnego pomagania sobie. Odkrycie to zaprzeczało rozpowszechnionej nauce ekonomicznej, zarówno liberalnej, jak i socjalno-demokratycznej; obie one bowiem głosiły zupełną niemoc robotników wobec praw, rządzących gospodarką społeczną, i całą sprawę wyzwolenia pracujących oddawały albo w ręce możnych, albo w ręce rewolucji. Było to więc zwiastowanie nowej prawdy, która wskazywała ludom nowe drogi do odrodzenia społecznego. I godne jest uwagi, że wynalazcami jej nie byli uczeni, ani politycy, lecz zwyczajni robotnicy, tkacze z miasta angielskiego Rochdale, którzy w roku 1844 stworzyli swą słynną kooperatywę żywcą.

Zobaczmy na czem polega to odkrycie ekonomiczne. Zasada jest bardzo prosta. W dzisiejszym ustroju społecznym, pomiędzy wytwórcami, produkującymi na sprzedaż, a spożywcami, to jest ogółem ludzi, istnieje bardzo liczna klasa kupiecka, której zadaniem jest pośredniczenie między wytwórcą a spożywcą: wyszukiwanie towarów, nagromadzanie ich po magazynach i sprzedawanie publiczności. Wielkie firmy kupieckie nabywają towary od samych wytwórców, od przemysłowców i rolników, i z różnych stron świata zwożą je do swoich składów hurtowych. Ze składów tych towary są wyprzedawane mniejszym kupcom i rozmieszczane w różnych magazynach po całym kraju. Od tych zaś dopiero nabywają towary sklepikarze, dla handlu detalicznego, gdzie większa część publiczności zwykła kupować. Zanim więc towar przyjdzie do rąk spożywcy, przechodzi on przez

ręce kilku pośredników, poczynawszy od hurtownego kupca, a skończywszy na sklepikarzu, każdy zaś z nich ciągnie zyski ze swego pośrednictwa, pochodzące stąd, że kupuje hurtem i taniej, a sprzedaje detalicznie i drożej. Cena każdego towaru w magazynie i sklepiku musi być o tyle większa od ceny fabrycznej, ażeby kupcom opłaciły się nie tylko koszty agencji, przewozu, ceł, patentów i całego urządzenia sklepów, lecz żeby im pozostał jeszcze dochód czysty.

Sądząc zaś z bogactw nagromadzonych przez operacje handlowe, dochód ten bywa bardzo znaczny.

Otóż, kooperatywa spożywców dowiodła, że to całe pośrednictwo kupieckie jest zupełnie zbyteczne dla ludzi; zbyteczne i uciążliwe. Spożywcy mogą sami prowadzić wszystkie te operacje handlowe, nabywać towary hurtem, u bezpośredniego źródła, i sobie przywłaszczać wszystkie te dochody, które należą do klasy kupieckiej. Trzeba tylko, ażeby się z o r g a n i z o w a ł i.

Zbiera się naprzykład kilkadziesiąt lub kilkaset rodzin i postanawia, że zamiast by każdy kupował oddzielnie w różnych sklepach rzeczy codziennego użytku, będą jako spółka, kupowali hurtem u dostawców. W tym celu obliczają, wiele komu potrzeba tygodniowo chleba, mleka, masła, sera, tytoniu, świec, mydła, nafty, cukru i t. d.; obliczają, jakiej sumy potrzeba na pierwsze zakupy i urządzenie sklepu; sumę tę składają pomiędzy sobą jako udziały członków; a, wybrawszy z pomiędzy siebie zarząd stowarzyszenia, powierzają jemu robienie zakupów i prowadzenie rachunków.

To proste postanowienie otwiera przed nim

nowe źródło dochodów. Kupując artykuły spożywcze hurtem, nie w sklepach, lecz u wielkich kupców, albo nawet u samych producentów, stowarzyszenie płaci za każdy towar taniej. Sprzedając zaś swoim członkom po zwykłych cenach detalicznych t. j. drożej, otrzymuje pewien zysk czysty. Im więcej członkowie kupują, tem większy dochód gromadzi się w kasie stowarzyszenia; z każdego bochenka chleba, funta masła, świec i t. d. idzie do niej kilka lub kilkanaście groszy zysku, który dotychczas zabierał kupiec. W ten sposób rośnie fundusz spólny stowarzyszonych, którym mogą oni rozporządzać według swej woli, i albo dzielić go corocznie pomiędzy siebie, jako dywidendę, albo przeznacząć na cele spólnego dobra i na rozszerzenie interesu. Zwykle kooperatywa robi jedno i drugie: część dochodu przelewa do kapitału spólnego, część zaś rozdziela pomiędzy członków, w stosunku takim, że im kto więcej poczynił zakupów w sklepie stowarzyszenia, tem większą otrzymuje dywidendę, jako częściowy zwrot tego, co kooperatywa zarobiła na jego zakupach.

Widzimy więc, że zasada ekonomiczna kooperatywy spożywczej jest to spólny i zorganizowany zakup przedmiotów użytku codziennego, wskutek którego dochody, zabierane w pierw przez kupców i sklepikarzy, przechodzą do rąk spożywców. Na miejsce kupców stają stowarzyszenia ludowe, a ludzie, należący do tych stowarzyszeń, oszczędzają przez wydatki i przez wydatki na swoje codzienne potrzeby gromadzą swój spólny kapitał.

Największa trudność przy zakładaniu kooperatywy spożywczej polega na zebraniu początkowego funduszu, który jest niezbędny dla zrobienia pierwszych zakupów hurtowych, a także dla wynajęcia lokalu na skład towarów i dla opłacenia osoby, prowadzącej sprzedaż. Robotnicy krajów Europy zachodniej radzili sobie pod tym względem w rozmaity sposób. Często bywało, że, aby uniknąć na początek większych kosztów, skład towarów czyli sklep spożywczy znajdował się w mieszkaniu jednego z członków, a kilku z nich, po kolei w wieczornych godzinach, prowadziło sprzedaż i rachunki. Ażeby zaś osiąść fundusz potrzebny na pierwsze zakupy, robotnicy składali nie-raz przez wiele miesięcy swoje drobne oszczędności; czasem dopożyczali na to z jakiej kasy pożyczkowej lub związkowej; albo też umawiali się wszyscy z jednym piekarzem, że będą stale brać tylko od niego pieczywo, on zaś będzie im odstępował za to pewien rabat; rabat ten, wypłacany jednemu ze stowarzyszonych, gromadził się we wspólnej kasie i po upływie pewnego czasu dawał sumę potrzebną dla założenia kooperatywy spożywców.

Gdy ta pierwsza trudność jest usunięta, dalszy rozwój interesów kooperatywy zależy już tylko od samych członków, od ich dbałości o los swojej instytucji. Jeżeli kupują oni w swoim tylko sklepie; jeżeli dbają o to, by szerzyć ideję kooperatywy i przysparzać jej coraz to nowych zwolenników; jeżeli zbierają się regularnie dla naradzania się nad jej sprawami, natenczas kooperatywa ma zapewniony rozwój. Ze wzrostem liczby jej członków i ilości zakupów wzrasta także zakres jej interesów i wzrastają

dochody; im większe ma zamówienia i zapotrzebowania, tem łatwiej może występować w roli hurtowego kupca i na dogodniejszych warunkach nabywać towary; sprzedając zaś je po cenie zwyczajnej, tem większy zysk otrzymuje z każdego artykułu. Przy tem wszystkim, warunkiem niezbędnym dla pomyślności kooperatywy jest ściśle przestrzeganie tego prawidła, ażeby sprzedawać tylko z a g o t ó w k ę. Kooperatywa, która sprzedaje na kredyt, musi i sama żyć kredytem w stosunku do swoich dostawców, a wtedy najmniejsze niepowodzenie handlowe może ją łatwo doprowadzić do bankructwa.

Od dobrej woli członków zależy także, czy kooperatywa ma odpowiadać swemu zadaniu ekonomicznemu, czy ma być rzeczywiście stowarzyszeniem, które gromadzi s p ó ł n e kapitały ludu pracującego. Kapitały gromadzą się w kooperatywie w dwojaki sposób: z udziałów nabywanych przez członków i z dochodów, jakie daje sklep kooperatywy.

Udziały bywają rozmaitej wielkości, zależnie od tego, jak postanawia stowarzyszenie. Zwykle wynoszą one od 20 do 30 marek. Każdy wstępujący do kooperatywy nabywa taki udział obowiązkowo. Ponieważ jednak niejednemu robotnikowi byłoby trudno zapłacić odrazu taką sumę, przeto kooperatywa ułatwia w rozmaity sposób nabywanie udziałów. Albo przyjmuje ich spłacenie w małych ratach, tygodniowych lub miesięcznych; albo też, jeżeli już posiada kapitał obrotowy dostateczny dla prowadzenia swych operacji, nie wymaga wcale płacenia udziału gotówką, a tylko odtrąca z dywidendy członka tę sumę, któ-

ra powinien był zapłacić do kasy za swój udział.*) Udział każdy jest zapisany na imię członka, daje mu pewien procent i zwraca mu się, jeżeli z kooperatywy występuje.¹⁾

Dla stowarzyszenia jest rzeczą bardzo ważną, ażeby udziały członkowskie nagromadzały się w jego kasie w jak największej ilości; tworzy się z nich bowiem kapitał obrotowy, dzięki któremu kooperatywa może rozszerzać swoje interesy handlowe i sięgać po dochody. Dlatego też kooperatywy, dbające o swój rozwój, o żywotność ekonomiczną, starają się jak najmniej ograniczać ilość udziałów, które każdy członek może nabyć ponad udział obowiązkowy; a nawet przeciwnie, starają się ułatwić ich nabywanie, zachęcając członków do tego, ażeby oszczędności swo-

*) Kooperatywa w Medjolanie, jedno z największych stowarzyszeń spożywców we Włoszech, wynalazła nowy sposób, ułatwiający nabywanie jej udziałów 25 frankowych. Mianowicie, przed magazynem kooperatywy umieszczono przyrząd automatyczny, który za wrzuceniem monety 10 centimowej wyrzuca kartkę z pokwitowaniem na 10 centimów. Ktokolwiek bądź chce zostać członkiem kooperatywy, wrzuca od czasu do czasu 10 centimów do przyrządu i, gdy zbierze tych pokwitowań na całą sumę 25 franków, staje się posiadaczem udziału kooperatywy.

¹⁾ Wysokość udziałów jest bardzo różna w poszczególnych krajach. Polska należy do krajów o najniższym poziomie udziałów. W W. Brytanji np. udział wynosi zazwyczaj £ 1, ale członka obowiązuje posiadanie 3 — 5 udziałów. Podobnie w Szwecji udział wynosi 10 koron, a liczba obowiązujących udziałów 10 lub więcej.

Oprocentowywanie udziałów nie jest stosowane powszechnie. Ruch belgijski, niemiecki, częściowo francuski zasadniczo odmawiają udziałom prawa do oprocentowywania.

je, zamiast składać do kas państwowych lub do banków kapitalistycznych, lokowali w udziałach kooperatywy.

Istotnie jednak źródło kapitałów, gromadzących się w kooperatywie, nie są to oszczędności, przynieszone do niej zzewnątrz, oszczędności wymagające ofiar i trudów ze strony ludności pracującej, — lecz te dochody, które powstają w sklepie kooperatywy, pochodzą z zakupów, czynionych przez jej członków. Dochody te, pochodzące z nadwyżki w cenach, pobieranej od członków przy sprzedaży towarów, zwracane są napowrót członkom, w końcu roku lub półroczu, jako ich osobista dywidenda od zakupów; im kto więcej kupił towarów w sklepie stowarzyszenia, tem większą nadwyżkę zostawił w jego kasie i wskutek tego tem większą otrzymuje dywidendę. Od członków jednak samych zależy, co mają z tą dywidendą robić. W kooperatywach, które tak się nazywają tylko, lecz w rzeczywistości nie są prawdziwemi kooperatywami, cała dywidenda wypłaca się członkom do ręki; każdy bierze swoją część, zaś kasa stowarzyszenia pozostaje zawsze z tym samym niewielkim kapitałem, jaki był na początku, jeżeli nowe udziały nie napływają do niej w większej ilości. Kooperatywa jest wtenczas skazana na zastój ekonomiczny, chora na niemoc; gdyż z braku kapitałów nie może ani interesów swoich rozszerzyć, ani żadnej pomocy społecznej dla swoich członków zorganizować; może tak wegetować lata całe, zajęta swoim sklepikiem i dywidendą, dając smutny obraz instytucji martwej, która życia nie ulepsza i nic nie tworzy.

Inaczej zupełnie dzieje się w kooperatywie, której członkowie rozumieją interes wspólności. Postana-

wiają oni na zebraniu ogólnem, że nie cała dywidenda ma być wypłacaną do ręki, lecz tylko pewna jej część; część zaś ma pozostać w kasie kooperatywy, jako spólny fundusz stowarzyszonych, ciągle rosnący, którego przeznaczeniem będzie rozszerzać działalność kooperatywy aż do najdalszych granic. Nie dość tego, nie poprzestają oni również na kupieniu jednego tylko obowiązkowego udziału. Biorąc dywidendę od zakupów, która przychodzi do nich darmo, jako rezultat spólnego zorganizowania się w handlu, mogą oni łatwo część tej dywidendy przeznaczyć na zakupienie nowych udziałów kooperatywy. Oddają oni wtedy podwójną usługę: sobie i swemu stowarzyszeniu. Umieszczone bowiem w udziałach pieniądze stanowią oszczędność osobistą członka, która procentuje; a zarazem stanowią część spólnego kapitału, którym stowarzyszenie może obierać dla korzyści i celów zbiorowych. Słowem, jeżeli kooperatywa robotnicza pragnie wyjść poza obręb małego sklepiku i wyrosnąć na olbrzymią instytucję ludową, to musi bezwzględnie i szczerze przyjąć hasło prawdziwych kooperatystów, mianowicie, że dywidenda powinna kapitalizować się w kasach kooperatywy, jako spólna własność stowarzyszonych.

Zadanie ekonomiczne—gromadzenia kapitałów ludowych—wymaga jednak i odpowiedniej organizacji kooperatywy, jako stowarzyszenia. Kooperatywa nie może nagromadzać kapitału, szczególnie udziałowego, od którego wypłaca procent członkom, jeżeli jednocześnie nie rozszerza się na coraz większe masy ludzi. Kapitały te muszą być używane pro-

dukcyjnie, przynosić dochód i korzyści, być w ciągłym obrocie, gdyż inaczej stają się dla kooperatywy niepotrzebnym ciężarem. Przy ograniczonej ilości członków, a co zatem idzie i szczupłym zakresie działalności, kooperatywa nie ma gdzie lokować większych kapitałów i nie ma interesu w nagromadzaniu ich. Ażeby je gromadzić z pożytkiem i celowo, musi mieć swoje własne gospodarstwo, szeroko zakreślone i mogące rozwijać się nieograniczenie; musi więc być stowarzyszeniem, które stoi otworem dla wszystkich i daje wszystkim jednakowe prawo. Możemy sobie wyobrazić kooperatywę spożywców, która przez wysokie udziały lub inne ograniczenia utrudnia dostęp dla nowych członków, a dochody swoje czerpie głównie ze sprzedaży publicznej; lecz nie będzie to już rzeczywista kooperatywa ludowa, która tworzy swoje własne wewnętrzne gospodarstwo, na nowych zasadach spółności oparte, ale zwyczajna spółka kupiecka, wyzyskująca publiczność dla korzyści swoich akcjonariuszów. Nie będzie także prawdziwą kooperatywą taka, która daje przewagę kapitałowi w swoich rządach wewnętrznych, to jest tym, co mają więcej udziałów, przyznaje więcej głosów na zebraniach decydujących. Tak robią zwykle towarzystwa kapitalistyczne, licząc głosy według udziałów. W kooperatywie przyjęcie takiego systemu zaprowadziłoby łatwo rządy kliki bogatych członków, które zniweczyłyby odrazu jej znaczenie ekonomiczne, jako wspólnego gospodarstwa ludowego, i uniemożliwiłyby jej rozszerzanie się wśród mas ludu, budząc zasłużoną zupełnie nieufność do instytucji opartej na przywilejach.

Sila ekonomiczna kooperatywy jest więc ściśle zależna od jej organizacji wewnętrznej. Organizacja ta powinna być rzetelnie demokratyczna, i wszystkie kooperatywy, godne tego miana, przestrzegają ściśle, w ustawach swoich i w życiu zasadę demokracji. Każdy członek, bez względu na to, wiele ma udziałów, ma tylko jeden głos na zgromadzeniu ogólnem.

Zgromadzenie ogólne członków, zarówno mężczyzn jak i kobiet, jest najwyższą władzą stowarzyszenia i decyduje o wszystkim większością głosów. Od niego zależy wybór Zarządu i komisji sprawdzającej rachunki; przed niem ten Zarząd i komisja zdają sprawozdania ze swych czynności. Każdy członek ma prawo wypowiadać swoje zdanie, stawiać wnioski do przegłosowania, krytykować postępowanie Zarządu i wglądać w interesy stowarzyszenia. Wszystko powinno odbywać się jawnie, podług woli ogółu członków, pod ich nadzorem i kontrolą. Dzięki takiej organizacji kooperatywa spożywców staje się naprawdę gospodarstwem samego ludu i przyciąga do siebie coraz większe jego masy; staje się instytucją związaną nierozdzielnie z jego życiem, potrzebami i nadziejami, którą on sam tworzy, rozszerza i doskonali.

Widzimy więc, że jest kilka głównych zasad, któremi kooperatywa spożywcza rządzić się powinna dla zapewnienia sobie rozwoju ekonomicznego i siły społecznej. Są to cztery zasady następujące: 1) sprzedawać towary za gotówkę; 2) sprzedawać po zwykłych cenach sklepowych, t. j. drożej aniżeli sama kupuje; 3) kapitalizować dywidendę w udziałach

i w kasach spółnych; 4) być stowarzyszeniem demokratycznym t. j. otwartem dla wszystkich i rządzącem się na zasadzie równości. Postępując tak, kooperatywa stopniowo lecz pewnie, rozszerza się, usuwa coraz bardziej pośrednictwo kupieckie, zagarnia w swoje ręce panowanie nad rynkiem, gromadzi coraz większe kapitały ludu. I tu już otwierają się wrota do nowego świata społecznego.

ROZDZIAŁ II.

Korzyści jakie daje kooperatywa spożywców.

I. Lepsze życie.

Kupcy, a szczególnie drobni sklepikarze i przemysłowcy, którym z powodu konkurencji wielkich firm trudno jest nieraz wyjść na swoje, ratują się często za pomocą fałszowania towarów, oszukiwania na miarach i wadze, za pomocą sprzedawania rozmaitej tandety, której zamożniejsza i wybredna publiczność nie bierze. Ofiarą tych fałszerstw są w pierwszym rzędzie robotnicy i wogóle uboższa ludność, kupująca przeważnie w małych sklepikach na kredyt i zmuszona brać to, co dają. Wszystko co zostało zbrakowane gdzieindziej, dostaje się ludności pracującej: gorsze gatunki materiałów, obuwia, bielizny, fałszowana kawa, mleko dolewane wodą, masło farbowane lub podrabiane z margaryny, wódki i wina z przymieszką trujących alkoholów, psujące się konserwy, i t. d. I robotnicy spożywają to wszystko, płacąc jak za dobry towar. Rzecz jasna, że od-

bija się to szkodliwie nie tylko na ich budżecie domowym, lecz także na zdrowiu i siłach.

Dozór państwowy nad produktami nie zapobiega fałszowaniu ich i nie może ochronić ludności przed oszustwami drobnego handlu i przemysłu. Najdoskonalsza komisja sanitarna nie jest w stanie śledzić codziennie każdego sklepikarza i przemysłowca, którzy mają przytem rozmaite sposoby, ażeby uniknąć nieprzyjemnych dla siebie skutków rewizji i konfiskaty towarów. W Belgji np., gdzie jest specjalna organizacja dozoru przy ministerjum rolnictwa, wykryto jednak w 1899 r. 78% niezdatnych do spożycia produktów, sprzedawanych po wsiach i miasteczkach; w latach zaś następnych 1900 i 1901-ym aż 80% produktów okazało się szkodliwymi. W samej stolicy kraju, w Brukselli, gdzie dozór jest bardzo ścisły, znaleziono, że 12% różnych towarów, jak oliwa, czekolada, kawa, pieprz, wina, miód, piwo, cykorja, wody mineralne i t. d. jest fałszowanych; samego zaś mleka podrabianego odkryto 32%. *) ¹⁾

*) Rousseau—Coopération socialiste (Kooperacja socjalistyczna).

¹⁾ Według sprawozdania „Państwowych zakładów badania żywności i przedmiotów użytku“ za r. 1925 zakwestjonowano 52% produktów spożywczych, zbadanych w Warszawie, 18% w Łodzi, a 49% w Krakowie. Dla mleka odnośne liczby wynoszą: 22%, 15% i 29%, zaś dla produktów nabiałowych: 59%, 59% i 17%.

W W. Brytanji sprawy te przedstawiają się już znacznie lepiej. Według sprawozdania Ministerjum Zdrowia w r. 1926 na 121,000 artykułów badanych znaleziono 7,000 zafałszowań, czyli 5,8% (w r. 1925—6,5%). Zafałszowania mleka—7,4% (w r. 1925—8,3%).

Ten stan rzeczy usuwa zupełnie kooperatywa spożywcza. Nie mówiąc już o wielkich kooperatywach angielskich, które sprowadzają towary na swoich własnych okrętach, ze wszystkich części świata, biorąc artykuły spożywcze z pierwszej ręki, u samego ich źródła, małe nawet kooperatywy, jako nabywca hurtowy, mogą kupować od poważnych firm kupieckich, a niekiedy i od samych producentów, mogą mieć swoich ekspertów, znających się na towarach i stawiać kupcom wymagania co do ceny i jakości artykułów. Oprócz tego, członek kooperatywy ma w swoim sklepie przywileje, których mu nie przyzna żaden kupiec. Ma on prawo nieustannie wglądać w to, jak się interes prowadzi. Jeżeli jest niezadowolony z jakiego towaru, może skarżyć o to administrację i podnieść sprawę na zebraniu ogólnem. Przy tych warunkach codziennej kontroli ze strony członków, w sklepie kooperatywy nie może być towarów fałszowanych, zepsutych, źle odmierzanych. Kooperatywa zresztą oszukiwać nie może, gdyż ludzie nie mieliby żadnego interesu oszukiwać samych siebie. Administracja jej jest odpowiedzialna przed ogółem członków i musi uwzględniać wszelkie ich wymagania i skargi. Rodzina robotnicza, wstępując do kooperatywy spożywczej, przy tych samych wydatkach na utrzymanie, utrzymuje się więc i odżywia lepiej, zabezpieczając swoje zdrowie i siły.

Druga korzyść jest ta, że oswabadza się od długów sklepiarskich i od zależności, w jakiej pozostaje względem kupca. Biorąc w sklepie na kredyt, wkłada na siebie pewne jarzmo poddaństwa, z którego później nie tak łatwo wyzwolić się może.

Kupiec korzysta z tego, aby swoim dłużnikom sprzedawać wszelkiego rodzaju tandetę, niekiedy nawet, aby podwyższać cenę. Zależność staje się jeszcze większa, gdy przychodzi fatalny termin wypłaty, a robotnik nie może uiścić się z całej sumy. Kredyt sklepikarski ma jeszcze tę złą stronę, że ludzie mniej się wtedy rachują z wydatkami, i dają się łatwo namówić kupcom na branie takich nawet rzeczy, które im nie są koniecznie potrzebne.

W kooperatywie spożywców kredytu niema; kupuje się wszystko za gotowe pieniądze. Wskutek tego członek kooperatywy z całą świadomością rzeczy układa budżet swoich wydatków, kupuje to tylko, co mu jest rzeczywiście potrzebne i jest wolny od długów. Tam gdzie kooperatywy są bardzo rozpowszechnione, jak w Anglii i Belgji, ludność robotnicza przekonała się, że może doskonale obchodzić się bez kredytu sklepikarskiego i że nie tylko nie cierpi z tego powodu, lecz przeciwnie zyskuje wiele na dobrobycie i pewności jutra. W chwilach ciężkich, bezrobocia lub innych wypadków życiowych, robotnik dostaje pożyczkę z kasy swego Związku fachowego lub z Towarzystwa pomocy wzajemnej. Wiele też kooperatyw spożywców organizuje u siebie Kasy pożyczkowe bezprocentowe, i zamiast kredytu w sklepie, dają swoim członkom, będącym w ciężkiem położeniu, możliwość dostania łatwiej pożyczki na potrzeby bieżące.

Teraz już daje się stwierdzić w wielu krajach ten fakt, że gdzie tylko rozwinęła się kooperatywa spożywcza liczna i dobrze administrowana, tam, po upływie kilku lub kilkunastu lat, zachodzi zupełny prze-

wrót w dobrobycie ludności robotniczej. Historyk kooperatywy Rochdalskiej Holyoake opisuje, że po 10 latach istnienia tej kooperatywy nie można już było poznać dawniejszych robotników miasta Rochdale. „Ta szara masa pracująca—mówi on, która dotąd nie знаła dobrego pokarmu, ani odzieży, która by nie była tandetą, nie nadającą się do użycia, teraz kupuje, jak miljonerzy, artykuły spożywcze pierwszego gatunku, wyrabia we własnych fabrykach tkaniny i obuwie, sprowadza zboże do własnych młynów, używa najlepszego cukru, najlepszej herbaty i kawy. Kooperatywa liczyła wtedy tysiące członków i miliony kapitału“.

2. Oszczędzanie bez trudu.

Dla klasy pracującej oszczędzanie było zawsze połączone z ofiarą, z pozbawieniem siebie czegoś; było to często odejmowanie sobie od ust, w ścisłym tego słowa znaczeniu, ażeby jakkolwiek zabezpieczyć się na czarną godzinę. Rzadko też który robotnik mógł oszczędzać, gdyż nie było z czego odejmować, i „czarna godzina“ zastawała go bezbronnym. Dopiero kooperatywa spożywcza rozstrzygnęła to zagadnienie, pozwalając oszczędzać bez trudu i ofiar, oszczędzać przez wydatki i spożywanie.

Widzieliśmy już poprzednio w jaki sposób to się dokonywa. Kooperatywa, przez organizację wspólnych zakupów, zajmuje miejsce kupca i zabiera jego dochody handlowe. Przy końcu roku lub półroczu pewna część tych dochodów dzieli się pomiędzy członków, jako dywidenda od zakupów. Jeżeli np.

jest to 10⁰%, to członek, który zakupił w sklepie stowarzyszenia, w ciągu roku, towarów za 400 marek, otrzymuje 40 mk. dywidendy. Te 40 mk. pochodzą z zysku, jaki miała kooperatywa z jego zakupów rocznych, i jako takie są mu zwrócone. Jest to jego oszczędność.

Do jakich znacznych sum mogą tą drogą dojść robotnicy, wskazuje nam przykład, jeden z wielu zresztą, kooperatywy Rochdalskiej. Oto co pisał w r. 1869 korespondent z miasta Rochdale do gazety „Times”: „W ostatnim kwartale członkowie kooperatywy otrzymali 3 fr. dywidendy od każdych 25 fr. wydanych w magazynie. Dzięki temu robotnik rochdalski, zamiast być zadłużonym w sklepie, jak było dawniej, zabiera teraz sam zyski sklepikarza. Im dostatniej żyje, tem większy jest jego udział w dochodach rocznych kooperatywy. Następująca nota, z ksiąg magazynu kooperatywy wyjęta, wyjaśnia system. Pewien człowiek w 1854 roku we wrześniu miał akcyj stowarzyszenia na 187 fr. 50 cent. Przez osiem lat kupował w kooperatywie ubrania i żywność. Ani razu w ciągu tego czasu nie wkładał do kasy nowych pieniędzy. Przeciwnie, w różnych odstępach czasu, wybierał różne sumy, które razem wyniosły 2,250 fr. Pomimo to, w ostatnim kwartale miał jeszcze 1,240 fr. Zatem dywidendy, które pobierał od zakupów, razem z procentem od udziałów, które gromadziły się w kasie kooperatywy, wyniosły 3,500 fr. Inny znowu robotnik był przedtem ciągle zadłużony, długi jego przewyższały nieraz sumę 700 fr. Stawszy się członkiem kooperatywy, wniósł do kasy w gotówce tylko 72 fr. 50 cent. W kilka lat mógł

już dostać z kasy 500 fr. swojej dywidendy, a oprócz tego był posiadaczem 5 udziałów obowiązkowych, na sumę 115 fr.” „Jest więc naturalne, pisze dalej ów korespondent, że w tych warunkach liczba członków i przedsiębiorczość kooperatywy rośnie szybko, i że klasy pracujące wszędzie usiłują stworzyć podobne instytucje. Kapitały gromadzą się w kooperatywach tak łatwo i obficie, że pomimo rozszerzania się kooperatywy ciągle jeszcze trzeba poszukiwać ujęcia dla zużytkowania tych kapitałów“^{*)}).

3. Uzdolnienie do samorządu.

Kooperatywa spóżywców, w większym jeszcze stopniu niż inne stowarzyszenia ludowe, jest szkołą społeczną, gdzie ludzie uczą się sami radzić nad swojemi sprawami, organizować je, działać zbiorowo i solidarnie, reformować warunki swego bytu własnym umysłem i własnymi siłami; gdzie poznają w praktyce złożony mechanizm ekonomiczny i społeczny dzisiejszego życia i sposoby rządzenia nim. Jest to więc, w całym znaczeniu tego słowa, szkoła samorządu społecznego i demokracji, której nie mogą zastąpić żadne teorie, ani nauki z książek.

Nawet niepowodzenia, które spotykają kooperatywę, stają się dla jej członków bodźcem do kształcenia się społecznego. Kooperatysta, mówi Cernesson, nie może porzucić swego sklepu, tak jak pierwszy lepszy klient opuszcza kupca, który go źle obsługuje.

^{*)} Cytowane u Holyoake'a w „Historji Pionierów Rochdale'skich“.

je. Sklep kooperatywy bowiem jest to jego własny dom; nikt zaś nie porzuca swego domu, gdy ten jest niewygodny, lecz stara się go naprawić; i kooperatysta już po kilku miesiącach swego należenia, zaczyna czuć, że jest to jego obowiązek. Jeżeli wskazuje na straty, jakie sam ponosi przez złą administrację sklepu, to może śmiało twierdzić, że czyni to nie dla własnego interesu, ale w interesie wszystkich. I administracja kooperatywy nie może, wobec tych reklamacyj, zająć takiego stanowiska lekceważącego, jakie zwykle zajmuje w tych razach administracja instytucyj państwowych. Jest ona bowiem zanadto zależna od tych, którzy reklamują. Kooperatysta, przez samo swoje korzystanie z magazynu spółnego, jest codziennie pobudzany do śledzenia za interesami stowarzyszenia, do obmyślania i proponowania różnych ulepszeń, do naradzania się w tych rzeczach ze swoimi towarzyszami. Pierwsze powodzenie osiągnięte zachęca go jeszcze bardziej i stopniowo wciąga do coraz szerszych zadań kooperatywy, gdzie już chodzi nie o jego interes osobisty, ale o dobro ludzi, często mu nieznanych i obcych. Tak się odbywa nauka solidarności społecznej.

Kooperatyści uczą się także w swoim stowarzyszeniu poznawać w praktyce różne tajniki gospodarstwa społecznego i rządzić tem gospodarstwem. Powoływani do spełniania rozmaitych czynności, jako administratorzy, członkowie komisji rewizyjnej, lub chociażby jako zwyczajni uczestnicy zebrania, które ma wydać swój sąd decydujący o sprawach stowarzyszenia, kooperatyści, z konieczności rzeczy, muszą ciągle rozszerzać swą wiedzę ekonomiczną; całe

mnóstwo zagadnień, dotyczących zakupów, produkcji, użycia kapitałów i t. d. zależą od ich zdania, a powodzenie kooperatywy od ich mądrości. Jest to jakby mała rzeczpospolita, która posiada swoje finanse, swój handel i przemysł, swoje sprawy publiczne, urzędników, biura i parlament; lecz w tej rzeczypospolitej każdy obywatel powołany jest do rządów i każdy powinien wiedzieć, jak rządzić. „Robotnicy, mówi Cernesson, którzy zajmowali się w kooperatywach, mają wyrobiony zmysł praktyczny w interesach społecznych i znajomość ludzi. Poznaje się ich z tego we wszystkich innych pracach publicznych: w radach miejskich, na kongresach partyjnych, na zebraniach wyborczych. Wszędzie przynoszą ze sobą uzdolnienie do życia politycznego, co ich odróżnia i wywyższa ponad innych, którzy nie przeszli przez tę szkołę*).

„Jeżeli klasy ludowe, mówi Karol Gide, pragną osiągnąć to stanowisko, o którym marzą, mianowicie, zastąpić klasy dziś rządzące, to pierwszym warunkiem do urzeczywistnienia tego jest nabycie niezbędnych wiadomości dla prowadzenia rządów ekonomicznych. Łatwo jest powtarzać, że przemysłowcy, kapitaliści i właściciele są tylko pasorzytami, jednakże gdyby oni teraz zniknęli nagle, cały mechanizm ekonomiczny uległby zepsuciu. Mówiąc, że lud może dzisiaj dokonać tak samo przeobrażenia społecznego, jak je dokonała burżuazja francuska w końcu 18 wieku, zapomina się o tem, że ta burżuazja, w roku

*) Zob. Cernesson — *Les sociétés coopératives anglaises*, rozdz. II.

1789, była oddawna dojrzałą do zastąpienia rządów szlachty, podczas gdy klasy ludowe nie są bynajmniej przygotowane do tego. Wszyscy to doskonale czują i dlatego we wszystkich programach robotniczych podniesiona jest sprawa „całkowitego wykształcenia”... Lecz, aby sprawować rządy ekonomiczne, znajomość wyższej matematyki, lub paleografii nie jest konieczną dla ludu. Konieczną jest natomiast umiejętność obracania kapitałami, zrozumienie roli pieniędzy, potęgi i niebezpieczeństwa kredytu; konieczne jest nabycie praktyki w interesach i w znajomości ludzi. A gdzież lepiej można się tego nauczyć, jak w stowarzyszeniach spożywców, będących jak gdyby „nauką rzeczy” demokracji? Osiąga się tam przede wszystkim wykształcenie ekonomiczne: umiejętność organizowania i prowadzenia przedsiębiorstwa, poszukiwania rynków, przewidywania zmian mających nastąpić, wyszukiwanie ludzi zdolnych; umiejętność oszczędzania i porządku, układania i wypełniania budżetu. Następnie wykształcenie moralne: wytrwałość i niezrażanie się niepowodzeniem; solidarność w przeciwnościach i walkach; interesowanie się nie tylko swoją osobistą sprawą, lecz i sprawami innych; wyrugowanie kłamstwa i oszustw ze stosunków handlowych; oto co można nauczyć się w kooperatywie, która się udaje; udaje się zaś ona wtedy tylko, gdy ludzie nauczyli się tego... Do czego zaś służyć może reforma społeczna, która nie reformuje samych ludzi“*).

W tym samym sensie przemawiają przedstawi-

*) Almanach de la Coopération française 1904.

ciele ruchu robotniczego w Belgji. „W kooperatywie spożywców, mówi Servy, szukamy nie tylko korzyści ekonomicznych, nabywania lepszych towarów; patrzymy na nią, jako na narzędzie wyzwolenia robotników. Mówiąc robotnikom, by się zajęli prowadzeniem swoich sklepów, piekarni, aptek, i t. d. chcemy, aby zapoznali się oni z administracją interesów ekonomicznych, ze złożonym mechanizmem społecznym, i przez to uzdolnili się do nowego ustroju; chcemy aby, kupując, sprzedając, produkując, poznawali oni zblizka i dokładnie kapitalistyczną produkcję i wymianę, spostrzegali jej błędy i poszukiwali metody, za pomocą której przejść można z indywidualnej gospodarki do zbiorowej“.*)

Moralne i wychowawcze znaczenie kooperatywy spożywców podkreślał z wielką siłą Ludwik Bertrand, poseł socjalistyczny do parlamentu belgijskiego, w swojej przemowie na kongresie spółdzielczym w Brukseli 1901 r. „Przedewszystkiem, mówił on, musimy uznać głośno tę wielką prawdę, że każdy naród ma takie instytucje, na jakie zasługuje. I musimy przyznać także, że socjaliści byli w błędzie, rachując zbyt wiele na państwo w sprawie polepszenia losu najemników. Wmawiano w nas, że społeczeństwo burżuazyjne jest zgniłe i łada chwila runie samo przez się; a robotnicy czekali na tę ostateczną katastrofę z założonymi rękami, zapominając o tem, że wyzwolenie robotników musi być przez nich samych dokonane. To znaczy, że lud pracujący sam powinien organizować reformy, kształcić się moralnie i umysłowo;

*) Almanach des Coopérateurs Belges, 1902.

w kooperatywach zaś spożywczych znajduje do tego warunki i pole działania, tworząc instytucje pomocy wzajemnej i solidarności, oświaty i wychowania“.

Ten nowy kierunek—kooperatywny—jaki rozwija się obecnie wśród socjalizmu bardziej cywilizowanych krajów Europy, zmienia zasadniczo dotychczasowe zapatrywania się na politykę robotniczą. Mniemanie, jakoby wszystko zależało od tego rządu „rewolucyjnego“, który w chwili decydującej sam zorganizuje nową produkcję i gospodarstwo społeczne, mniemanie to zaczyna upadać. Dojrzałe, pod względem kulturalnym, warstwy klas pracujących dochodzą do tego przekonania, że żadna władza rewolucyjna nie będzie w stanie zreformować ani produkcji, ani ustroju społecznego, ponieważ reformy tego rodzaju nie przeprowadzają się zapomocą dekretu, ani przez urzędników, lecz muszą wytwarzać się samoistnie i stopniowo, siłami samego ludu; że tak samo, jak nie można zadekretować z góry nowej wiedzy i nowych wynalazków, nowych uzdolnień ludzkich i nowej moralności, tak samo nie można powołać rozkazem do życia nowego ustroju społecznego. Ustrój ten tworzy się od dołu, a nie od góry; tworzy się powoli w nowych ogniskach kultury ludu, w jego instytucjach i stowarzyszeniach, w kooperatywach i związkach; tam wyrabia się nowy typ stosunków, oparty na solidarności; nowe formy handlu, produkcji, gospodarstwa i kredytu; nowy typ ludzi, umiejących samodzielnie myśleć, rządzić się i tworzyć, tam właśnie rodzi się demokracja przyszłości, owa rzeczpospolita ekonomiczna, która zapewni każdemu swobodę i własność. Dawne teorie rewolucji społecz-

nej, które obiecywały raj na ziemi po dokonanych zamachu stanu, demoralizowały robotników, odciągały ich od wszelkiej samodzielnej pracy twórczej; wszystkie wysiłki skierowane były tylko ku robieniu „wielkiej polityki”, ku uzyskiwaniu reform państwowych lub przewrotu. I wierzono istotnie, że niech tylko państwo ogłosi zniesienie przywilejów własności, unarodowienie ziemi i przemysłu, a natychmiast, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, powstanie nowa organizacja gospodarstwa społecznego, znikną wszelkie sprzeczności i klęski, rozstrzygną się wszelkie zagadnienia trapiące ludzkość, a ci sami robotnicy i włościanie, którzy dotąd nie mieli żadnej sposobności, aby nauczyć się samodzielnego prowadzenia interesów ekonomicznych i społecznych, którzy nie umieją ani organizować instytucyj, ani działać zbiorowo i zgodnie, staną się odrazu świadomymi rzeczy i czynnymi obywatelami. Wszystko miało urządzić, zorganizować, stworzyć wszechmocne „państwo przyszłości”; a wyznawcy tych teoryj rewolucyjnych nie czuli nawet tego, jak wiele instynktów niewolniczych i zaparcia się godności człowieka było w takim postawieniu ideału.

Wobec rozwijającej się kultury demokratyczne podobne teorie rewolucyjne i wiara we wszechpotęgę państwa nie mogły ostać się. I dzisiaj w ruchu robotniczym coraz silniej zaznacza się kierunek polityki opartej na stowarzyszeniach, kierunek kooperatyizmu, którego hasłem jest reformowanie życia przez samopomoc społeczną i reformowanie ludzi w szkole stowarzyszeń braterskich.

4. Spólne kapitały.

Kooperatywa spożywcza zrobiła jeden z największych wynalazków społecznych: odkryła sposób, zapomocą którego klasy ludowe mogą gromadzić swoje kapitały spólne, gromadzić łatwo i bez ofiar. Wiemy już, w jaki sposób się to odbywa. Kooperatywa, przez organizację spólnych zakupów, zabiera sobie dochody kupieckie; dochodami temi rozporządza zgromadzenie ogólne członków i dzieli je zwykle na dwie części: jedną część idzie do podziału, jako dywidenda od zakupów; druga zaś pozostaje w kasie kooperatywy, jako udziały członków lub jako fundusz spólny stowarzyszonych. Ten gromadzony kapitał jest najważniejszą zdobyczą kooperatywy spożywczej, osią główną jej dalszego rozwoju i podwaliną rozmaitych reform społecznych, które kooperatywa przeprowadza. Zapomocą niego może udoskonalać i rozszerzać ona swoje obroty handlowe; czynić zakupy bezpośrednio u samych źródeł produkcji, omijając wszelkie pośrednictwo kupieckie, a przez to powiększając jeszcze bardziej swoje dochody; może wynajdywać najlepszych dostawców i obchodzić się bez kredytu; może stawiać swoje własne domy, przeznaczone na magazyny i składy, oraz Pałace ludowe, gdzie mieszczą się biblioteki, muzea, szkoły, sale koncertowe i sale dla zebrań; może zakładać kasy pomocy wzajemnej i kasy ubezpieczenia dla swoich członków; może wreszcie organizować swoje własne przedsiębiorstwa wytwórcze, nabywać fabryki i gospodarstwa rolne, tworząc produkcję kooperatywną, spólną, nie obciążoną wyzyskiem. Dlatego też koopera-

tywy, dbające o swój rozwój i piastujące ideały społeczne, więcej przywiązują wagi do powiększania swego funduszu wspólnego, aniżeli do dywidendy wypłaconej członkom do ręki, i nieraz dobrowolnie ograniczają dywidendę, aby tylko zgromadzić większy kapitał w kasie Stowarzyszenia. Niektóre kooperatywy nawet, sławne ze swego rozwoju i ze swoich różnorodnych instytucyj, jak np. kooperatywa „Naprzód” w Gandawie (w Belgji), nie wydają wcale dywidendy w pieniądzu, lecz w kwitach, za które nabycia się nowe towary w magazynach kooperatywy, wskutek czego dywidenda otrzymana przez członka w tej formie idzie znowu na powiększenie obrotu handlowego i dochodu kooperatywy.

Zasada taka jest zupełnie słuszna i została dobrze zrozumiana przez klasy pracujące. Dywidenda bowiem, która wynosi w kooperatywach przeciętnie od 40 do 100 mk. rocznie, wypłacana członkom osobście, niewiele może przyczynić się do polepszenia bytu rodziny robotniczej i często zostaje wydana na bieżące potrzeby, bez żadnej szczególniejszej korzyści. Natomiast, ta sama dywidenda gromadzona w kasach stowarzyszenia, przeistacza się w olbrzymie kapitały wspólne, mogące oddać robotnikom rozmaite i ważne przysługi, czy to jako renta wypłacona w starości, czy też wreszcie jako szkoły i biblioteki, lub jako własne warsztaty i fabryki. Zamiast małej nadwyżki w budżecie rocznym każdego, ludność robotnicza staje się właścicielem wielorakich instytucyj i przedsiębiorstw, które trwale i zasadniczo zmieniają jej dotychczasowe warunki bytu. W tym właśnie duchu zostały postawione rezolucje na ostatnich

zjazdach międzynarodowych stowarzyszeń spożywczych.

Ażeby przekonać się, jak znaczne dochody wpływają do kooperatyw spożywczych, gdy są one dobrze prowadzone, i z jaką łatwością gromadzą się tą drogą kapitały wspólne ludu, dość jest rozpatrzyć się w następujących przykładach. Oto np. budżety małych kooperatyw belgijskich, istniejących po miasteczkach prowincjonalnych, za rok 1904. Są to stowarzyszenia liczące zaledwie po kilkuset członków; cyfry dochodów są następujące: kooperatywa „Jedność” w Begne zamyka swój rok z zyskiem 13,000 fr., „Nieśmiertelna” w Luttre wykazuje 52,625 fr. obrotu rocznego i 5,128 fr. czystego zysku; „Oszczędność robotnicza” w Baulet ma 400,000 fr. obrotu i 11,000 fr. zysku; „Braterstwo” w Jupille sprzedało towarów za 181,225 fr. z zyskiem 17,669 fr. „Dom ludowy” w Auvelais, kooperatywa licząca 2,528 członków, miała obrotu 2 miliony i 65,813 fr. czystego zysku; w tymże roku 1904 rozdała ona bezpłatnie 12,298 kilo chleba swoim członkom chorym, a 5,000 fr. złożyła do swojej kasy ubezpieczenia starości. *)

W historii wielkich kooperatyw angielskich spotykamy jeszcze bardziej zdumiewające przykłady tej siły ekonomicznej i zdolności do rozwoju, jaką kooperatywa w sobie zawiera. W mieście Leeds robotnicy znajdowali się w ciężkim położeniu, gdy powstała wśród nich myśl założenia kooperatywy spożywczej. Stagnacje w przemyśle były częste, płace niskie, dzień roboczy długi. W 1847 r. z powodu

*) Zob. „Coopérateurs Belges” 1 Avril 1905.

drożyzny chleba, zebrali się dla narady w jaki sposób mogliby nabyć własny młyn i piekarnię. Po wielu zebraniach wybrano komitet do urzeczywistnienia tego projektu i zorganizowano się w Stowarzyszenie spożywcze, które początkowo liczyło tylko 58 członków. Stopniowo powstawały: magazyn spożywczy, piekarnia, młyn, fabryka płócien i fabryka obuwia. Dziś liczy ta kooperatywa 48,000 członków i posiada 8,570,000 fr. kapitału w ziemiach i budowlach. W roku 1906 miała obrotu 36,842,550 fr. i czystego zysku 5,897,250 fr. Tegoż roku wydała 40,150 fr. na oświatę i 17,500 fr. na cele pomocy wzajemnej¹⁾. W mieście Oldham kooperatywa powstała również w czasach wielkiej nędzy panującej wśród robotników. Na licznych zgromadzeniach szukali oni sposobu, ażeby wyjść z tego smutnego położenia. Inicjatorami kooperatywy było sześciu robotników. Złożyli oni 16 szylingów, za które kupili pierwszy zapas artykułów spożywczych. Gdy liczba stowarzyszonych wzrosła, otwarto własny sklep. Takie były początki. Teraz kooperatywa posiada liczne magazyny i piekarnie, rozrzucone po całym mieście, młyn, rzeźnię, bibliotekę, sale wykładowe i t. d. Liczy 13,994 członków; sprzedaje rocznie za 12,028,375 fr. z czystym zyskiem 1,966,425 fr. Na oświatę przeznacza rocznie 64,500 fr., na pomoc wzajemną 27,700 fr.²⁾

¹⁾ Stow. w Leeds w r. 1926 miało: członków 98,400, kap. udział. £ 1,440,000, obrotu £ 3,810,000, wartość własn. produkcji £ 1,050,000, czystej nadwyżki £ 424,000. Poświęciło na cele oświatowe £ 2,800, a na cele społeczne £ 1,500.

²⁾ W Oldham istnieją dwa stowarzyszenia: Equitable Co-operative Society i Industrial Co-op. Soc. Od 1900 oba te

W mieście Bradford 1859 r. kilku robotników zebrało się w celu zorganizowania stowarzyszenia spożywczego. Po roku usiłowań zebrali 2,000 fr. i za tę sumę wynajęli lokal i zakupili pierwsze towary. W ciągu pierwszych 10 lat sprzedaż szła pomyślnie; sprzedawano tygodniowo za 1945 fr. z czystym zyskiem 5 od sta. Było jednak wiele trudności do przezwyciężenia. Stowarzyszenie było jeszcze zbyt ubogie, aby opłacać subiekta sklepowego, i sami członkowie Zarządu musieli wieczorem, po odbytej pracy fabrycznej, zajmować się w sklepie. Jeden z członków, przejęty ważnością zadania, nieraz do trzeciej w nocy pracował w sklepie kooperatywy i dźwigał sam prowizje dla stowarzyszonych ze swej dzielnicy. Gdy interesy poprawiły się, zjawiała się znowu przeszkoda. Przemysłowcy miejscowi, którym nie podobała się ta instytucja robotnicza, zmówili się i postanowili nie dawać kooperatywie towarów; wszystkie magazyny w Bradford zostały przed nią zamknięte; i nie tylko odmawiano towarów, ale zaczęto nawet sprzedawać po cenach niższych, niż w kooperatywie, aby odciągnąć od niej klientelę. Sytuacja

stowarzyszenia podzieliły pomiędzy siebie teren działalności i zawarły umowę, co do ujednolajnienia zasad gospodarki: kalkulacji cen, stopy zwrotów nadebranego, polityki w sprawie kredytu i t. p. Pierwsze z tych stow. posiadało w r. 1926: członków 16,200, obrotu £ 533,000, nadwyżki £ 76,500. Na cele oświatowe i społeczne poświęciło z górą £ 2,000. Drugie zaś stowarzyszenie miało: członków 30,300, obrotu £ 981,000, nadwyżki £ 151,000. Na cele oświatowe i społeczne wydało przeszło £ 4,000. Jedno z tych stowarzyszeń słynne jest ze swej biblioteki o przeszło 20,000 tomach.

była ciężka. Szczęściem, że istniał już wtedy „Związek hurtowych zakupów“, do którego kooperatywa udała się po towary. Postanowiono też uniezależnić się raz na zawsze od fabrykantów i kupców, i stopniowo organizowano swoje własne warsztaty obuwnicze, fabrykę mebli, skład hurtowy płócien, skład ubrań gotowych i skład węgla. Urządzenia te, początkowo bardzo skromne, doszły wkrótce do znacznych rozmiarów. Obecnie kooperatywa posiada 43 magazyny i 4 fabryki własne, które dają zajęcie przeszło 300 robotnikom. Liczy 17,946 członków; sprzedaje rocznie za 5,250,000 fr.; ma 6 milionów 591 tysięcy kapitału; zysk czysty wynosi 15 od sta.¹⁾

W mieście Lincoln rozwinęła się kooperatywa zasługująca na szczególniejszą uwagę. Założycielem jej był robotnik ślusarz, Tomasz Parker, człowiek bardzo religijny, wyznawca wstrzemięźliwości i członek Towarzystwa badań społecznych. Myślał on długo nad stworzeniem takiego ogniska życia robotniczego, któreby stworzyło lepsze warunki materialne i duchowe. W kooperatywie znalazł urzeczywistnienie swych pragnień. Entuzjasta i obdarzony silną wolą, pozyskał wkrótce towarzyszy dla swej idei. Postanowiono składać po 30 centimów tygodniowo dla zebrania kapitału potrzebnego na pierwsze zakupy. Przez 7 lat kooperatywa ledwie wegetowała. Gdy nastały pomyślne czasy rozkwitu, pierwszą jej czynnością było zorganizowanie komitetu oświaty.

¹⁾ W r. 1926 stow. w Bradford liczyło: członków 30,600, fund. udz. £. 592,000, obrotu £. 1,490,000, wartość własnej produkcji £. 384,000; nadwyżki £. 182,000. Na cele oświatowe i społeczne poświęcono £. 2100.

Otwarto czytelnię i bibliotekę; zaproszono do wygłaszania odczytów profesorów uniwersytetu, zorganizowano dla kobiet kursy higieny i pielęgnowania chorych, lekcje gimnastyki dla dzieci i lekcje śpiewu. Budżet oświaty wyznaczono na 6,250 fr. rocznie. Dzisiaj kooperatywa liczy 8,900 członków i ma 3 miliony fr. kapitału; obrót jej roczny wynosi 4,600,000 fr.¹⁾. Oprócz magazynu centralnego i 17 innych sklepów posiada własną bibliotekę, czytelnię, sale wykładowe, restaurację, piwiarnię, 5 rzeźni, warsztaty krawieckie, szewskie, ślusarskie, wyrobu mebli, tapicerskie, pozłotnicze, malarskie. Buduje także swoje domy mieszkalne, na co wydała dotychczas milion franków. Domy te stają się własnością członków kooperatywy po 17 latach płacenia komornego, niewiele co wyższego od przeciętnej normy. Kooperatywa w Lincoln pierwsza zajęła się ludnością wiejską. Z samego początku członkowie Zarządu chodzili na wieś głosić ideję kooperatyizmu. Obecnie rozwozi kooperatywa w swoich wózkach towary po wsiach i fermach, oddalonych nieraz o 24 mile ang. od Lincoln, stamtąd zaś zabiera produkty wiejskie. Rozsiani po wsiach członkowie kooperatywy mają już teraz znakomite korzyści. Nie tylko że są wolni od wyzysku kupców, ale mogą jeszcze za sumę nagromadzoną w kooperatywie, jako dywidendę, nabywać ziemię na własność. W r. 1886 kooperatywa postawiła młyn własny, który zaopatruje w mąkę wszystkich członków z miasta i wsi;

¹⁾ Stow. w Lincoln miało w r. 1926: członków 21900, kap. udział. £. 385,000, obrotu £. 834,000, wartość produkcji własn. 243,000, nadwyżki £. 69,800.

zboże zaś do niego dostarczają włościanie, należący do kooperatywy. W r. 1889 kupiła za 13,750 fr. 112 akrów ziemi pod miastem. Ziemię tę zajęto pod jarzyny i drzewa owocowe; zbudowano fermę, inspekty i chlewnię na wielką skalę. Gospodarstwo daje doskonałe rezultaty i zachęciło do kupienia drugiego, wielkości 42 akrów. Produkty z ferm idą do magazynów kooperatywy*).

Tak rozwija się spółna gospodarka robotnicza w Anglii. Historyk kooperatywizmu angielskiego, Jakób Holyoake, obliczał jeszcze przed kilkunastu laty, że do kooperatyw angielskich, liczących wtedy ogółem 2 miliony z górą członków,¹⁾ przeszły następujące kapitały: z rąk kupców detalicznych — 2 miljar dy fr.; z handlu i pośrednictwa wielkiego — 450 milionów fr.; z rąk przemysłowców — 100 milionów fr. Z sumy 500 milionów fr. kapitału, nagromadzonego wtenczas w kasach kooperatyw, za ledwie tylko jedna trzecia była używana na obroty handlowe; reszta zaś t. j. przeszło trzysta milionów pozostawało do użycia na rozmaite cele. Wiele kooperatyw lokuje swoje kapitały w domach mieszkalnych, które same budują; w Anglii zbudowały już 38,000 domów; a jedna tylko kooperatywa w Woolwich, w okolicach Londynu, zamierza zbudować sama, za własne kapitały, całe miasto nowe, składające się z 4,000 domów, na które zakupiła już ogromne obszary gruntów.

*) Sprawozdanie sekretarza kooperatywy Duncan-Innes; Alm. de la Coop. fran. 1898.

¹⁾ Wzrost liczby członków stowarzyszeń spożywców zrzeszonych w Unji W. Brytyjskiej w XX wieku był następujący: 1900—1,7 milj., 1910—2,5 milj., 1920—4,5 milj., 1926—5,2 milj.

Karol Gide, cytując te cyfry, robi uwagę, że suma 370 milionów fr., którą mają do rozporządzenia swego, jako kapitały leżące, kooperatywy angielskie, równa się właśnie tej sumie, którą niegdyś żądał od państwa niemieckiego sławny socjalista Lassale, dla zorganizowania nowej produkcji kolektywnej. Państwo niemieckie zapomogi żądanej nie dało i produkcja kolektywna nie zorganizowała się. Nikt jednak wtedy nie przypuszczał jeszcze, że podobnie olbrzymie kapitały zgromadzą sami robotnicy, zapomocą swoich stowarzyszeń spożywczych¹⁾.

Zadziwiająca łatwość, z jaką kapitały gromadzą się w kooperatywach angielskich, doprowadza do tego, że mogą one odgrywać rolę prawdziwych Banków, rozporządzających milionowymi sumami. Gdzieindziej stowarzyszenia robotnicze domagają się rozmaitych zapomóg od państwa, albo od zarządów miejskich; tam zaś spotykamy takie fakty, jak ten np., że jedno z wielkich miast Szkocji, liczące 700 tysięcy mieszkańców, Glasgow, zaciąga pożyczkę od Związku kooperatyw szkockich na sumę 10 milionów marek.

Z tych przykładów możemy już mieć pewne pojęcie, jak znakomitym mechanizmem do gromadzenia kapitałów ludowych są stowarzyszenia spożywcze. Gdzie tylko takie stowarzyszenie rozwija się, tam robi się zarazem wyłom w gospodarce kapitalistycz-

¹⁾ W ostatnich latach nadwyżka ogólna spółdz. W. Brytyjskich wykazuje tendencje zniżkowe. Jest to spowodowane nie tylko przez kryzys ekonomiczny, ale także przez zdrowe dążenie do niższej kalkulacji cen sprzedażnych. Maximum swe osiągnęła w r. 1920—Ł. 25,5 milj., w r. 1926 wyniosła Ł. 20,9 milj.

nej, a przez ten wyłom wpływają do klas robotniczych dochody, które przedtem zabierali sklepikarze, kupcy i przemysłowcy. I zachodzi zjawisko nowe a ważne: oto, w łonie samego kapitalizmu, w obliczu kolosalnych fortun prywatnych, rośnie i potężnieje spólny majątek ludu pracującego i jego spólna gospodarka.

ROZDZIAŁ III.

Związek i instytucje kooperatyw spożywczych.

I. Związki zakupów hurtowych.

Jeżeli organizacja spólnych zakupów dla kilkuset nawet członków stowarzyszenia stać się może źródłem poważnych dochodów i korzyści, to tembardziej uwidocznia się jej znaczenie ekonomiczne, gdy jest prowadzona na wielką skalę, dla wielkich mas ludności. W celu wytworzenia takiej potężnej organizacji handlowej kooperatywy spożywcze, rozsiane w różnych miejscowościach kraju, łączą się ze sobą w Związek, którego zadaniem jest prowadzenie wspólnych zakupów dla wszystkich kooperatyw połączonych. Zamiast ażeby każde stowarzyszenie oddzielnie wyszukiwało swoich dostawców i umawiało się o ceny, upoważniają one do tego biuro swego Związku, które występuje odrazu jako wielki nabywca.

Korzyści, wynikające stąd, są ogromnego znaczenia. Przedewszystkiem, zakupy czynione w wielkich masach wypadają o wiele taniej. Mała kooperatywa pojedyncza, kupując hurtem w składach kupieckich,

zabiera sobie dochody sklepikarskie; związek zaś tych kooperatyw, prowadząc handel na daleko większą skalę, nabywa towary z pierwszej ręki, często u samych wytwórców i przez to zabiera sobie dochody nie tylko drobnych pośredników, ale i wielkich firm kupieckich. Jeżeli np. 7 połączonych kooperatyw rolnych północnej Francji nabywa od razu 69,000 worów mąki za sumę 1,875,000 fr., albo jeżeli Związek kooperatyw spożywczych angielskich kupuje 7 milionów kilo herbaty za sumę 24 milionów franków, to oczywiście jest, że taki nabywca może dostawać towar u samego źródła i po najniższych cenach rynkowych. Tenże sam Związek angielski wyklucza prawie zupełnie ze swoich interesów pośrednictwo kupieckie. Posiadając własne okręty handlowe, nabywa towary na miejscu ich wytwarzania, w różnych krajach i w różnych częściach świata: z Ameryki dostaje ser, słoninę, konserwy mięsne, mąkę; z Australji — masło, pszenicę, skóry; z Danji, od spółek włościańskich, nabywa masło, jaja i wieprzowinę; z Francji i Niemiec — cukier, owoce i przedmioty zbytku; z Grecji i Turcji — owoce konserwowane, z Holandji — ryż, kakao, sery. Dochody więc, które zabierały przedtem wielkie firmy handlowo-przewozowe, przechodzą teraz do kasy Związku kooperatyw. Kooperatywy połączone dostają towary ze składów związkowych po cenie niższej aniżeli kupiecka. Dochody zaś Związku dzielą się tak samo jak w każdej kooperatywie; część ich przeznaczają na koszt administracji, przewozu i składów; część powiększa kapitał wspólny Związku, używany do rozszerzania przedsiębiorstw i instytucyj kooperatywnych; pozostała zaś część dzieli

się pomiędzy kooperatywy połączone, w stosunku do zakupów jakie każda z nich poczyniła w magazynach Związku. Kooperatywie należącej do Związku, przybysza więc podwójny dochód: nie tylko że, płacąc taniej za towary w magazynie związkowym, ma ona większy zysk ze sprzedaży swoim członkom, ale, oprócz tego, pobiera jeszcze dywidendę od zakupów w magazynie związkowym. Te nowe dochody kooperatywy są to dochody wielkich kupców zebrane przez Związek. Nie dość tego jednak; część dochodów Związku, pochodząca z tego samego źródła, gromadzi się nieustannie w jego kasie jako kapitały wspólne tych setek tysięcy ludzi, którzy należą do połączonych kooperatyw; dzięki zaś tym kapitałom Związek może przystąpić do organizowania własnej produkcji, oraz całego szeregu instytucji społecznych—pomocy wzajemnej, ubezpieczeń, oświaty i t. d.

Do jakiej potęgi ekonomicznej dojść może Związek kooperatyw spożywczych, pokazuje nam przykład Związku angielskiego. Związek ten łączy 1,133 stowarzyszeń spożywczych, liczących razem półtora miliona członków—rodzin; jest to więc organizacja prawie 5 milionowej ludności, przeważnie robotniczej. Posiada on 94 miliony fr. kapitału zapasowego; olbrzymie magazyny sprzedające rocznie towarów za 483 miliony fr. (cyfry z 1903 roku), 18 fabryk wytwarzających na sumę 30 milionów fr.¹⁾ Na swojej

¹⁾ Do hurtowni „C. W. S.” należało w r. 1926—1150 stow. z 3,9 milj. członków. Obrót wyniósł Ł. 75,3 milj., wartość wytwórczości własnej Ł. 26,3 milj., nadwyżka Ł. 1,1 milj.

C. W. S. posiada stokilkanaście zakładów przemysłowych wzorowo urządzonych, zarówno pod względem technicznym,

własnej flocie handlowej, złożonej z 6 okrętów, sprowadza produkty z różnych części świata. Za 1,250,000 fr. nabył wielki obszar gruntu nad kanałem Manchesterskim dla zbudowania swego portu i składów okrętowych. Posiada trzy agentury handlowe w Danji, jedną w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jedną w Niemczech, jedną w Szwecji, dwie we Francji, po jednej w Hiszpanji, Kanadzie i Australji. Wartość nieruchomości należących do Związku obliczają na 37¹/₂ miljona fr. Czysty dochód roczny wynosi 12 milj. fr. — Dla regulowania tych olbrzymich operacyj handlowych Związek posiada własny Bank, który zarazem służy rozmaitym stowarzyszeniom ludowym, nie należącym do Związku, spożywczym, wytwórczym, budowlanym, a także organizacjom zawodowym robotniczym. Przyjmuje on od stowarzyszeń wkłady, płacąc po 1% więcej, aniżeli banki prywatne i pożyczka im na hypotekę, biorąc procent w tym samym stosunku mniejszy. Zyski, które otrzymują się z tych operacyj pożyczkowych są dzielone pomiędzy stowarzyszenia należące do Związku; te zaś,

jak i warunków pracy. Z artykułów codziennego użytku wymienić można zaledwie parę (papier, cukier), których C. W. S. jeszcze nie produkuje. Lwia część produkcji przypada na artykuły spożywcze, w czem pierwszorzędną rolę odgrywają młyny. W dążeniu swem do opanowania źródeł surowców, „C. W. S.” prowadzi kopalnię węgla oraz parę ferm rolnych o obszarze 34,000 akrów (około 13000 hektarów). Poza Europą zaś posiada łącznie z hurtownią szkocką plantacje herbaty na Cejlonie i w Indiach południowych o obszarze 34,000 akrów, a także lasy palmowe w zachodniej Afryce, które dostarczają surowców dla wyrobu margaryny i mydła.

które korzystają z Banku nie należąc do Związku otrzymują połowę dywidendy. W r. 1903 obrót Banku wyniósł 2 miljardy 227 milj. fr.,¹⁾ zysk czysty $\frac{1}{2}$ miliona fr.

Rozporządzając tak znacznymi kapitałami i rozległymi rynkiem zbytu pięciomiljonowej ludności członków kooperatyw połączonych, Związek angielski mógł przystąpić do planowego organizowania produkcji kooperatywnej. Postawiono jako zadanie do wypełnienia, aby wszystko co kooperatywy spożywcze potrzebują dostarczały im fabryki i gospodarstwa Związku tych kooperatyw, ażeby nic nie brać od przemysłu kapitalistycznego. Plan ten jest wykonywany z powodzeniem olbrzymim. Mąkę dostarczają dwa wielkie młyny w Dunston i w Londynie. Młyn w Dunston, pierwszy, który Związek postawił jeszcze w 1883 r., wywołał przeciwko sobie zmwę właścicieli młynów; postanowiono nie dawać kooperatywom mąki, jeżeli młyn Związkowy nie będzie zaniechany. To zmusiło Związek do prędszego ukończenia budowy i do rozszerzenia skali produkcji. Zbudowano go w dogodnym porcie rzeczny; okręty z Ameryki, napełnione zbożem, przychodzą tam bezpośrednio i wyładowują na miejscu; kolej żelazna dochodzi do samego młyna i zabiera mąkę. Młyn działa bez przerwy w dzień i w nocy, obsługiwany przez dwie wielkie maszyny parowe. Praca nocna jest o 25% drożej opłacona; praca niedzielna o 50% drożej. Młyn w Londynie postawiony w 1900 r.,

¹⁾ (Przyp. Wyd.) w r. 1926 obrót depart. bank. wyniósł Ł. 632 milj.

wielka, sześciopiętrowa budowla, jest tak samo dobrze umieszczony w porcie Tamizy i połączony z koleją żelazną; dostarcza na godzinę 12 worków mąki po 280 funtów. Oba te młyny wyprodukowały w 1903 r. mąki na 27 milionów franków.

Inne artykuły spożywcze, mianowicie konserwy, ciasta, czekolada, kakao i t. d. są dostarczane przez wielkie fabryki w Crumpsall, Midleton, Hartlepool i Londynie, produkujące towarów za 14 milj. fr. rocznie. Konserwy w Midleton przygotowują się z owoców i jarzyn pochodzących z własnej majątności Związku; jest to gospodarstwo 300 hektarowe, gdzie 62 hektary zajęto na plantację pod uprawę różnego rodzaju jarzyn, drzew owocowych i jagód. Tak zwany „Departament herbaty“ założony w 1882 r. w Londynie przez Związek angielski do spółki ze Związkiem szkockich kooperatyw, zajmuje obecnie 500 pracowników; cała robota około rozgatunkowywania, przygotowywania i pakowania herbaty zcentralizowana jest w wielkim gmachu i odbywa się przy pomocy maszyn poruszanych motorami elektrycznymi; stamtąd, w paczkach gotowych, rozchodzi się herbata po magazynach kooperatyw. Do roku 1903 Związek kupował herbatę na rynkach londyńskich; obecnie zaś posiada swe własne plantacje na wyspie Ceylon. Produkcja tkanin różnego gatunku, bielizny i gotowych ubrań prowadzi się w czterech miejscowościach: w Broughton, Leeds, Littleborough i Batley. Zakłady w Broughton wysyłają swoich pracowników do kooperatyw bliżej położonych dla zebrania miar i zamówień na ubrania, co dla małych stowarzyszeń, nie posiadających własnych warsztatów krawieckich, jest

bardzo wygodne. Obuwie wyrabia się w trzech wielkich zakładach: w Leicester, Heckmondwicke i Rushden; jeden tylko zakład w Leicester wyrabia 40 tysięcy par obuwia na tydzień. — Prócz tego istnieją warsztaty mebli w Broughton; wielka fabryka tytniu w Manchesterze, produkująca na 9 milionów fr. rocznie; zakłady drukarskie w temże mieście, wykonujące rocznie robót za 2,172,000 fr., przeważnie wydawnictwa kooperatyw; oraz wielkie fabryki mydła i świec w Irlam, produkujące rocznie na sumę 9,495,000 franków.

Widzimy więc, jak świadomie i planowo Związek kooperatyw angielskich przeprowadza zadanie przekształcenia gospodarki kapitalistycznej na kooperatywną, to znaczy ludową i spółną.

Najpierw stwarza ogromny rynek zbytu, łącząc w jedno zapotrzebowania tysięcy stowarzyszeń spożywczych; stwarza kapitały zbiorowe, które gromadzi w swoich kasach i Banku, ściągając dywidendy i oszczędności. rozmaitych stowarzyszeń ludowych; następnie zaś, mając te dwa pierwszorzędne warunki zapewnione — rynek zbytu i kapitały — przystępuje do organizowania własnej produkcji przemysłowej i rolnej, produkcji, której gospodarzem i właścicielem jest cały lud pracujący, w stowarzyszenia spożywcze zorganizowany. Produkcja rozwija się powoli, ale pewnie, nie bojąc się kryzysów ani bankructw; Związek nie bawi się w hazardy i próby, lecz tworzy wszystko mocną ręką, jako wytrawny organizator. Sądząc zaś z dotychczasowego rozwoju tej produkcji, można śmiało twierdzić, że w miarę powstawania i przy-

łączania się do Związku coraz to nowych kooperatyw, w miarę szerzenia się świadomości kooperatywnej, zwyczaju gromadzenia funduszy wspólnych i kupowania wszystkiego w swoich stowarzyszeniach, produkcja Związku obejmować będzie coraz szersze dziedziny przemysłu i dojdzie do tego, że wszystko, co klasy ludowe potrzebują do życia, wytwarzać się będzie w ich własnych fabrykach i gospodarstwach. Ten cel przeobrażenia do gruntu całego świata ekonomicznego stawiają sobie coraz bardziej świadomie i wyrażnie wszystkie prawie Związki zakupów hurtowych, istniejące w Europie. Niedawno powstały Związek kooperatyw belgijskich wyrażnie rzuca to hasło w swojej odezwie do stowarzyszeń spożywczych, wydanej w 1905 roku. „Łączcie się, mówi ta odezwa, w Związek zakupów hurtowych, a wkrótce będziemy mieli swoje własne warsztaty, fabryki, okręty, kopalnie i fermy; połączycie w jednym ręku kapitał i pracę“.*¹⁾).

*) Według danych z 1904 roku istnieją oprócz angielskiego następujące Związki zakupów hurtowych: Szwedzki, z siedzibą w Glasgowie, łączy 279 stowarzyszeń spożywczych, 321 tysięcy członków, ma obrotu 170 milionów fr. i zysku 6,740,000 fr. Niemiecki, założony w 1894 r., z siedzibą w Hamburgu, łączy przeważnie kooperatywy robotnicze socjalistyczne, w liczbie 349, mające 530,000 członków; ma 4½ miliona fr. obrotu i 250,000 fr. zysku. Duński, założony w 1888 r., z siedzibą w Kopenhadze, łączy 951 kooperatyw, 129,000 członków; obrót roczny wynosi 31,618,000 fr., zyski roczne 1,443,000 fr. Szwajcarski, założony w 1892 roku, z siedzibą w Bazylei, obejmuje 415 stowarzyszeń, 126,000 członków; ma 7,673,000 fr. obrotu rocznego i 93,000 fr. zysku. Belgijski, najmłodszy, z siedzibą w Brukseli, łączy 95 kooperatyw, ma 1,733,000 fr. obrotu i 24,000 zysku. Polski związek kooperatyw, z siedzibą w Warszawie, założony w 1911 r., obejmuje 188 stowarzyszeń, 23,000 członków i wykazuje przeszło milion rubli obrotu rocznego.

¹⁾ Najnowsze cyfry dla powyżej wymienionych Hurtowni na dzień 1 stycznia 1927 r. przedstawiają się jak następuje:

Oprócz dostaw hurtowych i organizowania produkcji, Związki przynoszą jeszcze inne korzyści ruchowi kooperatywnemu. Mianowicie ułatwiają zakładanie nowych kooperatyw i udaremniają zwały kupców przeciwko nim skierowane. „Nowo powstające stowarzyszenie spożywcze, mówi Karol Gide, które posiada niewielu członków, mało kapitału i żadnego doświadczenia w prowadzeniu interesów, które, oprócz tego, ma przeciwko sobie wszystkich miejscowych sklepikarzy i kupców, usiłujących mu szkodzić, łatwo może zginąć w samym początku swego istnienia. Jeżeli zaś w kraju istnieje Związek zakupów hurtowych, to położenie jego jest zupełnie inne. Z magazynów Związku dostawać może ono towary po niskich cenach, na proste zamówienie listowne; otrzyma wszystkie potrzebne wskazówki i informacje, które mu

a) Hurtownia Szkocka: 260 spółdzielni, 677,000 członków, 8,964,033 funtów szterlingów obrotu, 340,730 f. szt. czystej nadwyżki, b) Hurtownia Hamburgska: 888 spółdzielni, 3 miliony członków, 294 miliony marek niem. obrotu, 2,948,943 mk. n. nadwyżki, c) Hurtownia Duńska: 1804 spółdzielni, 323,000 członków, 137 milionów koron duńskich obrotu i 6,648,000 koron d. nadwyżki (1 kor. d. równa się 1.39 złotym w zlocie). d) Hurtownia Polska (wydział handlowy Z.S.S.R.P.): 806 spółdzielni, 400,000 członków, 54½ miliona złotych obrotu rocznego, 234½ tysiąca zł. nadwyżki. Te same cyfry za rok 1927 wzrosły do: 827 spółdzielni spożywców, 86 milionów obrotu i 753 tysiące zł. nadwyżki. Prócz tego istnieją już Hurtownie spółdzielcze we wszystkich prawie krajach cywilizowanych, powstałe po 1904 roku, których wyliczanie zajęłoby tu zbyt wiele miejsca. Bliższe dane statystyczne z 42 Hurtowni spółdz. wszystkich krajów patrz „Kalendarz spółdzielczy książkowy“ na rok 1928.

oszczędzą wielu prób nieudanych. Jeżeli zaś w danej miejscowości utworzy się zмова dostawców i kupców dla zabicia kooperatywy tam istniejącej, to wobec Związku zмова taka jest zupełnie bezsilna, gdyż kooperatywa może wszystkie towary zamawiać w jego składach hurtowych i obejść się zupełnie bez pomocy i pośrednictwa kupców“.

2. Kasy pomocy wzajemnej i ubezpieczenia.

Wspólne kapitały, które gromadzą się w stowarzyszeniach spożywczych i ich Związkach, stanowią jak gdyby majątek dziedziczny ludu pracującego, którym może on rozporządzać swobodnie w celach własnego dobra. Sprawa zorganizowania pomocy w chorobie i bezrobociu, ubezpieczenia starości i ubezpieczenia od wypadków, tak ważna w życiu robotniczym szczególnie, zostaje łatwo rozstrzygnięta w tych warunkach. Robotnicy nie potrzebują obarczać się składkami, gromadzić z trudem swoje drobne oszczędności, wzywać pomocy filantropji i państwa; wystarcza, jeśli zadecydują na zebraniu swojej kooperatywy, że taka to część dochodu rocznego od zakupów przeznaczają się na fundusz pomocy lub ubezpieczenia. Jeżeliby do kooperatywy należeli wszyscy pracujący i wszystko kupowali w sklepach kooperatywnych, to dochody z zakupów byłyby tak wielkie, że mogłyby śmiało wystarczyć na zapewnienie każdemu pomocy w chorobie i starości.

Lecz nawet przy dzisiejszym stanie rzeczy kooperatywy spożywcze rozwijają zdumiewającą działalność na tem polu. Oto na przykład w jaki sposób

kooperatywa spożywcza istniejąca w Brukseli pod nazwą „Dom ludowy” rozdziela swoje dochody roczne. Kooperatywa ta, wyłącznie robotnicza, liczy 15 tysięcy członków,¹⁾ a ogólna suma jej dochodów wynosiła w 1902 roku 605,000 fr. Z tych 111,000 fr. przeszło do kapitału zakładowego i na pokrycie kosztów; 370,000 zostało rozdzielone pomiędzy członków jako dywidenda osobista; 63,000 przeznaczone zostało do kasy pomocy w chorobie i bezrobociu; 47,000 — na wsparcie organizacji robotniczych fachowych i na cele oświaty; 14000 zostało rozdzielone pomiędzy pracujących w biurach i zakładach kooperatywy. Inna znowu kooperatywa belgijska „Naprzód” w Gandawie, licząca 7,000 członków,²⁾ zorganizowała bezpłatną pomoc lekarską i bezpłatne wydawanie lekarstw, prócz tego, chory otrzymuje darmo chleb z piekarni kooperatywy przez 6 tygodni. Stowarzyszenie ma także kasę pożyczek bezprocentowych i wydaje zapomogi dla rodzin osieroconych³⁾.

Istniejący w Paryżu Związek kooperatyw spożywczych robotniczych⁴⁾, o tendencjach socjalistycznych, przyjmuje do swojej organizacji takie tylko

¹⁾ (Przyp. wyd.). W roku 1926 stow. liczyło 25,000 członków.

²⁾ (Przyp. wyd.). W roku 1920 — 15,133 członków.

³⁾ Ogólna struktura stowarzyszeń belgijskich uległa w okresie powojennym poważnym zmianom, skutkiem akcji koncentracyjno-połączeniowej stowarzyszeń, która została tam przeprowadzona w przesadny sposób. Opis stanu obecnego znajduje czytelnik w broszurze Dąbrowskiego Sat. „Spółdzielcza Belgja” (Wrażenia z wycieczki, str. 85 — 1927). (Przyp. wyd.).

⁴⁾ (Przyp. wyd.). W r. 1912 połączył się ze związkiem powszechnym.

kooperatywy, które pewną część swoich dochodów przeznaczają na cele pomocy wzajemnej, na wsparcia w chorobie i bezrobociu, na pożyczki bezprocentowe, pomoc w strejkach i bezpłatną pomoc lekarską. Nawet małe kooperatywy, rozporządzające niewielkimi stosunkowo dochodami, organizują pomoc wzajemną. W takim np. Stowarzyszeniu spożywczym w Puteaux, liczącem 3,787 członków, każdy przeznacza ze swojej dywidendy jednego centima (mniej niż grosz) dziennie, co wynosi rocznie 3 fr. 65 centimów, a pomnożone przez liczbę członków daje sumę roczną 13,822 fr. Z funduszu tego stowarzyszenie wydaje swoim członkom zapomogi w razie choroby, zapewnia im pomoc lekarską i apteczną.

Wśród kooperatyw angielskich rozwinęły się inne jeszcze instytucje pomocy, zasługujące na uwagę, mianowicie „Banki groszowe” i „Domy zdrowia”. Banki groszowe są to kasy oszczędności ludowej, dostępne dla najuboższych. Mają one na celu gromadzić najmniejsze oszczędności ludu, nawet groszowe; nie przyjmują zaś większych wkładów jak 10 szylingów i ograniczają sumę, którą jedna osoba złożyć może w kasie, do 10 funtów szterlingów. Wkłady dają 2 i pół do 4 procent i mogą być, jak w innych kasach oszczędności, wycofane za wypowiedzeniem dwudniowym. Banki te cieszą się ogromnem powodzeniem, ściągają ku sobie masy ludności pracującej, a szczególnie dzieci. Znaczenie ich społeczne polega na tem, że gromadzą w znaczne kapitały te groszowe oszczędności, które zwykle przepadają nieprodukcyjnie lub są więzione w kasach państwowych; tutaj zaś idą do rozporządzenia kooperatywy i służą gospodarce

ludowej; jako zaś wkłady osobiste, z groszowych oszczędności powstałe, doszedłszy do pewnej sumy, mogą być z łatwością zamienione na udziały kooperatywy i umożliwić najuboższym ludziom zapisywanie się w poczet jej członków. Pod tym względem Unja kooperatyw angielskich, Związek służący do celów propagandy, rozwinęła także w ostatnich czasach żywą działalność szerzenia 10 groszowych udziałów, ażeby wszystkim bez wyjątku, najgorzej płatnym robotnikom małego przemysłu i wyrobnikom, nie mającym stałego zarobku, umożliwić wstęp do Stowarzyszeń spożywczych i obdarzyć ich temi rozległymi prawami, jakie przysługują członkom kooperatywy. W r. 1904 — 587 stowarzyszeń spożywczych angielskich posiadało swoje „Banki groszowe”. Suma wkładów w tych bankach wynosiła w 1903 r. 24,895,000 fr. Wkładających zaś było 570,000.*)¹⁾

W ostatnich latach kooperatywy angielskie zaczęły stawiać swoje własne Domy zdrowia, według ogólnego planu, aby każda okolica kraju miała taki zakład do użytku członków stowarzyszeń. W domach tych, za bardzo umiarkowaną cenę, około 10 marek tygodniowo, członek kooperatywy może leczyć się lub odzyskiwać siłę po chorobie, mając zapewnione wszelkie warunki po temu, — opiekę lekarską, higienę, stosowne odżywianie się, powietrze lasów, gór lub morza. Dla wątłych dzieci, dla cho-

*) Cernesson — Stow. w Anglii 375—6.

1) Przyp. Wyd. W r. 1926 „Penny Banks” prowadziło 948 stowarzyszeń. Suma wkładów wyniosła Ł. 4,1 milj.

rych na gruźlicę, których tak dużo spotyka się szczególnie wśród robotników miejskich, są to instytucje nieocenione; a jednak do niedawna jeszcze, zanim stowarzyszenia ludowe zaczęły działać w tym kierunku, był to „zbytek“ dostępny tylko dla ludzi bogatych. W celu zakładania Domów zdrowia kooperatywy łączą się zwykle w specjalny Związek i zobowiązują się płacić jeden penny (około 20 fen.) od każdego członka dla zebrania kapitału potrzebnego na zbudowanie i urządzenie Domu. Tak np. kooperatywy „sekcji północnej“ zebrały tą drogą 220,000 fr. Związek zakupów hurtowych dołożył do tego 187,000 fr. i za te pieniądze nabyto w 1901 r. wspaniałą posiadłość nad brzegami Irthingu: wielki hotel z całym urządzeniem, z kąpielami, salami do zabaw i koncertów, oraz 6 willi przynależnych do niego i 40 hektarów lasu i ogrodu. Tą drogą, przez połączone wysiłki stowarzyszeń, lud angielski zaczyna wyzwalać się z pod dobroczynności możliwych.

Oprócz instytucyj powyższych kooperatywy angielskie wydały w jednym tylko roku 1903 na pomoc w bezrobociu i chorobie 1,094,000 fr. Podczas strejków stosowany jest nowy sposób wspomagania robotników strejkujących, który zapoczątkował Związek dostaw hurtowych; mianowicie, zamiast pieniędzy, Związek ten wydaje od siebie kupony na towary, wartości jednego szylinga i rozsyła je kooperatywom spożywczym, znajdującym się w okolicy strejkującej; zarządy kooperatyw rozdają je co tydzień rodzinom robotniczym, które mogą za nie nabywać rozmaite towary w sklepach kooperatyw; następnie Związek sam załatwia rachunki z każdą kooperatywą.

Łatwo zrozumieć, jak wielkie znaczenie ma taka pomoc dla robotników walczących z kapitałem, i z tego jednego chociażby możemy ocenić ten naturalny, życiowy sojusz, jaki zawiązuje się pomiędzy stowarzyszeniem spożywczym a organizacją fachową robotników, broniącą się przed kapitalistami. Są to dwie armje tego samego ludu pracującego, walczące, każda na swój sposób, o to samo dobro — sprawiedliwszy ustrój społeczny.

Ubezpieczenie starości w kooperatywie gandawskiej „Naprzód“ zorganizowane jest w następujący sposób: prawo do renty ma każdy członek kooperatywy po dojściu do 60 lat wieku, jeżeli tylko należał do stowarzyszenia w ciągu lat 20 i zakupił w ciągu tego czasu, w sklepach stowarzyszenia, towarów za 3,000 fr. Im wyższa jest suma jego zakupów, tem większą pobiera rentę starości. Tak np. członek, który przez 20 lat zakupił towarów za 3,000 fr. otrzymuje rentę wynoszącą 120 fr. rocznie. Jeżeli zaś suma jego zakupów przez ten czas wynosi 6,000 fr. otrzymuje 150 fr. rocznie. Jeżeli należy do stowarzyszenia od lat 40 i przeciętnie kupował towarów za 150 fr. rocznie, natenczas renta jego wynosi 170 fr. na rok. Tym sposobem może dojść do sumy 365 fr. rocznej renty. Renta starości wypłacona członkowi nie uszczupla ani jego dywidendy zwykłej od zakupów, ani też jego praw do korzystania z kasy pomocy wzajemnej.

W zagłębiu węglowem Charleroi w Belgji pomoc wzajemna oparta na kooperatywach przybrała wielkie rozmiary i rozmaite formy. Przed 1896 r.

było tam kilka tylko małych kooperatyw robotników metalowych i innych, czysto lokalnych i nie starających się rozszerzać. Stworzona pod wpływem partii socjalistycznej belgijskiej Federacja towarzystw pomocy wzajemnej zajęła się propagandą kooperatywną i postawiła sobie za zadanie: członków tych towarzystw, przeważnie robotników i włościan, przerobić na świadomych kooperatystów. Wysiłek był znaczny, propaganda energiczna i to wywołało rezultaty, mogące przekonać największych sceptyków. Na swym pierwszym kongresie 1896 r. Federacja uznała, że kooperatywa spożywcza jest środkiem wyzwolenia ekonomicznego proletariatu, czyniąc ogół ludu właścicielem narzędzi pracy i gospodarstwa wymiennospożywczego. Do Federacji przystąpiło największe w tym okręgu stowarzyszenie spożywcze „Zgoda” i zorganizowano jednolity Zarząd dla stowarzyszeń pomocy wzajemnej i dla stowarzyszeń spożywczych. Postanowiono założyć wielką piekarnię mechaniczną i zorganizować sprzedaż chleba po wszystkich gminach, gdzie istnieją stowarzyszenia pomocy wzajemnej. Do Federacji tej przystąpiły także miejscowe Związki zawodowe robotników. Uchwaliły one lokować swoje kapitały w kasach kooperatywy spożywczej. Kooperatywa zaś spożywcza uchwiliła 10% swego czystego zysku przelewać do kas pomocy wzajemnej, a 5% przeznaczać na rzecz Związków zawodowych. Wskutek tego połączenia się wszyscy, którzy należeli do towarzystw pomocy wzajemnej lub do Związków fachowych, stali się zarazem członkami kooperatywy spożywczej. W r. 1902 obrót kooperatywy wynosił już 3 miliony fr. Piekarnia wyprodu-

kowała 2¹/₂ milionów chlebów. Warsztat szewcki kooperatywy wyrobił 6,500 par obuwia. Ogół zysków wyniósł tego roku 145,000 fr., z których 5,000 przeznaczono na cele dalszej propagandy. Kooperatywa liczyła w tym czasie 9,000 członków, zamieszkałych w 44 gminach. Oprócz pomocy w bezrobociu i chorobach kooperatywa zagłębia Charleroi, w połączeniu z towarzystwami wzajemnej pomocy i Związkami zawodowymi, zorganizowała także ubezpieczenie starości. Począwszy od 55 roku życia kooperatywa wypłaca rentę starości tym, którzy byli najmniej przez 10 lat jej członkami. W razie śmierci rentę dziedziczy wdowa lub dzieci. Suma renty jest proporcjonalna do ilości poczynionych zakupów w sklepach kooperatywy i do ilości lat należenia do niej, do towarzystwa pomocy wzajemnej i do Związku zawodowego. Robotnik, który należy do wszystkich trzech organizacji, może otrzymać na starość rentę wynoszącą 1 fr. 50 cent. dziennie. Zagłębie Charleroi jest dzisiaj jednym z najbogatszych w instytucje robotnicze zakątkiem kraju. Kooperatywa, Pomoc wzajemna i Związki zawodowe, sfederowane pomiędzy sobą, obejmują 50 gmin. Spotykamy tam 26 domów ludowych, 29 magazynów—spożywczych, łokciowych i galanterijnych, 11 magazynów obuwia, 4 piekarnie i 2 kawiarnie, 2 warsztaty szewckie, 2 rzeźnie, warsztat stolarski, aptekę — będące we wspólnym posiadaniu ludu zorganizowanego. Kapitał umieszczony w tych instytucjach wynosi 1,600,000 fr. Z chwilą kiedy Federacja z jednego zagłębia rozszerzy się na cały kraj, do czego w chwili obecnej jest tam silne parcie, instytucje ubezpieczenia powiększą także

swoje zasoby i renta starości będzie mogła podnieść się jeszcze wyżej.*)

Kooperatywy angielskie zorganizowały ubezpieczenie od ognia, od wypadków i ubezpieczenie życia. W tym celu połączyły się ze sobą w specjalny „Związek ubezpieczenia“, do którego weszły także inne stowarzyszenia ludowe. W roku 1904 do ubezpieczenia należało 514 kooperatyw spożywczych, 23 wytwórczych, 1 rolnicza, 7 towarzystw przemysłowych akcyjnych i 81 osób prywatnych. Wniesiono 1,207,000 fr. kapitału udziałowego i 300,000 fr. zapasu. Kapitały te jednak, ażeby nie leżały nieprodukcyjnie, częściowo tylko przeszły do kasy ubezpieczeń, reszta zaś, w ilości znacznie większej, została ulokowana w rozmaitych przedsiębiorstwach kooperatywnych obu Związków zakupów hurtowych (angielskiego i szkockiego), w stowarzyszeniach drukarskich, w kooperatywach spożywczych Manchesteru, Newcastle'u i t. d. Pomiedzy stowarzyszeniami, które przystąpiły, znajdują się prawie wszystkie wielkie kooperatywy, liczące po kilkanaście tysięcy członków, a także oba Związki zakupów hurtowych. Wiele z nich wzięło znaczną ilość udziałów ubezpieczeniowych: boltońska kooperatywa — 2,000, Związek angielski — 2,000, Związek szkocki — 1,000, kooperatywa Rochdalska 3,125 i t. d. Ze strony więc kapitału Związek ubezpieczenia ma być zapewniony; ilość zaś i różnorodność operacyj jakich dokonywa, wskazuje, że ma organizację zdolną do rozwoju. — W gałęzi

*) Sprawozdanie deputowanego z Charleroi, Alm. des Coop. Belges 1903.

ubezpieczenia od wypadków było w 1903 r. 2,672 asekuracyj na sumę 7,262,075 fr.; wypłacono odszkodowania 2,034 fr. w 5 wypadkach. W gałęzi ubezpieczenia od ognia było w tymże roku 86,600 asekuracyj, na sumę 483,168,425 fr.; wypłacono odszkodowania 326,668 fr. w 672 wypadkach. Dochód, który pozostaje z asekuracji, rozdziela się pomiędzy stowarzyszonych w stosunku do wysokości opłacanego przez nich ubezpieczenia. W gałęzi ubezpieczenia na życie było w 1903 roku asekuracyj na 4,509,000 fr.; wypłacono zaś 2 rodzinom osieroconym 25,000 fr. Specjalne ubezpieczenie życia robotników fabrycznych miało asekuracyj na sumę 1,435,000 fr. i wypłaciło 10,000 fr. 52 rodzinom. — W ostatnich czasach wypracowano nowy system, mający ułatwić administrację ubezpieczeń i udostępnienie ich dla wszystkich członków kooperatyw; mianowicie każda kooperatywa ma ubezpieczać swoich członków zbiorowo, płacąc za nich jedną polisę kolektywną.¹⁾ W tym celu członek płaci do kasy swego stowarzyszenia

¹⁾ Od r. 1913 Spółdzielcze Tow. Ubezpieczeniowe (Cooperative Insurance Society) przeszło w zawiadywanie obu hurtowni: ang. i szkockiej. Prowadzone są następujące działy ubezpieczeń: na życie (zwyczajne, ludowe i zbiorowe), od ognia, wypadków (nieszczęśliwe wypadki, włamanie, sprzeniewierzenie, stłuczenie szyb wystawowych i t. p.). W r. 1926 ogólna suma wpłaconych premij wyniosła £. 3,2 milj. czyli w przeciągu ostatnich dziesięciu lat wzrosła sześciokrotnie. W roku tym wypłacono £. 1,3 milj. w 133,000 wypadków. Ubezpieczenia zbiorowe na życie, wprowadzone w r. 1904, z których korzysta z górą połowa spółdzielców, polega na tem, iż spółdzielnia wpłaca zbiorową premję za swych członków w wysokości jednego pensa od każdego funta szterlinga swego obro-

pewną kwotę, proporcjonalną do zakupów, które porobił w ciągu półrocza, np. 1 penny od funta szterl. zakupów. Jest to opłata niesłychanie mała, przeciętnie bowiem członek kooperatywy otrzymuje 13% dywidendy od swoich zakupów, płaci zaś na ubezpieczenie 3% od tej dywidendy. — W rzeczywistości jednak nie płaci nic, gdyż te 3% są tylko zatrzymane w kasie kooperatywy przy wypłacie dywidendy. Na podstawie tak prostego urządzenia zapewnia się jemu lub jego rodzinie, w razie wypadku lub śmierci, zapomogę, obliczoną w stosunku do ilości zakupionych w kooperatywie towarów, w ciągu trzech lub 10 ostatnich lat. Im kto jest wierniejszy swemu stowarzyszeniu, pod względem kupowania w sklepie stowarzyszenia, tem wyższe jest jego ubezpieczenie; ubezpiecza się przez swoje własne wydatki na potrzeby codziennne i na sumę tem większą, im więcej wydawał, im liczniejsza jest jego rodzina. Ubezpieczenie więc przychodzi mu darmo, bez wymuszania jakichkolwiek ofiar z jego zarobku.*)

3. Budowa domów mieszkalnych.

Miedzy zadaniami, które kooperatywa spożywcza podjęła, znajduje się także i sprawa mieszkani-

tu, czyli niespełna 0,4%. Na skutek tego wszyscy członkowie zostają automatycznie, bez oględzin lekarskich ani jakichkolwiek formalności, ubezpieczeni na wypadek śmierci. W razie zgonu ubezpieczonego rodzina jego otrzymuje kwotę, której wysokość zależna jest od wysokości przeciętnych rocznych zakupów, dokonanych w spółdzielni w ostatnich paru latach.

*) Zob. Cernesson, rozdz. IX.

wa: oswobodzenie ludności pracującej od wyzysku właścicieli domów; od zależności, w jakiej pozostają robotnicy, którzy zamieszkują domy fabryczne; wreszcie, od strasznych warunków życia po wilgotnych suterenach i ciasnych izbach, gdzie brak powietrza, słońca i czystości szerzy zaraźliwe choroby i wyniszcza organizmy dziecięce. Sprawę tę rozstrzygają kooperatywy spożywcze w taki sposób, że umożliwiają ludności pracującej stawiać swoje własne domy; nie tylko przestronne, światłe, ładne i zdrowe, ale także własne, wolne od wyzysku, należące do samych lokatorów.

Od początku prawie rozwoju kooperatywizmu w Anglii, każde większe stowarzyszenie spożywcze, gdy tylko dochodziło do posiadania większych kapitałów, obok zakładania magazynów i warsztatów własnych, przystępowało także do budowania domów mieszkalnych dla swoich członków. Według statystyki Unji kooperatyw z 1903 r. było 344 stowarzyszeń spożywczych, które już weszły na tę drogę. Zbudowały one dotychczas 37,267 domów, wartość których wynosi przeszło 203 miliony fr. Dwie trzecie większych kooperatyw angielskich posiada swoje „wydziały budowlane“. Najbardziej jednak zduławiającą pod tym względem jest działalność kooperatyw średniej wielkości, liczących po kilka lub kilkanaście tysięcy członków. Tak np. kooperatywa w Accrington, licząca 8,000 członków, zbudowała 2,766 domów; kooperatywa w Darwen, licząca 5.000 członków, zbudowała 1,326 domów, kooperatywa w Oldham 1,342 domy i t. d.

Stawianie domów odbywa się w dwojaki spo-

sób: albo kooperatywa sama buduje, a następnie odsprzedaje swoim członkom; albo też pożyczka im część potrzebnej na zbudowanie sumy. Trzeba dodać, że są to domy małe, obliczone przeważnie na potrzeby jednej rodziny. W pierwszym wypadku nabywca domu spłaca kooperatywie cenę jego małemi ratami, wnoszonemi co dwa tygodnie, i po 20 latach staje się niezależnym właścicielem. W drugim wypadku kupuje plac za własne pieniądze, daje go kooperatywie w zastaw i przedstawia swoje plany do wydziału budowlanego kooperatywy. Ekspert stowarzyszenia ocenia wartość placu i przedstawia swój raport, na zasadzie którego stowarzyszenie zawiera kontrakt z posiadaczem placu i daje mu $\frac{9}{10}$ tej sumy, jaka jest potrzebna na postawienie domu. Pożyczka wypłaca się mu w trzech ratach, w miarę tego, jak postępuje budowa. Dom zaczęty lub wykończony stanowi dla kooperatywy zabezpieczenie pożyczonej sumy. Jeżeli dłużnik lub jego spadkobiercy nie dotrzymują kontraktu zawartego ze stowarzyszeniem, może ono dom odebrać i wynająć lub sprzedać komu innemu. Stawianie domów dla spekulacji i odnajmowanie od siebie komu innemu jest zupełnie wykluczone; kooperatywa zatwierdza plany i wydaje pożyczki na takie tylko, które służyć mają do własnego użytku właściciela, na mieszkanie jednej rodziny. Spłata pożyczki odbywa się częściowo, w małych ratach; w razie zaś choroby lub bezrobocia nabywca domu, w niektórych stowarzyszeniach, jest zwolniony od płacenia w ciągu tego czasu. Spłacanie to odbywa się zresztą, jak wszelkie wydatki w kooperatywie spożywczej, bez żadnego trudu dla jej

członka; z kieszeni swojej nie potrzebuje on najczęściej wydawać na to ani grosza, gdyż w kasie kooperatywy gromadzi się ciągle jego dywidenda, która w bardzo wielu stowarzyszeniach, szczególnie tych, które mają wydział budowlany, wynosi 150 do 200 fr. rocznie. Wystarcza więc, aby taki członek, który postawił dom własny, nie brał tylko swojej dywidendy z kasy kooperatywy, ażeby dług jego, na dom zaciągnięty, spłacał się sam przez się. „Każdy złoty, mówi sekretarz jednej kooperatywy angielskiej, Mac Innes, wydany w sklepie stowarzyszenia, przybliża tę chwilę kiedy stanę się niezależnym właścicielem domu. Przez wydatki spłacam swój dług i nabynam własną siedzibę“.

W ostatnich czasach zaczęła rozwijać się także nowa forma kooperatywy budowlanej; mianowicie, kooperatywa buduje domy na własny rachunek i zachowuje przy sobie tytuł właściciela; członkom wynajmuje tylko. Wychodzi więc na to, że ci sami ludzie są i akcjonariuszami i lokatorami tej samej kooperatywy; czyli, jak mówi Gide, że sami sobie wynajmują domy, podobnie jak sami sobie sprzedają towary w magazynach kooperatywnych, lub jak sami sobie pożyczają w kasach wzajemnego kredytu. Forma ta, pod wieloma względami, przewyższa poprzednie, szczególnie w stosunku do domów miejskich. Domy, które się stają własnością prywatną lokatorów, gdy wychodzą zupełnie z pod nadzoru kooperatywy, mogą zawsze stać się przedmiotem spekulacji, pomimo wszelkich uprzednich zastrzeżeń ze strony stowarzyszenia; oprócz tego kooperatywa nie może już rozciągać nad nimi swojej kontroli pod wzglę-

dem zdrowotności, zachowania ogrodu, czystości i t. d. Pozostając zaś wspólną własnością stowarzyszenia, są one raz na zawsze pozbawione cech przedmiotu spekulacji i mogą stać się ochroną zdrowia całych pokoleń ludności miejskiej. Co więcej, kooperatywa taka snuje wielkie projekty zbudowania miast przyszłości, gdzie nie będzie uprzywilejowanych właścicieli, a tylko wspólne dobro wszystkich mieszkańców, łączące w sobie wygody życia i piękno. Początki takich miast kooperatywnych zaczęły się już tworzyć. Między innymi zasługuje na uwagę stowarzyszenie w Ealing, pod Londynem, które, wśród ogrodów i trawników, zbudowało już małe miasteczko, całe złożone z pięknych i wygodnych domków. Dom każdy kosztuje przeciętnie 5,000 fr. Wynajmuje się rocznie za 365 fr.; składa się z 3-ch pokoi sypialnych, salonu, jadalni, kuchni i łazienki.

Stowarzyszenie to, jak i wiele podobnych, działa niezależnie od kooperatywy spożywczej, w zakresie tylko budowlanym. Kapitały na budowę domów ściągają one z udziałów 25 frankowych, opłacających 4 procent, które są sprzedawane nie tylko tym, co mają zamieszkiwać domy, lecz każdemu, który taki udział kupić zechce. Stowarzyszenie odgrywa więc rolę jak gdyby kasy oszczędności w udziałach 25 frankowych, mając zabezpieczenie na gruntach i domach stowarzyszenia. Tak np. stowarzyszenie w Ealing ma tylko 130 lokatorów, w udziałach zaś ma kapitału 126,000 fr., kapitału pożyczkowego 208,000 fr., wartość zaś jego majątności nieruchomości wynosi 800,000 fr. Oszczędności zatem gromadzące się w jego udziałach mają zabezpieczenie zupełnie wystarczające. Przytem dają

one stowarzyszeniu pewien dochód; kapitał udziałowy płaci 4⁰%, tymczasem dom wartości 5,000 przynosi stowarzyszeniu 365 fr. rocznie t. j. 7⁰%. Dywidenda, która stąd powstaje, dzieli się pomiędzy członków lokatorów.

„Przypuśćmy, mówi Karol Gide, że pewien robotnik chce zostać członkiem stowarzyszenia. Kupuje on udział 25 fr. i wynajmuje jeden z domków. Płaci komornego 365 fr. rocznie, otrzymuje zaś od stowarzyszenia 18 fr. dywidendy i 1 fr. procentu od udziału. Wydaje więc właściwie tylko 340 fr. na mieszkanie. Jeżeli zamiast jednego udziału nabył 10, 15 i t. d. może dojść do tego, że procenty otrzymywane od stowarzyszenia pokryją zupełnie kosztu najmu. Wtedy będzie on w położeniu właściciela domu, który wcale komornego nie płaci. Różnica pozostanie tylko, że pomimo tego, dom pozostanie zawsze własnością stowarzyszenia. W tych wypadkach kooperatyzm utożsamia się z kolektywizmem. W miastach kooperatywnych własność nieruchomości jest uspołeczniona, chociaż nie zniesiono własności osobistej“.*)

Kooperatywa spożywcza spełnia więc całkowite zadanie ulepszenia i uzdrowienia życia rodziny robotniczej; nie tylko chroni ją od złych i szkodliwych często artykułów spożywczych, od używania tandety brzydkiej i nietrwałej; nie tylko zabezpiecza w chorobie, bezrobociu i sieroctwie; ale prócz tego wszystkiego wyrывa ją jeszcze z tych nor, niegodnych nazwy mieszkań ludzkich, z tego siedliska smutku

*) Zob. Coopérateurs Belges 1907 1 luty.

i chorób, dając wzamian dom niezależny, jasny i zdrowy. Ona to, mówi Cernesson, rozbudziła u robotników angielskich potrzebę komfortu życiowego, i, co ważniejsze, umożliwiła im naprawdę posiadanie tego komfortu, żądając wzamian tego tylko, aby pozostawali wiernymi jej członkami.

4. Oświata.

Sekretarz Związku kooperatyw angielskich I. C. Gray pisze: „Zapytują często, dlaczego stowarzyszenia spożywcze powinny poświęcać część swoich dochodów na sprawy oświaty? Odpowiadamy na to: 1) ponieważ jest to ich obowiązkiem; 2) ponieważ przynosi korzyści. Jest obowiązkiem kooperatywy dać swoim członkom wykształcenie przemysłowe i społeczne, które przyczynia się do rozwoju stowarzyszenia. Celem stowarzyszeń spożywczych jest zastąpić walkę o życie przez Związek dla życia, konkurencję przez współdziałanie, wyzysk przez sprawiedliwość. Upowszechniać te zasady mogą tylko apostołowie kooperacji i obowiązkiem ich jest poświęcić na to cały swój czas swobodny. Przedewszystkiem powinni oni nauczać, że interes ogólny ma mieć zawsze pierwszeństwo przed interesem osobistym; że wspólne dobro daje się osiągnąć tylko przez współdziałanie wszystkich; i że sklep kooperatywy jest tylko pierwszym krokiem do wyższego i szlachetniejszego ustroju społecznego, jaki kooperatywa zbudować może. Różne formy i etapy kooperacji powinny być wyjaśnione członkom stopniowo i ze specjalnem rozwinięciem. W tym celu należy nie tylko organizo-

wać wykłady w każdym ognisku kooperatywnym, lecz także urządzić jak najczęściej zebrania towarzyskie członków, na których dyskutowanoby swobodnie rozmaite zagadnienia. Każde stowarzyszenie spożywcze powinno mieć swoją salę na wykłady i odczyty, swoją czytelnię i bibliotekę; powinno także organizować specjalne nauczanie dzieci, wpajając w nie zawczasu uzdolnienie do kooperatywności. Wszystko to robi się w Anglii i to jest główną przyczyną nieprzerwanego i ciągłego rozwoju kooperatyw w tym kraju. W r. 1896 stowarzyszenia spożywcze angielskie wydały na oświatę 1,062,000 fr. I sprawdzono, że najlepiej rozwijają się, największe mają dochody i najwięcej członków te stowarzyszenia, które na cele oświaty wydawały i wydają najwięcej". * 1)

Od czasu, gdy te słowa były pisane, budżet oświatowy kooperatyw angielskich wzrósł do 2 milionów fr.; przy stowarzyszeniach spożywczych powstawały prawdziwe ministerja oświaty ludowej, zakładające szkoły dla dzieci, kursa dla dorosłych, muzea i biblioteki, rozwinęła się olbrzymia literatura kooperatywna i cała prasa, licząca kilkadziesiąt czasopism, wydawanych przez kooperatywy i ich Związki. Były czynione wysiłki ciągłe i trwałe, ażeby osiągnąć ten rozwój wewnętrzny osobnika, bez którego wszelki postęp społeczny jest niemożliwy. Wiele stowarzyszeń spożywczych uchwaliło w statutach swoich stały procent od dochodów, przeznaczony na

*) Kalendarz kooperatyw francuskich 1897.

1) (Przyp. wyd.) W r. 1926 spółdzielnie spoż. w W. Brytanji wydatkowały na cele oświatowe £. 181,000, co stanowi niepełną 1% od całkowitej nadwyżki, czyli na członka 8, 4 pensy.

cele oświaty: Pionierowie Rochedalscy—2 $\frac{1}{2}$ procent, co wynosi rocznie około 32 tysięcy mk.; oba stowarzyszenia spożywcze w Oldham — 3 procent, t. j. 80 tysięcy mk. rocznie; stowarzyszenie w Derby — 10 tysięcy mk., stowarzyszenie w Leeds — 32 tysiące mk. rocznie i t. d.

Sprawę oświaty wzięła także w swoje ręce wielka Unja kooperatyw angielskich, stworzona dla celów propagandy. W r. 1904 należało do niej 1696 stowarzyszeń, między niemi 1,481 spożywczych, 146 wytwórczych, 54 rolnych, oba Związki zakupów hurtowych, angielski i szkocki i kilkanaście innych kooperatyw.¹⁾ Unja dzieli się na specjalne wydziały: wydział wychowania i oświaty, wydział informacyjny, wydział propagandy kooperatywności, komitet obrony, komitet parlamentarny i parę innych. Najważniejszym z nich, pod względem zakresu swego działania, jest wydział wychowawczy. Pod jego wpływem zorganizowano przy wielu stowarzyszeniach „szkoły kooperatywności”. Są tam klasy elementarne z dwóch oddziałów: dla dzieci obojga płci od 10 do 13 lat i dla młodzieży od 13 do 16 lat; w końcu roku odbywają się egzaminy i dawane są świadectwa. Wyższe nauczanie dla dorosłych obejmuje przedmioty specjalne, związane z gospodarką kooperatywną i uświadamieniem obywatelskiem; wykłada się historję kooperatywności, dzieje przemysłu, prawa konstytucyjne,

¹⁾ (Przyp. wyd.) W r. 1926 należało do Unji 1407 stowarzyszeń, w czem 1280 spółdzielni spożywców. Zmniejszenie się liczby stowarzyszeń jest spowodowane łączeniem się spółdzielni ze sobą.

rachunkowość. Egzamininy odbywają się z udziałem przedstawicieli kooperatyw i profesorów Uniwersytetu. Wydają się dyplomy, bardzo poszukiwane, gdyż ułatwiają zajęcie stanowiska w administracji stowarzyszeń lub nauczycieli w szkołach kooperatywnych. W r. 1905 wydano 353 takich dyplomów. Wydział wychowawczy wydał w tym roku na koszt szkolnictwa 2,037,000 fr.

Te „komitety wychowawcze“ stowarzyszeń spożywczych oddały sprawie oświaty elementarnej w Anglii rzeczywiste usługi, szczególnie dawniej, kiedy oświata ta była zupełnie zaniedbana przez państwo i gminy. Stworzyły one całą sieć szkół początkowych, prowadzonych bezinteresownie i tem rzetelniej wykonywujących swoje zadanie, że administracja ich spoczywa nie w ręku biurokracji lecz stowarzyszeń ludowych, że jest prowadzona przez ludzi bezpośrednio zainteresowanych w sprawie wychowania swoich dzieci. Nawet małe stowarzyszenia spożywcze, liczące po 200 członków, zajmowały się sprawą oświaty i szkolnictwa i przeznaczyły co tylko mogły ze swoich dochodów na zakładanie szkół początkowych. Był to obowiązek moralny, który każda nowopowstająca kooperatywa nakładała na siebie.

W innych krajach Europy zachodniej widzimy także rozwój pracy oświatowej, prowadzonej przez stowarzyszenia spożywcze. W belgijskich „pałacach ludowych“, będących własnością kooperatyw, są sale wykładowe dla dorosłych, muzea i biblioteki. Francuskie kooperatywy, oprócz własnych kół oświatowych i czytelni, wspierają także Uniwersytety ludowe. W Hiszpanji nawet, gdzie ruch kooperatywny

jest dotąd słabo rozwinięty, stowarzyszenia spożywcze zajmują się jednak organizowaniem szkół elementarnych dla dzieci, których brak daje się silnie odczuwać w tym kraju. Tą drogą rozwija się powoli w świecie robotniczym i włościańskim jego własna organizacja wychowania i oświaty, od nikogo innego niezależna; powstają różnego typu szkoły, biblioteki i muzea, założone i utrzymywane przez wspólne kapitały ludu i będące pod zarządem jego stowarzyszeń. Różne usiłowania rozwijają się w tym kierunku; i to nie tylko wśród robotników miejskich, lecz także i wśród ludności włościańskiej. Związki zawodowe, szczególnie w Francji i Belgii, spółki włościańskie, ludowe towarzystwa wzajemnej pomocy, współdziałają pod tym względem z kooperatywami spożywczymi, zakładając albo swoje własne szkoły i kursa, albo też wspierając towarzystwa Uniwersytetów ludowych i inne, zajmujące się nauczaniem.¹⁾

5. Znaczenie społeczne instytucji ludowych.

Idea samoistnego organizowania oświaty przez jednostki i grupy zaczyna szerzyć się coraz bardziej wśród klas pracujących, przeciwstawiając się temu kierunkowi, który z oświaty ludu pragnie uczynić

¹⁾ (Przyp. wyd.) W r. 1917 został utworzony Wydział Pracy, mający na celu badanie zagadnienia pracy w spółdzielczości i okazywanie spółdzielniom pomocy w zaprowadzaniu wzorowych warunków pracy. W ostatnich latach powstał też Wydział Rolny, interesujący się działalnością rolniczą spółdzielni spożywców oraz sprawą nawiązywania stosunków bezpośrednich pomiędzy spółdzielniami spożywców a rolniczymi.

monopol rządu i skrepować wolność nauczania przez upaństwowienie szkoły. Dla interesów demokracji jest to sprawa niemałej wagi. Szkoły ludowe, szczególnie elementarne, kształcą całe przyszłe pokolenie obywateli kraju; od ich wpływu zależy, czym będą te młode umysły i serca, które szkoła ma urabiać. W szkołach rządowych, gdzie nauczyciele są urzędnikami państwowymi, którzy muszą ściśle wypełniać wskazówki swojej zwierzchności, istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że oświata tam podawana nie będzie oświatą rzetelną, swobodnem rozwijaniem umysłów, lecz że będzie służyć obcym sobie celom państwowym, interesom rządu, lub tego stronnictwa, które w danym czasie przewodzi w polityce. Przytem, programy nauczania, metody, książki, w szkołach państwowych, są układane dla wszystkich według jednego obowiązującego szablonu, a nowe idee wychowawcze przedostają się tam z wielką trudnością.

Czem się staje przymusowe nauczanie, znajdujące się w ręku państwa, i jak strasznych krzywd społecznych może być narzędziem, o tem wiemy najlepiej my sami, patrząc na to, co się działo pod zaborem pruskim, gdzie rządowa szkoła ludowa, pomimo konstytucji, która w całym państwie niemieckiem gwarantowała swobodę słowa, nauczania i sumienia, stała się katorgą dzieci polskich, strasznem więzieniem wychowawczem, usiłującym znieprawić umysł i serce dziecka. Nie zmieniono ani jednej litery praw konstytucyjnych, a pomimo to zdołano uczynić ze szkoły instytucję nawskroś policyjną, służącą do wynarodowienia systematycznego; zdołano cały system uczenia, w najdrobniejszych szczegółach, przy-

stosować do tego tylko, aby narzucić dziecku obcy język i tradycje, wyrwać z jego duszy uczucia Polaka i wychować je w zasadach wiernopoddania dla rządu pruskiego. Interes państwa wyrugował tutaj interes oświaty i przeobraził „bezpłatne, przymusowe nauczanie“ w najdoskonalszy środek ucisku.

To samo powtórzyć się może przy każdym innym zatargu pomiędzy społeczeństwem a państwem, szczególnie zaś, jeżeli w zatargu z państwem jest pewna mniejszość społeczna, z którą rząd mniej potrzebuje rachować się. Może to być zatarg nie tylko narodowy, lecz także religijny, kulturalny, klasowy, ekonomiczny; przy każdym takim starciu zjawiać się może interes państwowy, ażeby stłumić wśród ludu pewne jego wierzenia i dążności, pewne pojęcia nowe lub dawne, sprzeczne z panującym porządkiem, całą jakąś ideowość, religję społeczną, drogą a ważną dla setek i tysięcy ludzi, a nieuznaną oficjalnie przez państwo; i w każdym takim wypadku bezpłatna, przymusowa szkoła ludowa będzie w rękach rządu strasznym narzędziem tłumienia. Dlatego też organizowanie oświaty wolnej przez różne grupy i stowarzyszenia, oświaty niezależnej od władzy państwowej, uwzględniającej rozmaite potrzeby duchowości ludzkiej i coraz to nowsze prądy ideowe — jest jednym z najważniejszych interesów demokracji. Jest to ochrona wolności moralnej dziecka i człowieka przed wpływami szkoły państwowej, gdzie nauka może być często służebnicą polityki i gdzie panuje nieraz nakaz przerabiania wszystkich na tę samą modłę.

Jak oświatowe, tak samo i wszelkie inne in-

stytucje stowarzyszeń ludowych — wzajemnej pomocy, ubezpieczenia, kas pożyczkowo-oszczędnościowych i t. d. mają doniosłe znaczenie dla demokracji, pojmowanej jako wolność życia społecznego. Co lud sam buduje w stowarzyszeniach swoich to staje się dla niego nie tylko źródłem korzyści materialnych i cywilizacyjnych, ale zarazem i twierdzą jego swobód. Najpierw dlatego, że w instytucjach stowarzyszeń gospodarzą nie urzędnicy państwowi, zależni od swojej zwierzchności, lecz sami członkowie tych stowarzyszeń. Instytucja taka, czy to szkoła, czy kasa pomocy, przeczności lub ubezpieczeń, jest zależna bezpośrednio od tych samych ludzi, dla których jest stworzona, od tych, którzy z niej korzystają, a wskutek tego przystosowuje się łatwo i ciągle do potrzeb ich życia, służy ich celom, jest jak gdyby rozszerzeniem ich własnego domu i rodziny. Prowadzi ją nie nakaz i nie rutyna biurokratyczna, ale dobra wola pewnej gromady ludzkiej, złączonej wspólnością interesów. Można ją łatwo przekształcać, kontrolować i doskonalić. Jeżeli więc stowarzyszenia obejmują pewną dziedzinę życia ludzkiego swoją działalnością, organizując nauczanie, pomoc w chorobie i starości, ochronę praw robotniczych, produkcję, lub cokolwiek bądź innego, to każda taka dziedzina życia jest wtedy dziedziną wolną, gdzie mogą swobodnie pracować uzdolnienia twórcze człowieka i zaspokajać się rozmaite potrzeby i dążności.

Oprócz tego, gdzie zjawia się takie wolne pole życia społecznego, zajęte przez instytucje stowarzyszeń ludowych, tam, przez to samo, staje się mniej potrzebną dla społeczeństwa opieka państwa. Rządy

biurokracji cofają się i kurczą w miarę tego jak rozrastają się stowarzyszenia, zagarniające w swoje ręce sprawy oświaty, zdrowia, pomocy, ubezpieczeń. Im mniej zaś jest biurokracji i jej rządów, tem społeczeństwo jest bardziej wolne i bardziej demokratyczne. Nawet w tych krajach, które rządzą się powszechnem głosowaniem, od siły i znaczenia biurokracji, od jej liczebności i zakresu spraw, które obejmuje, zależy wolność obywateli. Przy szeroko rozgałęzionej gospodarce biurokratycznej, rząd, w państwie demokratycznym, uzyskuje łatwo przewagę zarówno przy wyborach do parlamentu i rad gminnych, jak i przy głosowaniu nad prawami, przewagę tem trwalszą i groźniejszą dla wolności, im bardziej cywilizowaną i użyteczną jest biurokracja. Wpływami swojej armji urzędników, zajmujących stanowiska nauczycieli, inspektorów, opiekunów, radców i prezesów rozmaitych instytucyj społecznych, rząd potrafi zdemoralizować i zgnieść moralnie każdą opozycję, otumanić opinię publiczną i w rezultacie panować niemal samowładnie, pomimo konstytucji, opartej na prawach człowieka i obywatela. Sama bowiem konstytucja demokratyczna nie zabezpiecza jeszcze interesów demokracji. Bywa tak nawet, że powszechne głosowanie, mające wyrazić wolę ludu, staje się podporą despotyzmu rządowego; we Francji stwarzało ono rządy teroru i cesarską władzę Napoleonów; w dzisiejszej republice francuskiej daje większość rządowi, który, pod hasłem walki z kościołem, nie waha się ograniczać obywatelskich swobód nauczania, stowarzyszania się i kultów religijnych; w Niemczech głosowanie powszechne do parlamentu zapewniło nieraz prze-

wagę sojusznikom rządu, sankcjonując tem samem jego militarną, gnębicielską i przeciwdemokratyczną politykę. Nie są to wcale zjawiska nienormalne i zagadkowe, gdyż głosowanie powszechne i przedstawicielstwo parlamentarne, jako wyraz kultury moralnej większości, może równie dobrze wyrazić dążenie wolnościowe jak i niewolnicze społeczeństwa. Konstytucja demokratyczna jest to tylko forma prawna, która sprzyja rozwojowi wolności; ale cała treść demokracji, jej rzeczywista siła i rzeczywista ochrona swobód ludzkich pochodzić musi od samego społeczeństwa, od jego kultury demokratycznej. Tam tylko, gdzie w życiu społecznem przejawia się szeroka tolerancja, odrza do narzucania komuś przemocą swoich przekonań i zwyczajów; gdzie ludzie umieją samodzielnie urządzać wszystkie swoje sprawy; gdzie czynnikiem publicznego życia nie jest nakaz i przemoc, ale solidarność i dobra wola; tam tylko demokracja istnieje naprawdę. Dlatego też stowarzyszenia ludowe będące szkołą tej samodzielności, ogniskami tej kultury, odgrywają pierwszorzędną rolę w rozwoju politycznym narodu. Można powiedzieć jak najściślej, że w stowarzyszeniach tych wytwarza się nowe społeczeństwo, nowy ustrój polityczny budowany na zasadach dotąd nieznanych; ustrój, w którym nakaz i przemoc są zastąpione przez braterską solidarność; rutyna biurokratyczna przez powołanie do pracy wspólnej jak najszerzej inicjatywy i pomysłowości indywidualnej; a ślepe posłuszeństwo prawu narzucanemu zastąpione jest przez dobrowolny i rozumny spółdział, przez umiłowanie idei, dla której zbiorowość pracuje.

ROZDZIAŁ IV.

Wytwórczość kooperatyw spożywczych.

I. Potęga rynku zorganizowanego.

Świat nie należy już wyłącznie do kapitalizmu. W demokratycznych krajach Zachodu, tu i ówdzie, tworzą się jakby wyspy nowego ustroju społecznego. W Anglii są prowincje i miasta przemysłowe, gdzie kooperatywa spożywcza obejmuje prawie $\frac{3}{4}$ ludności; są małe miasta, jak Kettering, Derbyorough, gdzie cała ludność należy do kooperatywy. W Szwajcarii, miasto Bazylea jest miastem wyłącznie kooperatystów, gdyż na 107 tysięcy mieszkańców liczy 23,788 członków kooperatywy, co z rodzinami wynosi 93 tysiące. Według ostatniej statystyki administracja kooperatywy bazylejskiej oblicza, że jest tylko 300 rodzin w mieście, które nie należą do kooperatywy. Stąd też wybory do Zarządu kooperatywy poruszają tam wszystkich i mają niemal znaczenie wyborów rządu kantonalnego. — W tymże samym kantonie Bazylejskim, na wsi, jest kooperatywa spożywcza, z siedzibą w Birseck, obejmująca 14 gmin, która zorganizowała nie tylko potrzeby spożywcze ludności, lecz także wytwórczość, sprzedaż produktów wiejskich, przedsiębiorstwa piekarniane, motory i rozkład siły elektrycznej, kasy ubezpieczenia i pomocy, nauczanie i politykę kantonalną; słowem, że całe życie społeczne okolicy organizuje się w kooperatywie.

W takich miejscowościach kooperatywa spożywcza znaczy to samo, co społeczeństwo, co cały ogół; jest to swobodna organizacja wszystkich, orga-

nizacja całego ludu, jako spożywców. Rzecz jasna, że od niej zależy wtedy życie ekonomiczne, a nawet kulturalne danej miejscowości. Instytucje jej ogarniają potrzeby wszystkich, a cały przemysł miejscowy i rolnictwo stosować się musi do wymagań, jakie kooperatywa stawia.

Rozwój społeczny idzie w tym kierunku. W Anglii 1500 stowarzyszeń spożywczych grupuje 2 miliony rodzin, ¹⁾ czyli, licząc po 4 osoby na rodzinę, mamy 8 milionów osób, t. j. piątą część całej ludności Wielkiej Brytanji, stanowiącą zorganizowany, kooperatywny rynek zbytu. Ludność ta nie wszystko jeszcze kupuje w magazynach kooperatyw; jednakże, zarówno gospodarczy rozwój stowarzyszeń spożywczych, jak i rosnące wciąż uświadczenie ich członków, wspierane działalnością oświatową i wychowawczą, zdążają do tego, ażeby kupować wszystko w swoich magazynach i nie mieć żadnych stosunków z rynkiem kapitalistycznym. Obecnie już, jak wykazuje statystyka Unji kooperatyw angielskich, przeciętna suma zakupów rocznych w kooperatywie, przypadająca na jedną rodzinę, wynosi 723 fr., co stanowi znaczną część budżetu rodziny robotniczej. W roku 1903 rynek zbytu kooperatyw angielskich, obliczony w cenie towarów sprzedanych, przedstawiał olbrzymią sumę półtora miljaru franków. Pojemność jego rozszerza się stale, zarówno przez wzrost zakupów czynionych w kooperatywie przez członków, jako też przez wzrost liczby członków. Tak

¹⁾ (Przyp. wyd.). W roku 1920 liczba członków dochodzi do 4.559.311.

np. od roku 1896 do 1904 kooperatywa w Leeds wzrosła z 35 tysięcy do 49 tysięcy członków; obie kooperatywy w Glasgowie z 17 tysięcy doszły do 29 tysięcy; kooperatywa w Aberdeen z 14 tysięcy do 19 tysięcy członków i t. d. Porównywując liczbę kooperatystów do ogółu ludności niektórych miast angielskich, jak Plymouth, Rochdale, Aberdeen, Oldham i innych, widzimy, że są one prawie równe, a niekiedy nawet, co jest napozór paradoksalne, liczba kooperatystów przewyższa ludność miasta: w takim Plymouth np. kooperatywa ogarnia 128,000 spożywców, podczas, gdy miasto liczy tylko 84,000 mieszkańców. Objaśnia to się tem, że wiele kooperatyw miejskich obejmuje nie tylko mieszkańców miasta, ale także i wsi okolicznych. Szczególnie wielkie kooperatywy miast przemysłowych nie poprzestają na zakładaniu swoich sklepów w różnych dzielnicach miasta, lecz rozszerzają się także poza jego granice, otwierają sklepy we wsiach okolicznych, w promieniu coraz szerszym; tak naprz. kooperatywa w Leeds na 122 swoich sklepów ma 30 rozrzuconych po okolicach miasta. Tworzą się więc ogniska życia kooperatywnego, promieniujące z miasta na wieś i zdążające do tego, aby całą ludność danej okolicy zorganizować w jeden rynek zbytu, należący do kooperatywy.

Podobny rozwój odbywa się i w innych krajach. W Belgji są miasta i prowincje, jak Gandawa, zagłębie węglowe Charleroi i t. d., gdzie przeważająca większość ludności należy do kooperatywy. Statystyka z ostatnich 6 lat, od 1901 roku, podaje przeciętną liczbę 174 kooperatyw, powstających każdego ro-

ku. Suma sprzedaży towarów w kooperatywach belgijskich, czyli ich rynek zbytu, w ciągu 1906 roku wzrosła z 26 do 31 milionów franków.

Otóż, wyobraźmy sobie, że cały kraj, albo przynajmniej znaczna większość jego ludności, organizuje się w stowarzyszenia spożywcze i tworzy jeden wielki Związek kooperatyw, zakupujący hurtownie towary; wyobraźmy sobie także, co jest już bliskie urzeczywistnienia w Anglii, że członkowie kooperatyw kupują tylko w swoich magazynach, zrywając wszelką łączność z kupcami i rynkiem kapitalistycznym. Cóż wtedy się dzieje? Oto zachodzi cały szereg przemian rewolucjonizujących ustrój dzisiejszy aż do najgłębszych jego podstaw.

Przedewszystkiem zanika cała klasa kupiecka, od największych hurtowników do najmniejszych sklepikarzy; olbrzymi a pasorzytniczy dla społeczeństwa zastęp tych pośredników handlowych musiałby zwinąć swoje interesy i pracować w kooperatywach. Kapitalizm poniósłby tutaj swą pierwszą śmiertelną porażkę, skurczyłby się o całą połowę swego dzisiejszego królestwa. Nie byłoby już miejsca dla spekulacji zbożem, węglem, cukrem lub innymi produktami, prowadzonych przez syndykaty kupieckie, które, w pogoni za zyskiem, ogładzają niekiedy ludność i opodatkowują zmonopolizowanymi cenami; nie byłoby miejsca dla giełdy, która może z rozkazu jednego jakiegoś bogacza sprowadzić zastój w najpotrzebniejszej dla kraju produkcji lub pchnąć kapitały do wątpliwej wartości przedsiębiorstw spekulacyjnych; nie byłoby także tych nieprzeliczonych mas ludności sklepikarskiej, tłoczącej się po miastach i miastecz-

kach, żyjącej często w nędzy i trwodze przed bankructwem, która, aby żyć jakkolwiek ze swego pośrednictwa nieprodukcyjnego, zmuszona jest oszukiwać, fałszować, zapędzać ludzi w sidła lichwy i pijaństwa, znieprawiać się sama moralnie i społecznie. Wszystko to zniknie bez śladu, gdy rynek kraju znajdzie się w rękach ludu zorganizowanego, w rękach kooperatyw spożywczych.

Ale na tem nie koniec. Potęgą zorganizowanego rynku dotknie także bezpośrednio i ostatnią twierdzą kapitalizmu — przemysł. Przedsiębiorstwa kapitalistyczne, wielkie i małe, znajdują się wtenczas w takim położeniu, że będą wytwarzały tylko dla kooperatyw, ponieważ innych nabywców hurtowych nie będzie w kraju; będą więc zupełnie zależne od swego jedyne go wielkiego klienta, od Związku kooperatyw, i musiałyby ze wszystkiem stosować się do jego wymagań, produkować to tylko, co kooperatywy zamawiają i w takiej ilości, jakiej potrzebują. Zaszłaby więc zmiana ogromnej doniosłości w stosunkach ekonomicznych — celowe prowadzenie produkcji: zamiast wytwarzania chaotycznego, na oślep, jakie dzisiaj przeważa, produkcja musiałaby się stosować ściśle do rzeczywistych potrzeb ludności i oprzeć się na statystyce tych potrzeb. To co dzisiaj już stanowi prawo dła Związków kooperatyw dla zakupów hurtowych, że wszystkie operacje handlowe i przemysłowe Związków tych opierają się na dokładnem obliczeniu zapotrzebowań ze strony kooperatyw, to samo stosowałoby się wtedy dla całego rynku i wytwórczości krajowej. Nie wytwarzano by zbytecznego nadmiaru, który powoduje często za-

stoje i kryzysy przemysłowe, mszczące się ciężko na ludności pracującej; nie wytwarzanoby również rzeczy tandetnych, fałszywych i niepotrzebnych, na które dzisiaj, przez reklamy i sztucznie stwarzaną modę, dają się naciągać masy publiczności, aby tylko fabrykanci i kupcy tych towarów zbytecznych i brzydkich mieli swoje zyski. Przy rynku kooperatywnym takie rzeczy będą niemożliwe, gdyż kooperatywy z a m a w i a j ą towary i b a d a j ą ich wartość. Produkcja spełniałaby wtedy swoje przyrodzone właściwe zadanie: zaspokajałoby istotne potrzeby ludzi. Zamiast służyć przedsiębiorcom do gromadzenia zysków służyłaby społeczeństwu, jego potrzebom i kulturze.

Jak pod względem ilości i gatunku, tak samo pod względem ceny towarów i warunków, przy jakich się one wytwarzają, produkcja kapitalistyczna byłaby całkowicie zależną od wymagań Związku kooperatyw. Sztuczne podnoszenie ceny, monopole syndykatów kapitalistycznych, które dzisiaj panują wszechwładnie na niektórych rynkach — nafty, węgla, żelaza i t. d., znajdują się w trudniejszym położeniu. Przedsiębiorcy, aby nie stracić nabywców, będą musieli utrzymywać ceny normalne, przystosowujące się do postępów wytwórczości, gdy zamiast sprzedaży kupieckiej, wśród publiczności niezorganizowanej, będą mieli do czynienia ze Związkiem kooperatyw, świadomie stawiającym swoje wymagania w imieniu całego społeczeństwa. — Siłą tej samej powagi społecznej rynek kooperatywny normowałby także warunki pracy w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Związek kooperatyw, jako przedstawiciel ogółu spożywców, a więc i całej klasy robotniczej, wglądałby w to, jakie jest położenie

nie robotników w fabrykach, od których nabywa towary, i te przedsiębiorstwa, które nie szanują słusznych wymagań robotniczych pod względem higieny pracy, dnia roboczego, wysokości zarobku, mogłyby łatwo zmuszać do tego samą groźbą zerwania z niemi stosunków handlowych.

W ten sposób, przez panowanie nad rynkiem, kooperatyzm może rozstrzygać wszelkie zatargi między społeczeństwem a kapitalistami. Zatargi te wchodzi także często w dziedzinę spraw politycznych. Dla Polski, takim zadaniem politycznym jest oswobodzenie się od przewagi przemysłu niemieckiego i wogóle od przewagi kapitałów obcych, to znaczy uniezależnienie ekonomiczne i kulturalne narodu.—Kooperatywy spożywcze i tutaj mogłyby odegrać rolę pierwszorzędnego czynnika. Rozszerzając się, jako rynek świadomie rządzonej, stwarzałyby naturalną podstawę dla rozwoju przemysłu krajowego, a jednocześnie byłyby gotową organizacją do systematycznego i celowego bojkotowania towarów obcych. Spożywanie bowiem, równie jak praca, w masowej organizacji, przeobrazić się może łatwo w broń walki politycznej i podobnie jak powstają strejki polityczne, wymuszające przez odmowę pracy rozszerzenie pewnych swobód i praw ludowych, tak samo, i o wiele potężniej jeszcze, działać może polityczny bojkot spożywców, prowadzony w celu wyparcia z kraju obcego przemysłu i wyswobodzenia miejscowych sił wytwórczych. Takie zjawiska na przykład, jak to, że w Królestwie, kraju rolniczym, przeważa na rynkach mąka obcego pochodzenia, że obuwie warszawskie i łódzkie tkaniny muszą poszukiwać nabywców na

dalekich rynkach wschodnich, wtenczas gdy miejscowa ludność kupuje masami cudzoziemskie płótno i obuwie fabryk niemieckich; że Galicja, rozporządzająca doskonałą glebą pod uprawę buraków, nie jest w stanie wytworzyć swego przemysłu cukrowniczego, i wiele innych podobnych faktów, świadczących o niewolnictwie ekonomicznem narodu wobec sąsiednich społeczeństw zaborczych, daje się usunąć tylko przez zorganizowanie rynku ludowego. Gdzieindziej takie rozterki między interesami społeczeństwa a kapitalizmem, normuje do pewnego stopnia państwo, ustanawiając cła ochronne, obniżając taryfy przewozowe, lub dając zamówienia na różne dostawy przedsiębiorcom krajowym. W Polsce zaś jest wręcz odwrotnie: rządy niemiecki i austriacki, które nad nią panują, nie mają żadnego interesu, aby przemysł polski ochraniać lub stwarzać; ich polityka ekonomiczna wykazuje natomiast wyraźną tendencję do utrzymania zależności ekonomicznej krajów polskich, żeby przez to samo obniżyć ich kulturę i samodzielność, a przyspieszyć „organiczne wcielenie” do tych państw. Sposób wyjścia z tego położenia znajduje się tylko w stowarzyszeniach spożywczych. Jeżeli, choćby w tym stosunku co w Anglii, kilka milionów ludzi zorganizuje się w takie stowarzyszenia, połączone w jeden Związek, to, nawet przy takim częściowem opanowaniu rynku, lud polski będzie już gospodarzem swego kraju; będzie mógł zamknąć drogi zbytu dla towarów obcych, powołać do życia nowe gałęzie produkcji krajowej, stworzyć wielki rynek miejscowy dla polskiego rolnictwa i przemysłu, organizować własną wytwórczość kooperatywną, uwol-

nić, częściowo przynajmniej, społeczeństwo od pa-sorzytniczej klasy drobnych kupców i pośredników żydowskich, zmuszając ją do produkcyjnego i oby-watelskiego życia—a tym sposobem urzeczywistniać coraz szersze wyzwolenie narodu przez spotęgowanie i zdemokratyzowanie jego sił ekonomicznych i kul-turalnych.

Potęga rynku zorganizowanego, teoretycznie biorąc, odnieść musi zawsze zwycięstwo nad kapitałem i rozstrzygnąć na swoją korzyść wszelkie zagadnie-nia społeczne. Kapitał bowiem w każdym przedsię-biorstwie, zależy tylko od rynku, od nabywców, i kto panuje nad rynkiem, ten panuje nad kapitałem, nad całą produkcją i gospodarką kapitalistyczną. Masy ludowe, stwarzając w kooperatywach spożywczych rynek zorganizowany, stają się panami kraju w całym znaczeniu tego słowa. Żadne przedsiębiorstwo nie będzie żyło, któremu połączone kooperatywy od-mówią prawa do życia; żaden system ekonomiczny nie przetrwa, przed którym zamyka się rynek spo-łeczeństwa. „Dzień, kiedy masy ludowe, mówi Hans Müller, powiedzą kapitalistom, przemysłowcom i kup-com: nie potrzebujemy was więcej, możemy bez waszej pomocy dostawać towary — dzień ten będzie końcem panowania kapitału. Kapitaliści będą musieli wtedy zniknąć, to jest stać się, jak inni, pracowni-kami w kooperatywach“.¹⁾

W oczekiwaniu dnia tego kooperatywy spo-

¹⁾ Mowa Hansa Müllera, sekretarza Związku koope-ratyw szwajcarskich na kongresie ko-operatywnym angielskim w Paisley 1905 roku.

żywcze nie tylko rozszerzają swój rynek przez rozpóścieranie się na coraz szersze masy ludu, lecz organizują także swoją produkcję. Zachodzi tutaj podwójna działalność rozwojowa. Z jednej strony organizowanie się spóżywców w kooperatywy i ich Związki przygotowuje systematycznie taki stan rzeczy, kiedy przemysł kapitalistyczny znajdzie się wobec rynku zorganizowanego przez stowarzyszenia ludowe i kiedy będzie musiał jemu ulec, przyjąć bez zastrzeżeń jego kierownictwo i wymagania; z drugiej strony, praca kooperatyw nad stwarzaniem własnej produkcji przygotowuje rozwiązanie społeczne i pokojowe tego nieuniknionego starcia, jakie nastąpi między produkcją kapitalistyczną a zorganizowanym rynkiem ludowym. Przedsiębiorstwa kapitalistyczne prowadzone dla zysku, żyjące walką konkurencyjną, wyzyskiem i militarną protekcją państwa, poszukujące często pod ochroną bagnetów nowego i szerszego zbytu dla swoich wytwórców, nie zdołają przystosować się do wymagań rynku kooperatywnego. Zaniedbanie przez kooperatywy tworzenia własnej produkcji naraziłoby mogło ten nowy rynek ludowy na silne wstrząśnienie; ze strony przemysłowców bowiem rozpocząć się może systematyczna i powszechna akcja zmierzająca ku jego dezorganizacji, wielki lokaut postanawiający ogłodzić rynek kooperatywny, ostateczna walka na śmierć i życie starego świata z nowym. Temu kooperatywy spóżywcze zapobiegają zawczasu; organizując stopniowo swoją własną produkcję na coraz szerszą skalę i wyzwalaając się przez to coraz bardziej od przedsiębiorstw kapitalistycznych, przygotowują tym ostatnim niechybną acz powolną śmierć. Przedsię-

biorstwa kapitalistyczne, których rynek zbytu zwięża się w miarę rozwoju kooperatyizmu, stają wobec konkurenta, którego przewyciężyć nie mogą, pomimo całej swej sprawności administracyjnej i handlowej, olbrzymich zasobów pieniężnych i kredytu. Współzawodnik ich—przemysł kooperatywny—staje do walki zaopatrzony w gotowy, zorganizowany rynek, rozszerzający się z żywiołową siłą ruchów demokratycznych. Dla nich zaś, w miarę rozwoju tego samego procesu zrzeszania się spóżywców, rynek zbytu zwięża się i grozi zupełnym zanikiem. Przy takich warunkach walka konkurencyjna rozstrzyga się łatwo i kooperatyizm ludowy dokończa dzieło „wywłaszczenia wywłaszczycieli“; przygotowuje im nie bohaterską śmierć w katastrofie rewolucyjnej, lecz zwyczajne bankructwo firm przemysłowych, niezdolnych do zwyciężenia nowych współzawodników.

2. Warunki rozwoju produkcji kooperatywnej.

Stowarzyszenia wytwórcze robotników, to jest spółki fachowe, które zawiązują rzemieślnicy dla prowadzenia spólnego warsztatu, nie dają rezultatów pomyślnych. Wiele z nich bankrutuje po kilku latach; inne utrzymują się dzięki temu tylko, że państwo lub zarządy miejskie dają im stałe zamówienia na robotę; inne znowu, osiągnąwszy pomyślny stan interesów, zamykają się przed wstępowaniem nowych członków, przyjmują robotników najemnych, i z kooperatyw przemieniają się na zwyczajne spółki kapitalistyczne, wyzyskujące pracę. Przyczyną tego bankructwa stowarzyszeń wytwórczych jest brak kapita-

łów do prowadzenia przedsiębiorstwa, brak zapewnionego rynku zbytu swoich wytworów, a często także nieumiejętność w administrowaniu interesów zbiorowych. Spółka rzemieślnicza tworzy się zwykle za składowe lub za pożyczone pieniądze, funduszków zapasowych nie posiada, ani też stałego zapewnionego dochodu. Nabywców gotowych na swoje produkty także nie ma i musi ich dopiero szukać, co bynajmniej nie jest rzeczą łatwą wobec konkurencji handlowej i rynku zapchanego towarami wielkiego przemysłu. Zwykle także członkowie spółki biorą się do interesu bez odpowiedniego wykształcenia handlowego i administracyjnego, nie przeszedłszy uprzednio praktycznej szkoły samorządu i zbiorowego działania, i dlatego w trudniejszych wypadkach nie umieją sobie poradzić, nie umieją przewidywać i działać zgodnie. Zamykanie się spółki przed nowymi członkami i przetwarzanie się jej w spółkę kapitalistyczną jest także naturalnym wynikiem jej położenia ekonomicznego. Praca w warsztacie wspólnym jest z konieczności rzeczy obliczona na pewną tylko ograniczoną ilość wytworu; gdy produkcja ożywia się potrzeba więcej pracujących; gdy nadchodzi stagnacja potrzeba ich mniej; stąd też spółka nie ma żadnego interesu w przyjmowaniu nieograniczonym nowych członków, z którymi trzeba dzielić się dochodami; korzystniej jest dla niej przyjmować robotników najemnych, których do zysku się nie dopuszcza i których można swobodniej oddalić, gdy praca ich nie jest potrzebna.

Zupełnie inne warunki są w przedsiębiorstwach wytwórczych, które prowadzi stowarzyszenie spożyw-

cze. W każdej większej kooperatywie, a szczególnie w Związku kooperatyw do hurtowych zakupów, są przede wszystkim kapitały zapasowe, gromadzące się ciągle z zysków handlowych kooperatywy, bez żadnych ofiar ze strony członków. Powtórę, jest gotowy rynek zbytu na wytwory, mianowicie, własne magazyny i sklepy stowarzyszeń spożywczych, które, jak np. w Związku kooperatyw angielskich lub szkockich, liczą setki tysięcy stałych klientów-członków. Jest więc dla kogo wytwarzać, bez obawy zastoj;u; tem bardziej, że kooperatywa i Związek kooperatyw stosują ściśle produkcję swoich fabryk do ilości zapotrzebowań, jaka napływa do ich magazynów, opierają swój rynek zbytu nie na przypuszczeniach i konkurencji handlowej, lecz na statystyce, obliczającej rzeczywisty popyt, i nie potrzebują ani szukać ani zdobywać nabywców, gdyż mają ich gotowych i zorganizowanych. Z samej także natury stowarzyszenia spożywczego wynika, że niema ono żadnego interesu, ażeby ograniczać liczbę członków i stworzyć monopol pewnej grupy. Przeciwnie, każdy nowy członek jest nowym nabywcą towarów stowarzyszenia, rozszerza zakres jego handlu i przysparza jemu dochody, i dlatego stowarzyszenie spożywcze dąży do ciągłego rozszerzania się, do przyjmowania jak największej liczby członków, co jest tem łatwiejsze, że nie jest ono organizacją fachową lecz spożywczą i jako taka może skupiać w sobie wszelkiego rodzaju ludzi, gdyż spożywcą jest każdy człowiek. Dodajmy do tego jeszcze inny ważny warunek, mianowicie, że członkowie stowarzyszenia spożywczego, zanim rozpoczęli prowadzić własną fabrykę lub war-

sztat, mają już pewne do tego przygotowanie ekonomiczne i społeczne, sami bowiem przeszli przez taką doskonałą szkołę samorządu ekonomicznego jaką jest kooperatywa spożywcza; są to ludzie już obeznani z warunkami handlowymi produkcji, z administracją i rachunkowością, a przytem przyzwyczajeni do działalności zbiorowej i zgodnej; prowadzenie wspólnej fabryki nie jest dla nich trudniejsze niż prowadzenie wspólnego magazynu.

Dzięki tym wszystkim warunkom produkcja stowarzyszeń spożywczych rozwija się nieustannie i w przyspieszonym tempie, i dziś już, po kilku dziesiątkach lat istnienia, zajmuje ona poważne stanowisko. Związek kooperatyw angielskich posiada 18 wielkich fabryk, wytwarzających różne towary, wartości rocznej na 74 miliony franków.¹⁾ Związek kooperatyw szkockich wytwarza w swoich fabrykach na 40 milionów franków rocznie. Oprócz tego istnieje w Anglii 793 kooperatyw spożywczych, które prowadzą na własną rękę rozmaite przedsiębiorstwa fabryczne, wytwarzające w sumie na 114 milionów fr. rocznie. Razem obliczają wartość roczną produkcji kooperatywnej angielskiej na 288 milionów franków. Są to tkalnie, fabryki obuwia, mebli, drukarnie, warsztaty ubrań gotowych, fabryki tytoniu, szczotek, konserw, mydła, świec, papiernie. młyny parowe, cukiernie, fabryki masła, piekarnie i t. d. Dążenie zaś jest w tym kierunku, ażeby wszystko, co stowarzy-

¹⁾ (Przyp. Wyd.). Wartość wytwórczości Hurtowni angielskiej wyniosła w r. 1926 — 28,3 milj. £., szkockiej zaś — 5,7 milj.

zenie spożywcze potrzebuje do swoich magazynów, wytwarzało się w ich własnych zakładach i gospodarstwach, zatem nie tylko towary fabryczne, lecz także produkty rolne, węgiel kamienny i produkty kolonialne, jak herbata, kawa i t. d. W tym celu zrobiono już pierwsze kroki w Anglii: 70 stowarzyszeń spożywczych posiada swoje własne fermy obszaru 3,000 hektarów ziemi, gdzie prowadzą gospodarstwo rolne, owocowe, budowlane i mleczne; Związek zaś kooperatyw angielskich posiada własne plantacje herbaty na wyspie Ceylon i traktuje o kupno kopalni węgla. O sile rozwoju tej produkcji sądzić można chociażby z tego przykładu, że wytwórczość obu Związków, angielskiego i szkockiego, w ciągu dziesięciolecia od 1892 do 1902 roku wzrosła z 26 milionów do 114 milionów franków, co stanowi przyrost 340 na 100. W Belgii kooperatywy spożywcze weszły na drogę organizowania własnych przedsiębiorstw; oprócz licznych piekarń, urządzonych na wielką skalę, są tam 2 tkalnie bawełniane, jedna wełniana, 8 drukarni, 4 fabryki tytoniu i cygar, warsztaty koszykarskie i kamieniarskie, fabryka herbaty; 4 fabryki obuwia, fabryka szczotek, wyrobów metalowych, cykorji, 2 mleczarnie, jedna ferma rolna i inne.

Przedsiębiorstwa kooperatywne, szczególnie angielskie, są to przeważnie wielkie fabryki, urządzone według wszelkich wymagań techniki nowożytnej; pod tym względem dorównują one najlepszym wzorom przemysłu kapitalistycznego; mają zaś nad nim tę wyższość i przewagę ekonomiczną, że nie boją się one konkurencji ani kryzysów; nie boją się dlatego,

że właścicielami ich są zrzeszenia spożywców, które wytwarzają tylko dla siebie samych. Przedsiębiorstwom kapitalistycznym grozi z tej strony poważne niebezpieczeństwo. Te 228 milionów franków, które przedstawiają roczną wartość produkcji kooperatyw angielskich, są to kapitały odebrane fabrykantom; dwa miliony rodzin angielskich, które zaopatrują się w magazynach kooperatywnych są to klienci straceni dla rynku kapitalistycznego; z każdym zaś nowem stowarzyszeniem spożywcem i z każdą nową fabryką kooperatywną zwęża się pole działania i rozwoju dla przemysłu kapitalistycznego; a tej groźnej nawały organizacji ludowej, która, stopniowo i wytrwale, usuwa mu grunt pod nogami, nie może on niczem odeprzeć, jest wobec niej bezsilny.

3. Warunki pracy w zakładach kooperatywnych.

Higjena fabryk kooperatywnych, w porównaniu z prywatnemi, daje się ocenić szczególnie na przykładzie piekarni, najwięcej zaniedbanego pod tym względem przemysłu. W Anglii, pomimo istnienia oddawna całego szeregu praw, nakazujących władzom policyjnym pilnowania w piekarniach warunków higienicznych, czystości, przewietrzania i t. d., stan ich bywa po większej części opłakany i rzeczywistość zupełnie nie odpowiada przepisom. Natomiast piekarnie kooperatywne, taka np. piekarnia w Woolwich lub w Glasgowie, uważane być mogą za wzór higieny fabrycznej; są to zakłady wielkie

mechaniczne: większość pracy, jak przenoszenie worków, mieszenie ciasta, odbywa się zapomocą udoskonalonych maszyn; sale są wysokie i jasne; osobno jest sala jadalna, kuchnia, umywalnia i pokój dla odpoczynku, podczas gdy w piekarniach prywatnych robotnicy jedzą i odpoczywają w tym samym miejscu, gdzie pracują. Płace robotników są wyższe nawet od tej normy, którą przyjęły robotnicze Związki fachowe angielskie. Pracują 51 godzin tygodniowo; w piekarniach zaś prywatnych 70 i 80 godzin. Przytem pracujący mają udział w dochodach. W piekarni glaskowskiej mają swoich przedstawicieli w zarządzie i specjalne ułatwienie do nabywania akcji stowarzyszenia, dzięki czemu każdy robotnik staje się członkiem kooperatywy spożywczej i współwłaścicielem piekarni. O belgijskich piekarniach kooperatywnych pisze jeden z miejscowych przedstawicieli ruchu robotniczego, że zrewolucjonizowały one zupełnie fabrykację chleba. Ręczne urabianie ciasta zastąpiono mechanicznem, co czyni pracę bez porównania lżejszą. Piec ogrzewany drzewem zamieniono na udoskonalone piece nowego systemu; ciasne pomieszczenie zastąpiono obszernem i jasnem. Dawniej robotnik musiał pracować po 14 i 16 godzin na dobę, w warunkach uciążliwych i za wynagrodzeniem ledwie wystarczającym na życie; teraz, w piekarniach kooperatywnych, pracują tylko 8 godzin dziennie, przy płacy znacznie wyższej.

W innych zakładach kooperatywnych warunki pracy są równie korzystne. Wszędzie wysokość zarobku i długość dnia roboczego stosowane są do normy ustanowionej przez Związki zawodowe robot-

ników; niekiedy zaś normę tę przewyższają. W warsztatach kooperatywy „Postęp” w Jolimont (w Belgji) robotnicy mają następujące prawa: 1) 8 godzin pracy; 2) najmniejsza norma płacy dziennej 4 i pół franków; 3) udział w zyskach; 4) w razie choroby lub wypadku kasa chorych wypłaca im po 2 fr. dziennie; 5) mają własną lecznicę i aptekę; 6) po 10 latach pracy otrzymują na starość rentę wynoszącą od 20 do 40 fr. na miesiąc; 7) po śmierci ojca rodziny kooperatywa adoptuje dzieci, wdowie wypłaca połowę pensji męża, każdemu zaś dziecku $\frac{1}{3}$ część, aż do 14 roku życia. Administracja warsztatów pozostaje w rękach samych pracujących, którzy są jednak zarazem i członkami kooperatywy spożywczej. W zakładach należących do angielskiego Związku zakupów hurtowych przeciętna praca tygodniowa wynosi 51 godzin, w niektórych zaś, jak w warsztatach ubrań, w fabrykach mebli, tytuniu, w drukarniach, wynosi tylko 48, a nawet 47 godzin. Wysokość płacy rocznej waha się między 1,000 fr. a 2,700 fr. Istnieje przytem stała komisja, złożona z przedstawicieli kooperatyw i Związków zawodowych, która reguluje warunki pracy i załatwia wszelkie nieporozumienia robotników z administracją.

Udział robotników w zyskach przedsiębiorstwa kooperatywnego został postawiony jako zasada na Zjazdach międzynarodowych kooperatystów; zasadę tę włączono nawet do statutu międzynarodowego Związku kooperatyw. Mówimy tutaj o udziale w zyskach robotnika, nie jako członka kooperatywy spożywczej, lecz jako pracownika w kooperatywnej fabryce. Jako członek kooperatywy każdy robotnik,

gdziekolwiek pracuje, ma swój udział we wszystkich dochodach stowarzyszenia zarówno w handlowych, jak i w przemysłowych. Tutaj zaś chodzi o to, ażeby robotnikom pracującym w zakładach kooperatywnych zapewnić udział w zyskach, które daje fabryka, bez względu na to, czy są oni, czy nie są członkami kooperatywy. Uważano bowiem, że sama praca robotnika daje mu prawo do częściowego korzystania z dochodów fabryki, nawet wtenczas, gdy nie należy on do stowarzyszenia, które tę fabrykę posiada. W celu propagowania tej zasady „udziału w zyskach” powstało w Anglii 1883 r. tak zwane „Stowarzyszenie pracy”. Między kooperatystami istnieje jednak w tej kwestji rozbieżność zdania. Angielski Związek zakupów hurtowych jest przeciwny „udziałowi w zyskach”; rozumuje on w ten sposób: robotnicy fabryk kooperatywnych, jako spożywcy, mogą i powinni należeć do kooperatywy, a wówczas, mając prawo członków stowarzyszenia, korzystają ze wszystkich jego dochodów i instytucyj, a zatem i z dochodów tych fabryk kooperatywnych, w których pracują. Przyznawać zaś im osobne prawa udziału w zyskach, jako robotnikom, byłoby to stwarzać w ogólnej organizacji ludowej pewną uprzywilejowaną klasę, czemu kooperatywa, uznająca bezwzględną równość wszystkich swoich członków, powinna być z zasady przeciwna. Inne natomiast kooperatywy, tworzące szkocki Związek zakupów hurtowych, a także kooperatywy belgijskie wprowadziły w swoich zakładach udział robotników w zyskach. Ta dywidenda od dochodów fabryki nie wypłaca się robotnikom całkowicie; zwykle połowa jej przechowuje się w kasach

kooperatywy, dając 3⁰/₀, i gromadzi się tam jako specjalny fundusz emerytalny, który wypłaca się robotnikom, gdy opuszczają fabrykę; niekiedy także przemienia się na akcje kooperatywy i wynajętych robotników przeobraża w członków i współwłaścicieli.¹⁾

4. Kto jest właścicielem fabryk kooperatywnych?

Fabryki i warsztaty kooperatywne należą albo do jednego stowarzyszenia spożywczego, albo też do Związku stowarzyszeń spożywczych, który niekiedy ma także za współników inne stowarzyszenia ludowe. Jest to więc własność spólna ludu zorganizowanego swobodnie. Każdy członek stowarzyszeń spożywczych jest współwłaścicielem wszystkich tych kapitałów, fabryk i instytucyj, jakie stowarzyszenie posiada; każdy uczestniczy w dochodach i w zarządzie. Sprawami fabryki, tak samo jak magazynów kooperatywnych, kas, domów, bibliotek i t. d. kieruje ogólne zgromadzenie członków; ono wybiera zarząd administracyjny i kontroluje jego czynności; wybiera radę nadzorczą dla sprawdzania rachunków i przegląda jej sprawozdania. Zarząd naznacza od siebie dyrektora fabryki, na czas nieograniczony w kooperatywach angielskich, który może być zmieniony tylko przez zgromadzenie ogólne.

Bywa także, że prowadzeniem fabryki zajmuje się wyłącznie stowarzyszenie wytwórcze robotników, które jest połączone ze stowarzyszeniami spo-

¹⁾ (Przyp. wyd.) W ostatnich czasach hurtownia szkocka skasowała udział robotników w nadwyżce.

żywczeni, jako udziałowcami fabryki. Kombinacja taka wydaje znakomite rezultaty. Za przykład służyć mogą wielkie zakłady wyrobów bawełnianych, w Hebden-Bridge, w Anglii. Rozwinęły się one z małego warsztatu kooperatywnego, który założyła spółka robotników bawełnianych, mając początkowo tylko 3,000 fr. rocznego obrotu. Po 25 latach istnienia obrót wynosi 1,143,000 franków, głównie dzięki przystąpieniu do spółki kooperatyw spożywczych, które zapewniły fabryce stały odbyć na jej wytwory, i duże kapitały akcyjne. Spółka robotników pozostała administratorem fabryki, głównymi zaś spółwłaścicielami są stowarzyszenia spożywcze w liczbie 298. Dochody z fabryki rozdzielają się pomiędzy stowarzyszenia w stosunku do ilości wytworów, które zakupują fabryki. Część dochodów przechodzi do ogólnej kasy ubezpieczenia i kasy oświaty. Podobna organizacja wytwórczo-spożywcza rozwinęła się także w Szkocji, w mieście Paisley, gdzie przeważa przemysł tkacki. Jeszcze w 1862 r. 25 tkaczy założyło tam kooperatywę spożywczą, a jednocześnie postanowili stworzyć własny warsztat tkacki. Początkowo pracują w mieszkaniu jednego z członków; w 2 lata potem wynajmują osobny lokal na warsztat. Interesy rozwijają się powoli; w 1865 roku mają tylko 26,000 fr. obrotu i żadnych zysków. Ożywienie zaczyna się z chwilą, gdy stowarzyszenia spożywcze biorą udziały tkalni i zamawiają towar. W kilka lat potem spółka tkacka może kupić duży warsztat za 51,000 fr. i sprzedaje swoje wyroby za 170,000 fr. Odtąd rozwój wzrasta szybko. W 1883 r. 61 stowarzyszeń spożywczych należy, jako akcjonariusze, do warsztatu kooperatywnego;

kapitał udziałowy wynosi 188,000 fr., sprzedają rocznie za 328,000 fr. W roku 1888 budują wielką przedsiębiornię i magazyny na skład towarów, po ośmiu latach stawiają nowe warsztaty dla fabrykacji płótna. Obecnie cyfra ze sprzedaży wyrobów tkackich wynosi rocznie 2,200,000 fr.; spółka wytwórcza liczy 2,241 członków, między którymi jest 308 stowarzyszeń spożywczych, reszta robotnicy tkalni i udziałowcy prywatni. Największa część kapitału (514,000 fr.) należy do stowarzyszeń spożywczych; robotnicy tkalni mają tylko 10,000 fr. w udziałach. Dochodami dzielą się robotnicy, udziałowcy prywatni i stowarzyszenia; te ostatnie biorą dywidendę w stosunku do zakupów robionych w fabryce.

Możnaby wyliczyć cały szereg innych jeszcze przedsiębiorstw kooperatywnych, rozwiniętych w pierwszorzędne zakłady wytwórcze, które stanowią własność połączonych stowarzyszeń spożywczych i spółki robotniczej i wytwórczej. Takimi są np. wielkie drukarnie w Manchesterze, wykonywujące robót za 2 miliony fr. rocznie; fabryka płócien w Kettering i fabryka produktów spożywczych w Droyslden, obie wytwarzające przeszło za milion franków rocznie; następnie, warsztaty wyrobów metalowych w Dudley, fabryka jedwabiu w Leek, fabryka mebli w Newcastle i t. d., których wytwórczość roczna ocenia się na 250 do 600,000 fr. We wszystkich tych przedsiębiorstwach spółka robotnicza, która prowadzi fabrykę, jest tylko częścią obszerniejszego Związku organizacji spożywczych, które zapewniają przedsiębiorstwu zarówno kapitały, jak i obszerny rynek zbytu.

Główny jednak kierunek, jaki rozwinął się

w kooperatyzmie, jest to bezpośrednio organizowanie produkcji przez same stowarzyszenia spożywcze, a szczególnie przez ich Związki: są one najzupełniej uzdolnione do tego, zarówno przez swoją umiejętność i doświadczenie w sprawach handlowych, jako też przez gotowy rynek zbytu i kapitały nagromadzające się z taką łatwością w ich kasach. W Anglii i Szkocji, oprócz przedsiębiorstw organizowanych przez Związki zakupów hurtowych, o których już mówiliśmy, istnieją także przedsiębiorstwa należące do specjalnych spółek akcyjnych, zawiązywanych pomiędzy stowarzyszeniami spożywczymi. Tak np. zawiązane 1871 roku w Manchesterze Towarzystwo „Cooperative Newspaper“, do którego należy 323 kooperatyw spożywczych, jest spółką wydawnictw kooperatywnych, przede wszystkim zaś wydawnictwo pisma „Cooperative News“, rozchodzącego się w 65,000 egzemplarzy. Podobna spółka z 43 stowarzyszeń istnieje w Szkocji dla wydawania pisma, „Kooperatysta Szkocki“. — Tego typu jest również największa bodaj w całej Wielkiej Brytanji piekarnia mechaniczna w Glasgowie, założona w 1869 r., do której należy 131 stowarzyszeń spożywczych. W roku 1903 obrót jej wynosił 10,568,000 fr.; kapitału posiada 2,505,000 fr.; prowadzi interesy bankowe z 4 i pół milionami franków wkładów. Administracja prowadzona jest na podstawie federacyjnej, t. j. uczestniczą w niej, przez wybory i kontrolę, wszystkie 131 stowarzyszeń należących do spółki. Z dochodów piekarni wypłaca się dywidenda stowarzyszeniom, w stosunku do zakupów chleba i robotnikom w niej pracującym—w stosunku do zarobku. Dzień roboczy wynosi 7 godzin.

Każdego roku przeznacza się od 10 do 15,000 fr. na cele oświaty.

W jakiegokolwiek zresztą postaci zjawiają się przedsiębiorstwa wytwórcze kooperatyw spożywczych, w połączeniu ze spółką robotniczą, czy też samodzielnie zorganizowane, zawsze występuje w nich ta sama zasadnicza cecha k o m u n i z m u s p o ł e c z n e g o: są one wspólną własnością spożywców, zorganizowanych w stowarzyszenia demokratyczne; są zarządzane demokratycznie przez te same stowarzyszenia; są prowadzone nie dla zysku uprzywilejowanych grub lub osób, lecz dla korzyści ogółu i dają nadwartość społeczną, to jest taki wzrost bogactw, który zwiększa równomiernie dobrobyt wszystkich członków, w postaci dywidendy osobistej oraz tych różnych instytucyj pomocy, oświaty, ubezpieczeń, zdrowia, które kooperatywa utrzymuje z dochodów swoich przedsiębiorstw. Jest to więc produkcja oswobodzona od kapitalizmu, produkcja „społeczniczna”, „unarodowiona”. Tylko że tutaj wyraz ten oznacza co innego niż w programach socjalistycznych. W programach socjalistycznych społeczniona produkcja znaczy taka, której właścicielem i gospodarzem wyłącznym jest państwo ludowe, rząd oparty na powszechnem głosowaniu; prowadzi ją biurokracja, według wskazówek swojej zwierzchności i na mocy praw obowiązujących, przymusowych. Jest to wspólność z nakazu, zgodność pod groźbą przestępstwa i kary. W kooperatywnej zaś produkcji—właścicielem i gospodarzem są wolne stowarzyszenia ludowe, rządzące się na zasadzie dobrowolnej umowy, zamiast rządzących i rządo-

nych, nakazu i posłuszeństwa działa tu tylko czynnik naturalny—wspólności interesów, i to przeświadczenie moralne, że solidarność ludzi jest warunkiem dobrobytu każdego, a braterstwo—najistotniejszą zasadą szczęścia. Tamto jest uspołecznienie przymusowe i biurokratyczne; to zaś jest uspołecznieniem wolnym i braterskim.

5. Czy istnieje wyzysk w fabrykach kooperatywnych?

Jest rzeczą oczywistą, że jeżeli, jak w Hebden Bridge lub Paisley, w fabryce kooperatywnej pracują robotnicy, należący do spółki wytwórczej, która łącznie ze stowarzyszeniami spożywczymi prowadzi przedsiębiorstwo i jest jego głównym administratorem, natenczas o wyzysku nie może być mowy. Robotnicy danej fabryki są zarazem jej bezpośrednimi właścicielami i pracują u siebie.

Lecz nawet wtedy, gdy stowarzyszenie spożywcze samo prowadzi fabrykę i kiedy w y n a j m u je robotników, jak to po większej części jest w produkcji kooperatywnej, robotnicy ci nie są nigdy w położeniu najmitów kapitalistycznych. Warunki pracy, stawiane przez Związki zawodowe, higiena fabryczna, dzień roboczy normalny, minimum płacy i t. d., są ściśle przestrzegane w zakładach kooperatywnych, co jest zupełnie naturalne, wobec tego, że zakłady te należą do stowarzyszeń, składających się przeważnie z robotników. Najważniejsze jednak jest to, że robotnicy pracujący w fabrykach kooperatywnych,

mogą w każdym czasie, gdy tego zechcą, stać się z najemników spółwłaścicielami tych fabryk; dość bowiem tylko, ażeby zapisali się na członków stowarzyszenia spożywczego, które te fabryki posiada. Nie przedstawia to dla nich żadnych trudności, wobec tego, że stowarzyszenie spożywcze ułatwia w rozmaity sposób kupowanie swych udziałów członkowskich: rozkłada je na raty, strąca z dywidendy, albo wprost nawet przeznaczają pewien procent od dochodów fabryki na to, aby pracujący w niej mieli za co kupić udziały stowarzyszenia. Stawszy się członkami kooperatywy spożywczej, robotnicy pracują już u siebie, we własnych fabrykach. Na równi ze wszystkimi członkami kontrolują administrację i obrót interesów, wybierają zarząd i urzędników stowarzyszenia, decydują w jaki sposób mają być użyte i rozdzielone dochody, korzystają z dywidendy osobistej i z funduszy wspólnych. Każde powiększenie dochodów przedsiębiorstwa jest zarazem powiększeniem ich własnego bogactwa, osobistego i wspólnego. Znika wtedy już nie tylko wszelka możliwość wyzysku, lecz i samo pojęcie „najemnika”. Nadwartość, która powstaje z pracy w fabryce kooperatywnej, idzie bowiem nie do kieszeni kapitalisty, lecz do kasy stowarzyszenia ludowego i stowarzyszenie samo postanawia, jak ją ma użyć, wiele ma przeznaczyć na instytucje wspólne, a wiele na podział pomiędzy członków. To, co powstało z pracy robotników, powraca więc do nich napowrót, albo w postaci dywidendy osobistej, albo też, jako majątek wspólny stowarzyszenia, do którego należą. Z wyzyskiwanego najemnika nie pozostaje wtedy ani śladu; na jego miejscu po-

jawia się wolny obywatel rzeczypospolitej kooperatywnej, który pracuje w fabryce swego stowarzyszenia, na rzecz osobistego i spólnego dobra.*

ROZDZIAŁ V.

Stowarzyszenia ludowe spółdzielące z kooperatywą spożywczą.

I. Związki zawodowe robotników.

Związki zawodowe łączą robotników w celach pomocy wzajemnej i obrony przed wyzyskiem. We wszystkich krajach Europy Zachodniej mają one podobną organizację: robotnicy jednej miejscowości i jednego fachu łączą się w związek; Związki te tworzą pomiędzy sobą federacje fachowe, na cały kraj rozwinięte, przemysłu metalowego, tkackiego, węglowego i t. d., federacje te znowu tworzą ogólnokrajowe zjednoczenie wszystkich fachów. Oprócz tego,

*) Przyp. Wyd. Tak by się wydawało teoretycznie i to jeśliby spółdzielczość zatrudniała wszystkich swych członków. Obecna rzeczywistość przeczy tym poglądom w sposób bardzo jaskrawy. Wszystkie zle strony najemnictwa ciążą na pracowniku, zatrudnionym w spółdzielniach (bezrobocie, niepewność bytu, zależność od antydemokratycznej organizacji pracy i t.p.)

Wprawdzie zagranicą spółdzielczość usiłuje dół najemnictwa dla swych pracowników załagodzić przez wzorowe warunki pracy, skutkiem czego warunki pracy w spółdzielniach stale wyprzedzają ustawodawstwo socjalne. W Polsce natomiast i pod tym względem stosunki pozostawiają wiele do życzenia. płace niskie, obowiązujące ustawodawstwo socjalne nieprzestrzegane, przede wszystkim pod względem długości dnia pracy.

w każdej miejscowości przemysłowej tworzą się połączenia terytorjalne różnych, pod względem fachowym, Związków. W Anglii nazywają się one Radami robotniczymi, w Niemczech — Kartelami rzemiosł, we Francji — Giełdami pracy, w Szwecji — komunami robotniczymi. Są to przedstawicielstwa ogółu robotników danego miasta lub okręgu.

Związki bywają partyjne i bezpartyjne pod względem politycznym. W Anglii, gdzie stanowią największą siłę liczebną i finansową, i gdzie doszły do najwyższego uświadomienia interesów klasowych, Związki robotnicze (t. zw. Trade-Uniony) nie łączą się z żadną partją polityczną i z żadnym kierunkiem społeczno-politycznym; ogarniają one zarówno socjalistów jak i przeciwników socjalizmu—liberałów i konserwatystów. Jednakże, jako instytucje robotnicze, pracujące nad przeprowadzeniem rozległych reform społecznych, mają właściwą swemu stanowisku ideowość, jasno wytknięty program działania demokratycznego i swą własną politykę parlamentarną, przez którą usiłują wpływać na rząd i stronnictwa rządzące. Swoistą także ideologję i odrębne stanowisko polityczne wyrobiły związki zawodowe francuskie, połączone w jedną „konfederację pracy“, która oddala się coraz bardziej od parlamentarnej i państwowej polityki partyj socjalistycznych; to samo dzieje się we Włoszech. W Niemczech natomiast znaczna większość związków zawodowych, 733,000 robotników na ogólną ilość 1,092,000 związkowców, należy do partji socjalistycznej, tworząc odrębną federację; obok tych istnieją także związki zawodowe liberalne, chrześcijańskie i bezpartyjne. Podobnie jest w Belgji; więk-

szość związków należy do partii socjalistycznej, mniejszość do demokracji chrześcijańskiej do partii liberalnej.

Zadania Związków zawodowych powszechnie przyjęte są następujące: a) regulowanie warunków najmu za pomocą kontraktu zbiorowego; to znaczy, że przedsiębiorca traktuje przy najmie nie z pojedynczym robotnikiem, a z przedstawicielami całego związku; b) załatwianie zatargów z przedsiębiorcą za pomocą sądów rozjemczych lub, w ostatecznym razie, zapomocą zorganizowanego strejku; c) pomoc wzajemna w wypadkach bezrobocia, choroby, kalectwa i śmierci; d) kontrolowanie inspekcji fabrycznej w zakresie jej działalności, aby przestrzegała sumiennie interesów robotniczych; e) wywieranie wpływu na opinię społeczną i na parlament, w celu uzyskania reform prawodawczych, odpowiadających potrzebom klas pracujących.

Kontrakt zbiorowy najmu¹⁾ jest jedną z najwspanialszych instytucyj, jaką klasy pracujące wytworzyły w ciągu dziejów swej walki. Jest to ochrona jednostki przez solidarność wszystkich pracujących, a zarazem utrwalenie zdobyczy osiągniętych przez strejki. Staje się on prawem zwyczajowym, powszechnem, mocą którego przedsiębiorca nie może wynajmować robotników pojedynczo, lecz musi traktować o to z całym Związkiem, a nawet z całą federacją Związków, przez ich biura i zarządy; moc zaś tego prawa polega wyłącznie tylko na moralnej so-

¹⁾ (Przyp. wyd.). Używamy dziś terminu: Umowa zbiorowa pracy albo najmu.

lidarności robotników. Przez działanie kontraktu zbiorowego stosunek pracy do kapitału zmienia się zasadniczo. Interesy pracy są wtedy stale przestrzegane i produkcja musi się z nimi rachować i przystosowywać się do nich. Posługiwanie się pracą tańszą, korzystanie z ciężkich sytuacji w życiu robotnika, aby go zmusić do przyjęcia gorszych warunków najmu są już niemożliwe przy istnieniu tej instytucji. Pod względem ochrony pracy działa ona podobnie jak prawodawstwo państwowe, z tą jednak zasadniczą różnicą, że podtrzymuje ją nie litera prawa, lecz ciągle żywa i czujna solidarność pracujących, moralny obowiązek przyjęty przez każdego, ażeby bez pośrednictwa Związku nie wchodzić w żadne stosunki z fabrykantem. Przytem warunki najmu, utrzymywane przez kontrakt zbiorowy, mają tę wyższość nad prawodawstwem fabrycznem, że mogą przystosowywać się nieustannie i łatwo do zmian życia przemysłowego i potrzeb robotniczych, jako umowa zawierana swobodnie między dwiema stronami; podczas gdy prawo fabryczne, jako prawo państwowe, pozostaje na długi czas niezmiennie, przystosowane zwykle do najniższego poziomu kultury*) i przeobraża się powoli z trudnością zanim przejdzie przez wszystkie instancje prawodawcze i biurokratyczne.

Związki zawodowe oddały klasie robotniczej olbrzymie usługi. Zapomocą systematycznej walki

*) Np. prawo fabryczne rosyjskie, przystosowane do przeciętnych warunków pracy w państwie, w wielu sprawach dawało mniej robotnikom polskim, niż to, co oni już posiadali iako zwyczaje ustalone w naszym przemyśle.

i umiejętnie organizowanych strejków uzyskały one znaczne skrócenie dnia roboczego i podwyższenie zarobków. Tam, gdzie Związki są silne, uzyskane zdobycze nie przepadają z biegiem czasu, lecz pozostają trwałym nabytkiem, który przechodzi w prawo zwyczajowe, obowiązujące fabrykantów, jako podstawa dla kontraktu najmu. Zdobycze te wyprzedzają w wielu razach prawodawstwa fabryczne i wiele przedsiębiorstw, szczególnie w Anglii i Ameryce, posiada już oddawna 8, a nawet 7 godzinny dzień roboczy, normy płacy, poniżej której zarobek spaść nie może, prawo odpoczynku świątecznego szeroko uwzględnione i inne, ważne dla robotników zasady najmu, dotychczas niewprowadzone do prawodawstwa państwowego.

Zapomocą organizacji kas pomocy wzajemnej Związki zawodowe oswobodziły robotników od niepewności jutra i od życia na łasce dobroczynności. Robotnik angielski ma zapewnioną pomoc swego Związku w chorobie i kalectwie; zapewnione utrzymanie podczas braku pracy, co pozwala mu nie przyjmować zbyt niekorzystnych warunków najmu; otrzymuje także pewną zapomogę od Związku, gdy jest niezdolny do pracy wskutek starości, a rodzina otrzymuje pomoc w razie jego śmierci.

Istniejąca obok tego oddzielnie kasa strejkowa, czyli kasa oporu, opłaca kosztą prowadzenia strejków, jazdy agitatorów, publikacyj, kuchni komunistyczne i utrzymywanie rodzin strejkujących. Fundusze Związków powstają z małych składek miesięcznych lub tygodniowych, do płacenia których obowiązują się wszyscy robotnicy zorganizowani. W Anglii 100 naj-

większych Związków przemysłu metalowego, tkackiego, węglowego i t. d., liczące razem 1,158,000 członków posiadały w roku 1901 — 51,537,000 fr. dochodu rocznego, czyli że na każdego członka wypadało około 40 fr. składki rocznej; kapitał zapasowy wynosił 104 miliony franków. W ciągu ostatnich 12 lat wydano na strejki 84 miliony fr. t. j. 18%; na pomoc w bezrobociu 104,236,000 fr. t. j. 22%; na pomoc wzajemną w chorobach, wypadkach i śmierci — 183,505,000 fr. t. j. 39%. Związki Niemieckie, liczące przeszło milion członków, mają, według danych z 1905 roku, 20,190,000 marek, ze składek rocznych, i 16 milionów marek kapitału zapasowego. Są to fundusze wspólne całej klasy pracującej, zrzeszonej zawodowo, które zapewniają jej należność w ciężkich chwilach życia i siły do prowadzenia walki.

Ważna jest także rola Związków jako czynnika pokoju i porządku w przemyśle. Istnienie Związku czyni bardzo często zbyt cennym dla robotników urządzenie strejku, jako sposobu uzyskania ustępstw. Sama bowiem powaga Związku, jako siły zorganizowanej wystarcza nieraz, aby nakłonić fabrykantów do zadośćuczynienia słusznym żądaniom robotniczym; zawsze zaś powściąga ich od czynienia krzywd i nadużyć. W takich warunkach choćby tylko zapowiedź ze strony Związku, że będzie musiał uciec się do ogłoszenia strejku, lub częściowe wycofanie robotników z jednego tylko oddziału fabryki, skłania przedsiębiorcę do wejścia w układy pokojowe z organizacją robotniczą. Jeżeli te środki nie pomagają, lub wydają się wątpliwymi w skutkach, wtedy dopiero Związek decyduje się na ostateczną rozprawę zapo-

moćą strejku. Sprawa strejku musi być jednak zawczasu osądzona przez całą federację miejscową Związków i wtedy tylko, jeżeli uzyska aprobatę, strejkujący mogą liczyć na pomoc organizacji; samowolne zaś strejki, rozpoczęte wbrew opinii ogółu Związkowego, są zostawiane same sobie. Tak na przykład Federacja Związków Szwajcarskich ustanawia w statutach swoich, jakie powinny być warunki strejku: 1) trzeba, aby $\frac{2}{3}$ robotników tego fachu, którego strejk dotyczy, należało do organizacji przynajmniej od 6 miesięcy; 2) trzeba, aby głosowaniem tajnym 90% robotników zorganizowanych wypowiedziało się za strejkiem, stwierdzając to swoim podpisem; 3) trzeba, aby najmniej połowa niezorganizowanych robotników tego fachu stwierdziła podpisem, że będzie należała do strejku; 4) trzeba, aby zarządy Związków zatwierdziły plan strejku; w przeciwnym razie komitet Związku i komitet Federalny mają prawo odmówić strejkującym wszelkiej pomocy. *)

Strejk rozpoczęty w tych warunkach ma nie tylko szanse pomyślnego rozwiązania, ale także i rzeczywistą wartość ruchu demokratycznego, gdyż jest dobrowolnym wyrazem woli i potrzeb większości, aktem zbiorowym świadomie uplanowanym i ocenionym, nie zaś gwałtem dokonanym nad steroryzowaną masą dla dogodzenia pewnym ubocznym celom osobistym lub partyjnym. Jest to wtedy walka demokracji nie zaś tłumy, idącego naoslep za przewodcami. Wskutek tego, w miarę rozwoju związków,

*) Zob. Miesięcznik *Mouvement Socialiste*. (Ruch socjalistyczny) 1905, październik, Paryż; organ *Syndykatów robotn. francuskich*.

strejki stają się rzadsze; robotnicy uciekają się do nich tylko w wypadkach ostatecznych i niezbędnych; szczególnie zaś rzadkimi stają się strejki rujnujące, rozpoczynane bez poważnych przyczyn lub przynoszące szkodę społeczeństwu. Na ich miejsce wysuwa się coraz bardziej działalność sądów rozjemczych, jako układów zawieranych między dwiema potęgami: organizacją kapitalistów i organizacją robotników. Przemysł zostaje oswobodzony od niepotrzebnych wstrząśnień, a zarazem podlega nowemu kierownictwu ze strony związków i przystosowuje się pod ich naciskiem do interesów ludu pracującego.

Równie znamiennej jest rola związków w stosunku do prawodawstwa fabrycznego. Prawodawstwo ochraniające pracę kobiet i dzieci, przestrzegające higienę fabryk i bezpieczeństwo pracujących, tam tylko przynosi istotne korzyści, gdzie są organizacje robotnicze, które kontrolują działalność inspektorów, piinują wykonywania przepisów i dają wskazówki prawodawcom, odnośnie do rzeczywistych potrzeb i braków życia fabrycznego. Gdzie zaś takiej kontroli niema ze strony pracujących, tam prawodawstwo okazuje się najczęściej bezsilne i bezsensowne, podlega rozmaitym obejściom i spaczeniom, a niekiedy staje nawet w poprzek istotnym interesom robotniczym, nie podążając za temi zmianami, które życie przynosi. Często spotykamy to fałszywe przekonanie, że prawo fabryczne więcej jest warte, aniżeli ustępstwa poczynione organizacji robotniczej przez przedsiębiorców, na mocy wzajemnych układów, czyli prawo zwyczajowe, wprowadzone bez interwencji państwa. Więcej zaś warte ma być dlatego, że

jest powszechne i trwałe; zatwierdzone, pozostaje już na zawsze; podczas gdy ustępstwa prywatne mogą być cofnięte i zmienione, a utrzymanie ich wymaga ciągłej troski ze strony robotników. W rzeczywistości jednak dzieje się inaczej, gdyż prawa fabryczne tam tylko działają korzystnie, gdzie jest nad nimi ciągła kontrola ze strony Związków zawodowych; stają się o tyle tylko powszechne i trwałe, o ile powszechnym i trwałym jest ruch robotniczy zorganizowany, o ile wyrobiła się pewna kultura demokratyczna wśród mas ludowych. Bez tego zaś prawa fabryczne albo pozostają na papierze, albo też przynoszą zupełnie inne rezultaty, niż te, które były oczekiwane przez klasy pracujące. Tak samo jak układy dobrowolne z fabrykantami i jak zdobycze strejkowe, wymagają one ciągłej pieczy i poparcia ze strony organizacji samych robotników i rzeczywiście, tam tylko korzyść przynoszą, gdzie taka organizacja istnieje i ma siłę.

W stosunku do państwa i jego interwencji w sprawach robotniczych najbardziej niezależne i świadome stanowisko zajęły Związki zawodowe robotników francuskich, zgrupowane w liczbie tysięcy w jedną „konfederację pracy”. Wypracowały one nową ideologię ruchu robotniczego, która otrzymała nazwę „syndykalizmu rewolucyjnego”. *) Jeden z teoretyków z tego ruchu, Emil Pouget, tak określa zasady syndykalizmu: „Syndykalizm wyraża taki stan świadomości społecznej, kiedy robotnicy, wyzwoliwszy się od wszelkiej wiary w opatrność państwową, doszli do przekonania, że tylko na samych siebie rachować

*) Syndykat znaczy to samo co Związek.

powinni, zarówno w sprawie polepszenia swego bytu, jak i w wielkiem zadaniu przeobrażenia społeczeństwa. Różni się on od polityki reformatorskiej Związków zawodowych, która dba tylko o poprawę warunków najmu, i od socjalizmu politykującego, który traktuje Związki jako swoje szkoły elementarne. Dla syndykalistów Związek zawodowy jest stowarzyszeniem samodzielnem, które podejmuje całą walkę z kapitalizmem, walkę w fabryce o potrzeby dnia dzisiejszego i pracę przygotowawczą dla przyszłości komunistycznej". Ma on zatem podwójne zadanie przed sobą: spraw bieżących i spraw przyszłości. Zadanie spraw bieżących dotyczy wszelkich możliwych ulepszeń w warunkach najmu, reform przynoszących robotnikowi jakiegobądź zwiększenie dobrobytu i wolności; przyczem syndykalizm odrzuca odwoływanie się do pomocy państwa i prowadzi akcję bezpośrednio siłami tylko stowarzyszeń robotniczych. Sprawa przyszłości przygotowuje się jednocześnie z reformami codziennymi. Robotnicy powinni dzisiaj już, w instytucjach swoich, uzdalniać się do nowego porządku społecznego i organizować jego siły gospodarcze. Żaden rząd nie zrobi ich gospodarzami produkcji, jeżeli oni sami nie dojdą do tego stanowiska, przez długie doświadczenie przygotowawcze. Nic z niczego powstać nie może, tem bardziej więc nowa gospodarka społeczna. Powstanie ona wtedy, gdy instytucje robotnicze — związki zawodowe, ich federacje i Giełda pracy — zastąpią organa gospodarki burżuazyjnej*). W tym samym duchu wypowiadają

*) Zob. E. Pouget: Les bases du Syndicalisme; Le syndicat. (Podstawy Syndykalizmu. Syndykat).

się teoretycy związków zawodowych włoskich: „Uważamy, mówi Artur Labriola, że działalność związków zawodowych powinna bezpośrednio zdążać do reformowania stosunków, nie zaś przez pośrednictwo władz państwowych. Powszechna praktyka i doświadczenie wskazują, że organizacje zawodowe, podnosząc moralne i techniczne uzdolnienie robotników, utrwalają najlepiej zdobyte podwyższenia zarobków i doskonałą produkcję. Jedyna rzecz, którą Związki powinny żądać od państwa, jest najszerza swoboda w prowadzeniu swoich spraw.*)

Odpowiednio do tej zasady, że Związki powinny nie przez prawodawstwo państwowe, lecz samodzielnie reformować produkcję i stawiać się jej gospodarzami w coraz szerszym zakresie, Związki robotnicze francuskie rozwinęły swą działalność na polu oświaty fachowej i społecznej. W roku 1903 było założonych przez nie 988 bibliotek profesjonalnych; 602 kas pomagających robotnikom w wędrówkach kształcących fachowo; 460 kursów profesjonalnych i społecznych. Ta sama działalność rozwinęła się w Belgii. Na kongresie Związków belgijskich w Brukseli 1905 r. określono cel Związków jako dążenie do tego, aby zastąpiły w produkcji administrację kapitalistyczną, i przyjęto uchwałę organizowania kształcących grup terminatorów, uniwersytetów ludowych, któreby kształciły robotników specjalnie na działaczy związków, kooperatyw i innych stowarzyszeń, oraz tworzenie w łonie Związków komitetów

*) A. Labriola — *Le Syndicalisme et reformisme en Italie*. (Syndykalizm i reformatorstwo we Włoszech).

naukowych dla badań profesjonalnych i społecznych. — W takim pojmowaniu rola Związków zawodowych i ich zadania rozszerzają się znacznie; stają się one nie tylko organizacją obrony klas pracujących przed wyzyskiem, ale także czynnikiem, który tworzy przyszłość społeczną, który wprowadza do przemysłu nowego gospodarza — stowarzyszenia pracujących. Rola ta zaznacza się już wyraźnie w instytucji „kontraktu zbiorowego”, tak potężnie rozwiniętej w Związkach angielskich; jest to pierwszy etap gospodarki robotniczej w przemyśle kapitalistycznym, ciągle przystosowywanie się tego przemysłu do interesów pracujących, wglądanie w warunki pracy, w regulamin fabryczny, w taryfy zarobkowe. W dalszym ciągu ruch zawodowy stara się upowszechnić między robotnikami wykształcenie zawodowe i ekonomiczne, uzdolnić ich do administrowania samodzielnego przemysłem, a następnie przekształcać Związki zawodowe w spółki gospodarskie.¹⁾ Hasło takie rozszerza się dzisiaj wśród robotników francuskich pod nazwą „Commandite”.

„Commandite” — jest to organizacja warsztatu kapitalistycznego prowadzona przez samych robotników, na zasadach równości i braterstwa. Władza przedsiębiorcy, właściciela, odrzucona jest poza warsztat; rozporządza on tylko, jako właściciel, produktami wytworzonymi; sama zaś produkcja jest administrowana i prowadzona przez robotników. Właściciel umawia się ze Związkiem zawodowym o wyko-

¹⁾ Dziś nazywamy podobne organizacje „Spółdzielniami pracy”.

nanie pewnej roboty i o pracę hurtową; Związek obowiązuje się robotę oznaczoną wykonać, lecz całe jej organizowanie bierze na siebie; on tylko jest wtenczas gospodarzem warsztatu, rozdziela robotę, dozoruje, ustanawia normy dnia roboczego i wypłaca zarobki; w gospodarce zaś tej trzyma się ściśle zasady równości, znosi wszelkie przywileje między robotnikami i dzieli zarobek ogólny na równe części pomiędzy wszystkich pracujących. Taka jest zasada „Commandite”. — Organizacja gospodarcza jest następująca: robotnicy pracujący wspólnie mianują radę administracyjną i komisję kontroli. Rada jest złożona z dwóch delegatów i dwóch rachmistrzów. Jeden z delegatów jest wyłącznie upoważniony do stosunków z przedsiębiorcą, z biurem dyrekcji. Otrzymuje on i przekazuje robotnikom zamówienia, oraz spełnia rolę pośrednika we wszystkich sprawach między pracującymi a dyrekcją fabryki, kontroluje nieporządki i obecność robotników w warsztacie. Każdy robotnik po kolei powinien spełniać obowiązki delegata. Drugi delegat jest zastępcą pierwszego. Rachmistrze prowadzą podwójną rachunkowość spółki, dotyczącą obstalunków i podziału pracy. — Podobna organizacja istnieje w wielkich zakładach Drukarni Narodowej w Paryżu, w Związku paryskich robotników powozowych, w niektórych przedsiębiorstwach metalurgicznych i szklarskich we Francji. Nie wszędzie jednak wprowadzono zasadę równego podziału zarobków, jakkolwiek jest silne parcie w tym kierunku. „Przez wychowanie moralne, pisze jeden z zecerów Drukarni Narodowej paryskiej*), wychowanie,

*) A. Boudet, Mouvement Socialiste 1905, kwiecień.

które daje robotnikom taka spółka gospodarska, przez wyrobienie wśród nich zwyczajów braterstwa, forma ta organizacji fachowej podbije cały świat pracujący i upowszechni się na wszystkie przedsiębiorstwa. Przebędziemy nowy etap rozwoju ku świetlanej przyszłości. Płace zarobkowe zostaną ujednolajnione, a wobec kapitalistów staną organizacje pracy wspólnej“. Kapitał nie będzie jeszcze przez to zniesiony, ale odebrana mu zostanie rola gospodarza w produkcji; wszystkie kółka mechanizmu i rachunkowości wytwarzania przejdą w ręce robotników, w ręce ich wolnych Związków.

Zestawiając z tą dążnością gospodarczą Związków zawodowych dążności kooperatyw spożywczych do opanowania rynku i organizowania własnej produkcji, możemy przewidzieć w ogólnych zarysach, ku jakim przeobrażeniom społecznym zmierza dzisiejsza demokracja stowarzyszeń ludowych i jak się odbędzie wyzwolenie, dokonane bez państwa i bez rewolucji, bez przymusowego wywłaszczenia i dyktatury proletariatu. Gospodarskie grupy profesjonalne, tworzące się w łonie Związków zawodowych i przejmujące od kapitalistów całą administrację i organizowanie przemysłu — spotykają się z rynkiem ludowym, organizowanym przez kooperatywy spożywcze i z kapitałami tych kooperatyw, poszukującami lokowania się w przemyśle. Oba główne czynniki wszelakich przedsiębiorstw — rynek i fachowa organizacja — znajdują się w ręku stowarzyszeń ludowych; kapitalistom zaś pozostanie tylko stanowisko rentjerów i tytuł właścicieli; społecznie będą wtedy klasą przeżyta i nieczynną. Co więcej jednak, znajdują się

oni w zupełnej zależności od demokracji stowarzyszeń, zarówno w procesie wytwarzania, jak i sprzedawania towarów; w tych zaś warunkach dalsze prowadzenie przedsiębiorstw i utrzymanie ich w typie przedsiębiorstw kapitalistycznych, będzie niesłychanie trudne. Jakikolwiek poważniejszy zatarg między kapitalistą a rynkiem ludowym lub grupą pracowników, prowadzącą jego fabryki, postawi go w położeniu bankruta; i w każdym takim wypadku jest gotowy nabywca zbankrutowanego prywatnie przedsiębiorstwa — kooperatywa spożywcza. Ona, jako przedstawiciel zorganizowanego rynku i posiadacz wielkich kapitałów bierze na siebie wymykające się z rąk prywatnych przedsiębiorstwo, bierze z gotowym już mechanizmem wytwórczym, z organizacją gospodarczą Związku robotniczego, i przeobraża je na własność wspólną całego zrzeszenia spożywców. Każde takie bankructwo i licytacja społeczna powiększać będzie świat gospodarki kooperatywnej, a uszczuplać dziedzictwo ginącego kapitalizmu; a w procesie tym twórczo-rewolucyjnym oba typy demokracji — fachowa i spożywcza — dopełniają nawzajem swoją działalność.

Łączność ta, z istoty rzeczy wynikająca ze wspólności celu, uświadamia się dziś coraz bardziej w ruchu robotniczym i kooperatywnym. Kongres ostatni francuskich gield pracy w Amiens 1906 r. zaleca związkowcom wstępować do kooperatyw spożywczych. W Belgii istnieją miejscowe federacje łączące Związki zawodowe z kooperatywami spożywcami. We Włoszech, w ostatnich czasach (1907 roku) wytworzyła się federacja ogólna Związków zawodowych,

kooperatyw i towarzystw wzajemności w celu spółdziałania w sprawie wszystkich „dojrzałych do urzeczywistnienia reform społecznych“. Bieżące zagadnienia życia wymagają tego spółdziałania równie silnie jak i cele ostateczne. Zdobywcze Związku Zawodowego w zakresie podwyższenia zarobków nie mogą przynieść robotnikom trwałej i realnej korzyści bez działalności kooperatyw spożywczych; bardzo często bowiem bywa, że rezultatem strejków i podwyższenia płac jest także i podwyższenie cen na artykuły spożywcze, tak że nadwyżka, którą robotnik zdobywa na fabrykancie, jest mu zabrana napowrót przez kupca. W kooperatywach zaś spożywczych ceny utrzymują się normalnie i tam, gdzie obejmują one szerszy zakres, zmuszają także i handel kupiecki do przytrzymywania się tych norm, do obniżania cen na towary, i kładą tamę wyzyskiwaniu sytuacji strejkowej. — Odwrotnie także kooperatywy spożywcze wymagają działalności Związków zawodowych, zdobywającej wyższe płace i krótszy dzień roboczy, i utrwalającej te zdobycze przez zbiorowy kontrakt najmu; albowiem robotnicy, którzy są mniej wyzyskiwani, którzy rozporządzają większym zarobkiem, większą ilością czasu swobodnego, mogą łatwiej nabywać akcje kooperatyw i przyjmować czynniejszy udział w ich życiu społecznem.

W ostatnich czasach rozwinęła się także w Związkach robotniczych francuskich nowa forma walki z kapitalistami, zapomocą bojkotowania towarów. Jest to tak zwany „Label“. Label jest to pieczęć, znak Związku robotniczego umieszczony na produktach. Związek dając fabrykantowi swą pieczęć na

towary, świadczy przez to, że robotnicy pracujący u niego należą do Związku i że pracują na warunkach uznanych przez Związek. Ogół robotników obowiązany jest kupować takie tylko towary, które są znaczone tą pieczęcią. Związki liczą na to, że publiczność przekona się także, iż towary znaczone są lepsze, jako wykonywane w lepszych warunkach i że pójdzie za przykładem związkowców, bojkotując towary nieznaczone. Do skutecznego przeprowadzenia takiej walki, zmuszającej cały ogół przemysłowców do przyjęcia warunków najmu określonych przez Związki, jedynie kooperatywy spożywcze są zdolne; nieorganizowana publiczność kupujących może tylko chwilowo, pod wpływem agitacji, poprzeć tego rodzaju żądania robotników; kooperatywy zaś spożywcze działają w takich sprawach stale i planowo, i nic łatwiejszego dla nich, jak zamknąć swój rynek zbytu dla towarów, nie mających pieczęci Związkowej.

Obok związków robotników przemysłowych istnieją także, znacznie mniej rozwinięte, związki robotników rolnych. Najliczniejsze są we Włoszech, t. zw. „braccianti”. Zaslugują one na szczególniejszą uwagę ze względu na to, że starają się zastąpić najem pojedynczy przez najem zbiorowy. Jest to więc ta sama dążność do wytworzenia spółek robotniczych gospodarskich, jaka spotyka się w Związkach robotników przemysłowych.

W tym celu robotnicy wiejscy danej okolicy stowarzyszają się i jako stowarzyszenie wchodzi w umowy z właścicielami dla dokonywania różnych robót rolnych. Zamiast aby każdy wynajmował się

oddzielnie i na różnych warunkach, stając się łatwo ofiarą wyzysku i oszustwa, przyjmują oni robotę ze pośrednictwem swojej organizacji, która sama układa z właścicielem warunki najmu, możliwie najkorzystniejsze dla robotników i pilnuje, ażeby warunki te były zachowane. O ile do stowarzyszenia takiego należą wszyscy, albo znaczna większość robotników rolnych danej okolicy, wyzysk siły roboczej zostaje z łatwością ukrócony, ponieważ właściciele, nie mając w czym wybierać, muszą zgodzić się na warunki, które stawia stowarzyszenie. Umowa zawierana przez stowarzyszenie nie jest właściwie umową najmu pewnych robotników, lecz umową o wykonanie pewnej roboty, za oznaczoną cenę; jako wykonawca tej roboty figuruje w umowie samo stowarzyszenie, i od niego już zależy, w jaki sposób zobowiązanie swoje doprowadzi do skutku, jak rozdzieloną będzie robota, zarobek i w jakich granicach odbywa się praca dzienna.

Podobne stowarzyszenia kontraktu zbiorowego dla najmitów rolnych miałyby szczególne znaczenie dla nas, nie tylko dla uregulowania warunków najmu po wsiach, ale także jako ochrona wychodźstwa polskiego. Każdego roku z Galicji, Poznańskiego i Królestwa wyrusza na zarobki do Niemiec tysiące ludzi, a nie mając żadnej organizacji, są zupełnie na łasce przedsiębiorców i agentów, podlegają nieraz straszному wyzyskowi, rozmaitym oszustwom i krzywdom. Położenie ich zmieniłoby się zupełnie, gdyby przedsiębiorcy, którzy ich ściągają na zarobki, zawierali umowę nie z pojedynczymi robotnikami, lecz z ich stowarzyszeniem. Stowarzyszenie, mając swo-

ich obrońców prawnych i ludzi znających stosunki miejscowe tego kraju, dokąd wyrusza emigracja, mogłoby zawierać kontrakt z całą świadomością rzeczy, i w każdym wypadku stanąć w obronie pokrzywdzonych. Stowarzyszenia takie dźwignęłyby na wyższy poziom kultury całą, tak liczną u nas klasę bezrolnych, wystawioną dzisiaj najbardziej na demoralizującą wpływ emigracji zarobkowej; one — dałyby jej hasła demokratyczne twórcze i wciągnęły do wspólnej pracy nad odrodzeniem społecznym.

2. Stowarzyszenia wytwórcze robotników przemysłowych.

Stowarzyszenie wytwórcze jest to spółka robotników do prowadzenia własnego przedsiębiorstwa — warsztatów, fabryki lub kopalni — na zasadach wspólnej własności i równego dzielenia zysków pomiędzy stowarzyszonymi. W tym celu robotnicy lub rzemieślnicy tego samego fachu organizują się w towarzystwo akcyjne, rozkupują pomiędzy sobą udziały i z kapitałem, zebrany w ten sposób, przystępują do eksploatacji.

Istnieje kilka typów tych stowarzyszeń, czyli kooperatyw wytwórczych.

Pierwsze stowarzyszenia które powstały we Francji, utworzone były na tej zasadzie, że każdy członek musi być zarazem akcjonariuszem i robotnikiem, czyli, że cały kapitał ma pochodzić tylko od robotników, pracujących w kooperatywie. W rzeczywistości jednak zachowanie tej zasady rzadko się spotyka. Spotyka się natomiast często akcjonariuszy, którzy bynajmniej nie pracują w warsztatach kooperatywy,

a jeszcze częściej robotników kooperatywy nie będących jej członkami. Ta ostatnia okoliczność jest prawie niezbędna. Wobec zmienności produkcji, okresów zastoju i ożywienia, stowarzyszenie musi posiadać personel pomocniczy, przyjmowany na czas ożywienia, a oddalany na czas zastoju. Kooperatywy wytwórcze starają się jednak niekiedy zachować czystość swych zasad w ten sposób, że członkowie, którzy przestają pracować w warsztacie kooperatywy (jeżeli to nie jest z braku roboty lub z powodu choroby) przestają także być członkami i otrzymują z powrotem swój udział. Albo też postanawiają w statutach, że robotnicy używani czasowo do pomocy mają udział w zyskach i mogą stawać się akcjonariuszami przez nagromadzenie w kasie kooperatywy przypadającej im części dochodu. Stowarzyszenia takie spotykają się tylko w małym przemyśle rzemieślniczym. Jeżeli zaś rozwijają się pomyślnie i zwiększają swoją produkcję, natenczas odstępują zwykle od pierwotnych zasad; aby nie dzielić się dochodami, nie przyjmują nowych członków, tylko zwyczajnych najmitów. Wtedy kooperatywa robotnicza zamienia się na zwyczajne towarzystwo małych kapitalistów, wyzyskujących pracę innych. Tak np. paryskie stowarzyszenie wyrabiających narzędzia optyczne, początkowo istniejące jako kooperatywa prawdziwa, której wszyscy członkowie byli zarazem robotnikami, obecnie ma tylko 50 członków, a 1,500 robotników najemnych.

Inny typ stowarzyszeń wytwórczych są to takie, które mają na widoku nie tylko interesy swoich członków, lecz wszystkich robotników pewnego zawodu,

lub przynajmniej pewnego Związku zawodowego. Ponieważ jednak taki warsztat kooperatywny, nie może dać roboty wszystkim odrazu, więc przyjmuje się doń pewien tylko procent robotników zmieniających się według potrzeby. Tak na przykład w warsztatach stowarzyszenia tapicerów w Paryżu pracują po kolei robotnicy potrzebujący roboty, a czas zmiany oznaczony jest na 15 dni. Są to właściwie warsztaty bezrobocia, które powstawały najczęściej wskutek strejku. Niektóre z nich należą do kilku naraz Związków fachowych, jak paryska fabryka powozów, która stanowi własność pięciu różnych Związków fachowych, należących do przemysłu powozowego. Dochody z takich warsztatów idą do kasy Związku fachowego, a robotnicy korzystają z nich tylko jako członkowie tego Związku.

Do tego typu należy także słynna huta szklana w Albi (we Francji), która stanowi własność wszystkich połączonych organizacji robotniczych francuskich. Powstała ona na skutek wielkiego strejku w hutach szklanych. Strejkujący, korzystając z obfitych zapomóg, założyli własne warsztaty. Zorganizowano emisję biletów po 25 centimów, na sumę 500 tysięcy franków. Większość ich została zakupiona przez Związki fachowe, oraz przez kooperatywy spożywcze i wytwórcze. Osoby prywatne, które brały te bilety, musiały je przekazać jakiemu bądź stowarzyszeniu robotniczemu, gdyż przyjęta została zasada, że akcjonariuszami huty mogą być tylko organizacje robotnicze. Do nich należy zarządzanie hutą i dochody. Dochody, według statutu, mogą być użyte tylko na cele społeczne, ogólnego dobra. Robotnicy,

pracujący w hucie, mają trzecią część miejsc w radzie administracyjnej i 40% dochodu (oprócz płacy), lecz pod warunkiem, że dochód ten nie będzie dzielony, lecz zachowany jako własność spółna w kasach oszczędności. Ażeby utrzymać hutę w Albi robotnicy okazali zadziwiającą ofiarność. Bywało tak, że całymi miesiącami nie brano prawie zapłaty, ażeby tylko huta mogła wybrnąć z kłopotów finansowych. Obecnie interesy jej rozwijają się pomyślnie, dzięki poparciu przez stowarzyszenia spożywcze, które od niej nabywają towar; dzięki także naciskowi ze strony ogółu robotniczego na restauratorów i kupców, aby używali tylko naczyń szklane z marką Albi.

Obok tych dwóch typów są także stowarzyszenia wytwórcze akcyjne bez ograniczeń. Członkami ich mogą być nietylko pracujący w warsztacie stowarzyszenia, lecz jacykolwiek ludzie, którzy nabyli jego akcje. Ażeby zaś ustrzec się przed przewagą kapitału w ustawach stowarzyszenia są następujące zastrzeżenia: 1) członkowie rady zarządzającej są wybierani przez akcjonariuszów, lecz tylko z pomiędzy pracujących w warsztacie kooperatywy; 2) zysk kapitału akcyjnego nie może przewyższać $7\frac{1}{2}\%$; 3) wszyscy robotnicy, pracujący w kooperatywie, nawet tacy, którzy nie będąc członkami, są tylko czasowo wynajęci, mają prawo do udziału w zyskach. Ten typ stowarzyszeń wytwórczych powstał niedawno; jest ich zaledwie kilkanaście, głównie we Francji. Inicjatorzy ich mają nadzieję, że w tej formie stowarzyszenia wytwórcze będą mogły przejść do przemysłu wielkiego i rozwijać się pomyślnie, dzięki swobodnemu napływowi do nich kapitałów z zewnątrz.

Jak dotąd stowarzyszenia wytwórcze nie wykazały siły rozwojowej, ani zdolności do przeobrażania stosunków społecznych. Znaczna ich większość albo ginie po kilku latach istnienia, albo też, osiągnąwszy pewien stopień pomyślności, zamyka się dla nowych członków i zaczyna przyjmować robotników najemnych, przeistaczając się w zwyczajną spółkę drobnych kapitalistów. We Francji opiekuje się nimi państwo; daje im stałą zapomogę roczną 140,000 franków; zapewnia im pierwszeństwo we wszystkich robotach państwowych i gminnych; oprócz tego, z zapomogi rządowej i zapisu filantropijnego powstał w 1893 r. Bank pożyczkowy dla kooperatyw wytwórczych, rozpożyczający rocznie około miliona franków. Wszystko to jednak nie może zapewnić tym stowarzyszeniom naturalnego rozwoju. Chorują one stale na brak kapitałów i na brak rynku dla zbycia swoich wytworów. Większość kooperatyw żyje tylko dzięki zamówieniom rządowym; innych klientów poważnych prawie że nie mają. Już z tego samego powodu nie można ich uważać za samodzielne instytucje ludowe, rozwijające się naturalnymi siłami społeczeństwa; hodzi je bowiem filantropja państwa.

Zupełnie inną drogę wybrały stowarzyszenia wytwórcze angielskie. Zamiast szukać subsydjów państwowych i wieść opłakany żywot instytucji sztucznie podtrzymywanej, nie rozwijającej się i nie biorącej udziału w procesie demokratycznego przeobrażania gospodarki społecznej, angielskie kooperatywy wytwórcze znalazły punkt oparcia i siły rozwoju w połączeniu się z kooperatywami spożywczymi. Widzieliśmy już uprzednio do jakiego świetnego stanowiska

dochodzą spółki wytwórcze w takim zespoleniu. Droga do tego prowadząca jest bardzo łatwa tam, gdzie stowarzyszenia spożywcze są już rozwinięte. Stają się one akcjonariuszami spółki wytwórczej, i dostarczają przez zakupione udziały lwią część jej kapitałów zapasowych i obrotowych. Przez swoje zamówienia na towary otwierają spółce obszerny i trwały rynek zbytu: przez swoje uczestnictwo w administracji warsztatów, jako akcjonariusze spółki, dają jej pomoc swej inteligencji fachowej, wyrobionej długiem i wszechstronnem doświadczeniem. W tych warunkach spółka robotnicza wytwórcza ma wszystkie przywileje ekonomiczne wielkiego przedsiębiorstwa, a co najważniejsze, przestaje być samolubnem, zamkniętem towarzystwem kilkudziesięciu spółników. Staje się ona wtedy organem wytwórczym całej federacji otwartych dla każdego stowarzyszeń spożywczych, a jej warsztaty stają się spólną własnością wielotysięcznych mas ludu, zorganizowanego w tych stowarzyszeniach. Jest to produkcja społeczna, która prowadzi się nie dla korzyści małego kółka robotników, tworzących spółkę, lecz dla interesów ogółu spożywców. Pierwsi, którzy zakładali we Francji kooperatywy wytwórcze, stali na fałszywym stanowisku, uważając, że warsztaty i fabryki powinny stanowić wyłączną własność tych, którzy w nich pracują. Gdyby nawet taka reforma udała się, społeczeństwo nie byłoby jeszcze wyzwolone od przywilejów i wyzysku. Spółki robotnicze, posiadające fabryki, jako spółki zamknięte z konieczności rzeczy, z ograniczoną liczbą członków, prowadziłyby produkcję dla zysku swoich spółników, tak samo jak dzi-

siaj fabryki akcyjne kapitalistów dbają tylko o zyski swoich akcjonariuszy; w społeczeństwie wytworzyłaby się tylko nowa klasa uprzywilejowana, robotnicza, oddzielona od reszty społeczeństwa swym monopolem właścicieli fabryk; istota jednak rzeczy małoby się zmieniła. Gospodarka nie byłaby zdemokratyzowana, nie byłaby w ręku wszystkich, nie rządziłby nią cały ogół zainteresowanych, t. j. cały ogół spożywców, wszystkich ludzi. Zadanie to — zdemokratyzowania i uspołecznienia produkcji — rozstrzyga się dopiero w kooperatywach spożywczych. Fabryki i gospodarstwa, które ich własność stanowią, nie mają już na sobie żadnego piętna przywileju. Do kooperatywy spożywczej wejść może każdy; stoi ona otworem dla wszystkich; i wszystko co posiada — kapitały, instytucje pomocy, fabryki, gospodarstwa, magazyny — jest własnością wszystkich, własnością dostępną dla każdego. Interesy jej prowadzą się nie tylko dla korzyści tych, co administrują lub co pracują w jej zakładach, ale dla korzyści całego ogółu członków. Jest to w całym znaczeniu tego słowa rzecz-pospolita, rzecz-wszystkich.

Z tych to powodów kooperatyzm, w każdym kraju, zaczynać się powinien od stowarzyszeń spożywczych; spółki zaś wytwórcze robotnicze, które chcą pójść drogą szerokiego rozwoju i którym ma przyświecać idea wyzwolenia społecznego, powinny poszukiwać między stowarzyszeniami spożywcami swoich głównych akcjonariuszy i na nich oprzeć swoją gospodarkę. Zadanie ich właściwe jest to o r g a n i z o w a n i e w a r s z t a t ó w dla szerszych zrzeszeń ludowych.

3. Kooperatywy rolne.

Włościanstwo, klasa najliczniejsza i pracująca u samej podstawy gospodarki krajowej, stanowi główny rdzeń demokracji w każdym społeczeństwie. Demokracja narodziła się dopiero z upadkiem poddaństwa włościan i rozwija się w miarę tego, jak włościanstwo zyskuje coraz szersze prawa obywatelskie i coraz większą samodzielność ekonomiczną. Kraje najbardziej demokratyczne pod względem swego ustroju politycznego i swojej kultury, jak Szwajcaria, Danja, Norwegja, są to kraje chłopskie, gdzie gospodarstwo włościańskie stanowi najważniejszy czynnik dobrobytu i potęgi narodowej. Objaśnia się to tem, że interes drobnego właściciela rolnika wymaga, z natury rzeczy, ustroju demokratycznego. Jako pracownik samodzielny i osiadły na tem samem miejscu, przez wiele pokoleń, zainteresowany osobiście we wszystkich sprawach miejscowych, włościanin odnosi się z nieufnością i nieprzychylnie do wtrącania się w te sprawy władz państwowych i biurokracji, i żąda zawsze jak najszerzego samorządu miejscowego. W tem zaś tkwi zarazem i główny pierwiastek kultury demokratycznej, czerpiącej swoje siły z samodzielności człowieka z jego uzdolnienia do samorządu.

Na sprawę włościańską zapatrywano się dwójako: jedni, mianowicie socjaliści, upowszechniali teorię, że własność chłopska musi zaginąć w walce z kapitalizmem, wielkie majątności i przedsiębiorstwa rolne pochłoną małe, wywłaszcząc gospodarzy, i cały ogół włościanstwa zamienią w proletariat bezrolny;

uważano przytem, że procesowi temu nie należy przeszkadzać, gdyż własność chłopska jest własnością nędzy, a jedynem rozstrzygnięciem sprawy rolnej będzie przejście całej ziemi na własność państwa demokratycznego, które samo poprowadzi gospodarkę, organizując ją jako wielkie przedsiębiorstwo ogólnokrajowe. Inni znowu, zachowawcy i przeciwnicy wszelkich zmian społecznych twierdzili, że gospodarstwo chłopskie zdolne jest oprzeć się procesom rozkładowym kapitalizmu i że przeciwnie nawet, pozostanie naturalną twierdzą zachowawczości wobec wszelakich prądów reformatorskich; „o twarde głowy chłopskie“, mówili, „rozbiją się wszelkie marzenia komunistyczne“.

Kooperatywa rolna pokazała, że mylili się i jedni i drudzy. Mylili się socjaliści, wskazując na upaństwowienie ziemi jako na jedyny sposób dźwignięcia mas włościańskich z nędzy; i byli w błędzie zachowawcy, twierdząc, że te masy są niezdolne do reformowania stosunków społecznych.

Stowarzyszenia rolne przedstawiają typ mieszany kooperatywy: łączą ludzi jako spożywców i jako wytwórców. Jako spożywców — ponieważ stowarzyszenie bierze w swoje ręce sprawy handlowe zakupów, nabywa hurtownie rozmaite produkty dla rolników potrzebne i przywłaszcza sobie zyski kupieckie; jako wytwórców — ponieważ nietylko nabywa, ale i sprzedaje także produkty gospodarstw swoich członków, a w dalszym rozwoju, tworzy swoje własne zrzeszone przedsiębiorstwa rolne. Jest to więc podwójna kooperatywa—spożywczo-wytwórcza. Najczęściej jednak przedstawia się ona jako ugrupowanie się kilku różnych kooperatyw około właściwego Związku rolni-

ków, który jest tylko ich organizatorem i opiekunem. Do każdej poszczególnej sprawy rolnictwa Związek lub jak inaczej nazywają Kółko rolne, Syndykat, albo Kółko włościańskie, tworzy poszczególną kooperatywę, administrującą się samodzielnie; tak powstają kooperatywy mleczarskie, hodowli bydła, kasy wzajemnego kredytu, towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia i t. d. Związek rolników odgrywa wtedy rolę ogniska, z którego wychodzą i około którego grupują się rozmaite stowarzyszenia, biorące każde jakieś jedno zadanie społeczne do wykonywania. Przejrzyjmy po kolei te rozmaite czynności kooperatywności rolnego.

Pierwszym zadaniem, od którego kółko rolne zwykle zaczyna, jest zorganizowanie wspólnego zakupu potrzebnych dla rolnictwa produktów, mianowicie nawozów sztucznych, nasion, narzędzi i maszyn rolniczych, karmu dla bydła i t. d.

Zakup nawozów sztucznych (azotowych, fosforowych, potasowych) odbywa się w taki sposób: dwa razy do roku, na wiosnę i na jesieni, biuro Związku wzywa członków do zgłaszania zamówień; następnie sumuje te zamówienia i oddaje wybranej przez się fabryce nawozów, starając się uzyskać jak najniższe ceny. Biuro zajmuje się analizą zamówionego towaru i kontrolą wystawionych przez fabrykę rachunków. Każdy członek odbiera swoją część wprost od fabryki i otrzymuje osobny rachunek, na który wystawia weksel. Przeważnie Związki nie przyjmują odpowiedzialności za wypłacalność swoich członków, chociaż są i takie, które przyjęły zasadę solidarności. Inny sposób załatwiania zasadza się na tem, że Związki

zakupują na własny rachunek nawozy do swoich składów i odprzedają członkom po cenie kosztu. Ważną przytem rzeczą jest to, że biuro Związku daje zarazem objaśnienia co do użycia nawozu, przeprowadza analizę gleby i wskazuje dokładnie, jaki rodzaj nawozu ma być użyty. Z tego pośrednictwa Związku najwięcej korzysta mały posiadacz, włościanin, mogąc nabywać małą ilość nawozu po cenie hurtowej, nabywać w dobrym gatunku, nie zafalszowany, i stosować go umiejętnie, co bez pomocy Związku byłoby dla niego zupełnie niedostępne. Przy dalszym rozwoju kooperatyźmu rolnego, Związki rolnicze, łącząc się ze sobą w większe zrzeszenia, prowincjonalne lub centralne, zakładają swoje własne fabryki nawozów sztucznych i zaopatrują same gospodarstwa członków poszczególnych kólek.

Ten sam system wspólnego zakupu hurtowego przez biura Związków, albo nawet produkcji własnej, przez zrzeszenia Związków prowadzonej, istnieje dla nasion, narzędzi rolnych, pokarmu dla bydła i innych rzeczy. We Francji, Niemczech, Danji, Związki posiadają w wielu miejscowościach swoje własne fermy, gdzie produkują się dobre gatunki nasion zbożowych i burakowych. W sprawie zaś zaopatrywania gospodarstw w narzędzia rolnicze odgrywają rolę pośredników handlowych, albo też nabywają narzędzia i maszyny na własność wspólną, szczególnie takie, które mogą być używane kolejno, jak młocarnie, młynki, siewniki, tłocznie i t. d. Narzędzia te są złożone w składach Związku i wynajmowane członkom kolejno, za małą opłatą lub darmo. We Francji Związki rolników używają często kasy pożyczkowo-oszczęd-

nościowej do pomocy dla zakupu maszyn i narzędzi, w ten sposób, że wchodzi z nią w specjalną umowę i tworzą spółkę do zakupu; albo też sam Związek rolniczy zapisuje się jako członek kasy pożyczkowej tej miejscowości i wtedy, przy poręczeniu solidarnem wszystkich swych członków, pożycza z kasy pieniądze na kupno maszyn. — Istnieją także osobne spółki parowego omłotu. Kapitał na kupno młocarni zbiera się, albo bezpośrednio między członkami, albo za pomocą obligacyj, które potem umarzają się z opłat za użycie; młocarnia pozostaje własnością spółki i może nawet dawać dochody przez wypożyczanie osobom postronnym.

Oprócz tych rzeczy, które służą do gospodarstwa rolnego, Związki starają się nabywać hurtownie i wszystkie inne towary do codziennego użytku służące. W tym celu otwierają one swoje własne sklepy spożywcze, i stają się wtedy kooperatywą spożywczą włościańską jak to się dzieje u nas; albo też powołują do życia niezależnie od siebie i osobno administrujące się kooperatywy spożywcze, z którymi wchodzi w specjalną umowę, jak to się praktykuje we Francji. Kooperatywa taka staje się ogólnym dostawcą dla Związku rolniczego; wszyscy jego członkowie są członkami kooperatywy i jako tacy korzystają z dochodów, które sklep daje. Niektóre z tych kooperatyw Związków rolniczych we Francji przyjęły zasadę niedzielenia zysków, lecz kapitalizowania ich na fundusz spółny, przeznaczony do popierania i zakładania różnych instytucyj. Jedna z nich np. (w miejscowości Tonnerre) zastrzega w swojej ustawie, że „ma popierać pieniądze i moralnie wszystko,

co ma na celu poprawę bytu i wyzwolenie pracujących". Są takie (jak np. kooperatywa Związku Lot i Garonne), które otwierają w wielu miejscowościach swoje własne piekarnie, obsługiwane przez własne młyny; albo też (jak kooperatywa spożywcza Związku Południowo-Wschodniego) zasilają swojemi dochodami kasy ubezpieczeń od wypadków i od pomoru, tworzą kasy emerytalne dla pracowników Związku; albo też jeszcze zakładają mleczarnie, serownie, dystrylarnie, fabryki konserw, a nawet fabryki płótna (jak np. kooperatywa w Ande).

Wogóle — system francuski okazał się bardzo korzystny dla kooperatyizmu; system zasadzający się na tem, że wiele Związków rolniczych, z danej miejscowości, tworzy jedną kooperatywę spożywczą, która zaspokaja wszystkie potrzeby ich członków, a przez to obejmuje odrazu ogromny rynek i od samego początku ma zapewnione silne stanowisko ekonomiczne. Tak np. do kooperatywy spożywczej tak zwanej „Południowo-wschodniej“ należy 198 związków rolniczych (t. zw. syndykatów) czyli 42 tysiące członków, a kooperatywa taka, z wielką liczbą swych sklepów po wsiach, stanowi największego kupca tej prowincji. W wielu takich kooperatywach dochody nie są dzielone pomiędzy członków, ale pomiędzy Związki rolnicze, należące do kooperatywy. Związek zaś może ten dochód zużytkować na cel ogólny, przełać do kasy wzajemnej pomocy, albo do kasy ubezpieczeń, albo przeznaczyć na co innego. nie drobiąc pomiędzy swymi członkami.

Zobaczmy teraz jak się odbywa spólna sprze-

daż. Jedną z głównych przyczyn złego rynku zboża jest masa pośredników, nabywających tanio od wytwórców, a sprzedających drogo spożywcóm, a co więcej fałszujących często produkty wiejskie. Zadaniem Związku jest uwolnić rolnika od tego pośrednictwa i zetknąć go bezpośrednio ze spożywcą. W tym celu organizuje się spólna sprzedaż zboża, buraków, jarzyn, owoców, produktów mlecznych i t. d. Sprzedaż ta organizuje się rozmaicie. Najczęściej biuro Związku publikuje szeroko wezwanie do nabywców, aby składali oferty swoich zapotrzebowań, i zapotrzebowania te komunikuje swoim członkom; funkcjonuje zatem jako biuro pośrednictwa. Albo też Związek sam nabywa produkty od właścicieli, lecz pozostawia je do przechowania u nich, zobowiązując do chronienia. Rzadziej zaś bywa, że Związki mają swoje własne śpichrze i składy.

Najlepszym i najłatwiejszym do opanowania rynkiem zbytu dla Związków rolniczych są kooperatywy spożywcze, wiejskie i miejskie. We wszystkich też krajach Zachodu, od początku kooperatyizmu rolnego, istnieje stała dążność, ażeby między temi dwoma typami zrzeszeń ekonomicznych nawiązały się stałe i uregulowane stosunki handlowe. W ten sposób pośrednictwo kupieckie zostaje zupełnie wykluczone i cały ogromny rynek, z rolnictwem związany, znaleźć się może w rękach organizacji ludowych, gdy jednocześnie zyski handlowe kierować się będą do spólnych kas tych organizacji i nagromadzać się jako społeczny, ludowy kapitał. Dla przyspieszenia tej reformy, która sama przez się już zadałaby cios śmiertelny kapitalizmowi, Związki rolnicze i kooperatywy

spożywcze usiłują wszędzie uregulować swój wzajemny stosunek—jako wytwórców i spożywców i zamienić go na umowę zorganizowaną i raz na zawsze ustaloną. Umowy takie, zawierane pomiędzy Związkami kółek rolniczych a hurtowniami, lub poszczególnymi magazynami kooperatyw spożywczych miejskich dla dostawy zboża, mąki, jaj, mleka, masła, drobiu, jarzyn i t. d., spotykają się coraz częściej w Szwajcarii, Niemczech, Danji, Belgji i innych krajach, i dziś już można znaleźć całe prowincje kraju (jak np. w Danji i Szwajcarii), gdzie kooperatywa rolno i spożywcza ośwładnęły całym rynkiem i wyparły zupełnie kupiectwo i przedsiębiorców prywatnych. We Francji zaś, gdzie kooperatywy spożywcze miejskie są słabiej rozwinięte, Związki rolników same tworzą takie kooperatywy na prowincji, każdy w swojej okolicy, i w ten sposób organizują rynek dla swoich produktów. Bywa również tak, że Związek rolników, nie chcąc obarczać siebie czynnościami specjalnie handlowymi, organizuje osobne spółki handlowe, zajmujące się dostawą produktów wiejskich na targi miejskie lub do sklepów kooperatywnych i wielu kooperatystów uważa takie wyspecjalizowanie za lepsze, gdyż sam Związek ma wtedy więcej czasu na roboty kulturalne i oświatę, z rolnictwem związane. Często także bywa, że Związki rolnicze zakładają tylko biura sprzedaży, z wystawą próbek; biura te udzielają obu stronom, sprzedającym i kupującym, potrzebnych informacji i służą swoim pośrednictwem, centralizują oferty produktów czynione przez członków i poszukują dla nich nabywców, dając gwarancję swą i opiekę. Agent postawiony na

na czele biura pilnuje sumiennego wykonania zamówień i ekspedycji.

Jednocześnie z organizowaniem sprzedaży Związki rolników zakładają także własne przedsiębiorstwa wytwórcze, które stopniowo rozszerzają się na wszystkie gałęzie produkcji rolnej i zdążają powoli do tego, by, nie niszcząc własności prywatnej ziemi, przeprowadzić rolnictwo do wyższej formy gospodarki wspólnej, uspołecznionej. Małe gospodarstwa włościańskie, zarówno jak i wielkie folwarki, łączą się dla poszczegółnej produkcji i organizują wielkie gospodarstwa zrzeszone. W zrzeszeniu tem drobny gospodarz, na paru morgach ziemi, korzystać może z niedostępnych dotychczas dla niego wygod i zysków dużego gospodarstwa. W ten sposób rozwinęły się już na wielką skalę spółki mleczarskie, spółki hodowli bydła, wspólne serownie, młyny, piekarnie, fabryki konserw, spółki jedwabnicze i wiele innych. Dla rozszerzenia tej produkcji i postawienia przedsiębiorstwa na większą skalę poszczególne spółki łączą się często w Związki obszerniejsze; na tej drodze powstawać mogą nawet fabryki tak dużego kapitału i obrotu wymagające jak np. fabryki cukru. Pośród włościan najwięcej upowszechniły się spółki mleczarskie, serownie i piekarnie. Spółki mleczarskie liczą przeciętnie po 200 do 700 członków (typ najbardziej rozpowszechniony na Zachodzie Europy); koszt urządzenia parowej mleczarni umarza się już po 3 lub 5 latach z dochodów, które ona daje. Zarząd spółki takiej jest zwykle honorowy i bezpłatny. Personel płatny składa się z maszynisty, maślarza i rachmistrza; jest także i kontroler płatny, sprawdzający ja-

kość dostawionego mleka. Dochody z mleczarni idą na pokrycie kosztów fabrykacji, na spłacenie procentów i obligacji, a resztę rozdziela się pomiędzy członkami, podług ilości dostawionego mleka. — Podobnie także zorganizowane są serownie. Kilkudziesięciu lub więcej gospodarzy zobowiązuje się dostarczać cały udój, z wyjątkiem domowych potrzeb, do przerobu na sery; na urządzenia serowni wypożyczają potrzebną sumę, na podstawie nieograniczonej poręki, w czym kasy pożyczkowo-oszczędnościowe są często pomocne. Dochody ze sprzedaży serów rozdziela się co kwartał, po pokryciu kosztów, między członkami, według ilości dostarczanego mleka. Przytem, na umorzenie pożyczki i utworzenie funduszu zapasowego zatrzymuje się pewien mały odsetek od wypłacanego dochodu. Serownie takie są najwięcej upowszechnione w Szwajcarii. — Spółki młynarskie podejmują omłot, oczyszczanie i zmielenie zboża, przyczem każdy otrzymuje swoje zboże niez mieszane z obcem. Członkowie obowiązani są mleć zboże w młynie spółki. Zysk czysty, w spółkach francuskich, rozdziela się według ustawy w taki sposób: 20% na fundusz zapasowy, 5% udziałowcom spółki, 25% na personel robotniczy, reszta 50% pomiędzy spożywców, czyli tych członków, którzy dostawali roboty do młyna. Są to początki młynarstwa spółkowego, które w dalszym rozwoju stanąć może na stanowisku wielkich producentów.

Oprócz tych różnych gałęzi przemysłu, prowadzonych przez specjalne spółki, Związki rolników podejmują także wiele innych robót, niemożliwych do przeprowadzenia dla pojedynczych gospodarzy.

Do takich należy nawodnianie i odwodnianie gruntów, zwalczanie szkodników, jak chrabąszcze, gąsienice i t. p., utrzymywanie dróg wiejskich, ułatwianie komasacji gruntów przez wymianę wzajemną działek ziemi i inne.

Na polu oświaty rolniczej Związki zrobiły bardzo wiele, organizując kursy praktyczne, zakładając szkoły, urządając pola doświadczalne, próby nowych narzędzi i maszyn, wystawy i konkursy. Przez upowszechnianie wśród włościan dobrych gatunków nawozu, ziarna, ulepszonych narzędzi pracy, podniosły wszędzie, gdzie istnieją, kulturę ziemi, zamożność i oświatę kraju. We Francji niektóre związki utrzymują stale swoich agronomów, których obowiązkiem jest objeżdżanie gospodarstw, dawanie odpowiednich rad i wskazówek, robienie analiz i urządzenie odczytów. We Włoszech Związki utworzyły wędrownie szkoły rolnicze, przenoszące się z jednej okolicy kraju do drugiej. W Niemczech i Francji staraniem Związków potworzyły się przy szkołach wiejskich specjalne klasy nauczania rolnictwa, dla chłopców i dziewcząt.

Ogromną też działalność rozwinęły Związki rolnicze, wszędzie na Zachodzie, na polu pomocy wzajemnej, kas wzajemnego kredytu, ubezpieczeń i biur pracy. Są kasy chorych, kasy pomocy dla starców i dla sierot, kasy emerytalne dla robotników rolnych, i ubezpieczenia starości. K a s y c h o r y c h dają podczas choroby pomoc lekarską i lekarstwa, a oprócz tego zapomogiienne w naturze i pieniądzu. W Związkach francuskich ustalił się także zwyczaj, że w razie choroby którego z członków Związek wy-

konywa zamiast niego niezbędne w jego gospodarstwie roboty i opiekuje się jego sadybą. Zwykle miejscowe kasy pomocy wzajemnej zajmują się tylko pomocą w chorobie; ubezpieczenie zaś starości i kactwa należy do Unji tych kas, obejmującej całą prowincję kraju. Są także Związki zajmujące się specjalnie potrzebami dzieci, zakładające ochrony wiejskie, domy dla sierot, utrzymujące stypendystów. Fundusze potrzebne na te różne instytucje idą z dochodów, które dają różne przedsiębiorstwa Związkowe, jak również z dochodów kooperatywy spożywczej, złączonej ze Związkiem. Jest to więc dobroczynność nie od filantropów idąca, ale którą lud sam sobie czyni. Na tej drodze starają się Związki rolnicze rozstrzygnąć także sprawę ubezpieczenia starości robotników wiejskich, a niektóre z nich, we Francji, doszły do wypłacenia 300 fr. rocznej emerytury robotnikom po 65 roku życia.

Instytucje kredytu rolnego są koniecznym dopełnieniem Związków rolnych. Związek, organizując różne przedsiębiorstwa, spotyka się często z przeszkodą braku gotówki. Temu zaradzają towarzystwa wzajemnego kredytu. Obie te instytucje przenikają się wzajemnie; fundusze wychodzące z kasy kredytowej wchodzi do kasy Związku. Najbardziej upowszechnioną na zachodzie formą kredytu rolnego są kasy Raiffeisena, z ograniczonym zakresem działania i solidarną odpowiedzialnością członków. Gromadzące się w nich oszczędności ludowe dochodzą do milionowych kapitałów, z których korzystać mogą zarówno Związki rolnicze jak i inne kooperatywy. Z nich biorą się pożyczki na kupno bydła,

nasion, nawozu, narzędzi rolnych, na założenie mleczarni parowej, młyna i t. d. Kasy te tworzą pomiędzy sobą federacje, dzięki czemu mogą znacznie rozszerzyć swą działalność finansową. Ważną stroną tych instytucyj jest to, że zależą przede wszystkim od moralnej wartości ludzi. Członkowie bowiem muszą we własnym interesie dbać, by nie wchodzili do stowarzyszenia ludzie nie budzący zaufania; znajomość taka jest łatwa w granicach gminy wiejskiej, i umożliwia przeprowadzenie zasady solidarnej odpowiedzialności.

Związki rolnicze rozwinęły także w różnych formach ubezpieczenia wzajemne, ubezpieczenie od ognia, gradu, od zarazy bydła i od wypadków nieszczęśliwych przy pracy. Organizują je zwykle nie pojedyncze Związki, ale zrzeszenia wielu Związków naraz.

Na zakończenie wspomnijmy jeszcze o dwóch ważnych instytucjach, które Związki rolnicze organizują: są to biura pracy, funkcjonujące bezpłatnie dla robotników wiejskich, jako pośrednictwo między podażą a popytem pracy, oraz Sądy polubowne. Te ostatnie instytucje rozwinęły się szczególnie we Francji. Mają one na celu uchronić włościaństwo od niepotrzebnych kosztów procesowania, rujnujących często rodziny włościańskie, a szczególnie od złych wpływów moralnych, jakie z tych sporów wynikają, szerzących między ludźmi uczucia nienawiści, oszustwa i mściwości. Statuty niektórych Związków francuskich czynią obowiązkowym dla swoich członków sąd polubowny we wszystkich sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego. Kto się nie

zgadza na to, musi być wykluczony ze Związku. Sądy polubowne mają swoją procedurę ustaloną; przy Związkach istnieją komitety, złożone z prawników, adwokatów, rejentów, agronomów i weterynarzy — dla fachowego wyjaśnienia sporu. Usługi takiego komitetu są bezpłatne i mają charakter albo porady tylko, albo wyroku. Obie strony, udające się do sądu polubownego, muszą wpierw podpisać deklarację, że wyrok przyjmą. Bardzo często samo wyjaśnienie sprawy przez komitet doradczy wystarcza i do właściwego sądu nie dochodzi. — Sądy polubowne Związków funkcjonują także jako biura porady prawnej, dla obrony przeciw oszustwom w transakcjach, przeciw niesłusznym pretensjom administracji podatkowej, przeciw wyzyskowi ze strony chlebodawców i w innych podobnych wypadkach. Obrona prawna swoich członków jest często prowadzona przez Związki na szeroką skalę, gdy interesy ich są narażone przez jakiekolwiek nadużycia ze strony administracji państwowej lub municypalnej, ze strony zarządów kolejowych, fabrycznych lub gminnych.

Widzimy więc z tego ogólnego przeglądu zadań i czynności Związków rolniczych, jak ważną rolę odgrywają one w kooperatyzmie i jak doniosłe reformy społeczne przeprowadzają. Reformy te dają się streścić w następujący sposób: 1) organizowanie rynku produktów rolnych i wyjęcie go z pod rządów kapitalistów; 2) gromadzenie kapitałów spółnych, jako własności ludu wiejskiego, w różnych kasach i spółkach organizowanych przez Związki; 3) organizowanie spółnych przedsiębiorstw rolniczych; 4) przepro-

wadżanie samego gospodarstwa rolnego do wyższej formy gospodarstwa zrzeszonego, które zabezpiecza małą własność chłopską od nędzy i wywłaszczenia; 5) szerzenie oświaty, pomocy wzajemnej i dobroczynności wykonywanej własnymi siłami ludu; i wreszcie 6) rozwijanie wśród ludu wiejskiego samodzielności społecznej, uzdolnienie do samorządu i do prawdziwej demokracji, umiejacej bez przymusu prowadzić i doskonalić życie zbiorowe.

Jeden z najlepszych znawców i działaczy na polu kooperatyizmu rolnego we Francji de Rocquiny, tak pisze w swojej książce o syndykatach francuskich:

„Już teraz masy włościańskie, nabywając świadomość swojej siły, są mniej skłonne do żądania, przy każdej sposobności, interwencji Państwa-Opatrzności, jak to czyniły dawniej; i magiczna siła stowarzyszenia ukazuje się im teraz bardziej skuteczną dla urzeczywistnienia swoich celów i zdobyczy. Jest to fakt wielkiej wagi; gdyż instytucje stworzone swobodnie, przez inicjatywę prywatną, są istotnie najodpowiedniejszymi dla rozwiązania zagadnień pracy. Rozwijają się one samorodnie, gdyż są ożywione własnem życiem i mają łatwość przystosowania się do wszelkich potrzeb. Syndykaty rolne czyż nie stanowią tego doskonałego przykładu? Nigdy państwo, ze wszystkimi swemi środkami i wpływami, nie mogłoby stworzyć takiego postępu w rolnictwie, przeobrazić jego metody, ulepszyć położenie drobnych posiadaczy, jak to uczyniły syndykaty. Jedną zatem z najważniejszych zasad, które syndykaty upowszechniły, jest to przyzwyczajanie rolników do rachowania tylko na samych sobie, na swoje wspólne działanie,

żądając od władzy rządowej tylko ułatwienia i ochrony... Syndykaty były prawdziwymi wychowawcami włościan i wyzwoliły ich z zależności, w jakiej żyli dotąd, dzięki ciemnocie, słabości i rozproszeniu“.*)

„Na co szczególnie trzeba zwrócić uwagę, pisze inny kooperatysta francuski Maurin, to na pracę odrodzenia umysłowego, które dokonało się w masach włościańskich; na to powolne przesiąkanie w umysły niekulturalne idei zupełnie nowych: poznania praw ekonomicznych, które rządzą życiem, i poznania potęgi, którą daje solidarność i wzajemność pracowników... W syndykatach rolnych wypracowuje się dusza mas ludowych, ich przyszła inteligencja, umysłowość“.

Jako przykład siły rozwojowej kooperatyizmu rolnego, podajemy statystykę syndykatów rolnych francuskich, zebraną przez Rocquigny.

Ruch ten zaczyna się we Francji w 1884 roku; było wtedy tylko 5 syndykatów.

W 1890 r. jest ich już 648 i liczą 234 tysiące członków.

W 1894 r. jest 1,092 syndykatów i 378 tysięcy członków.

W 1899 r. jest 2,133 syndykatów i przeszło 500 tysięcy członków.

W 1900 r. jest 2,500 syndykatów i 800 tysięcy członków, co z rodzinami wynosi około 4 milionów ludności.

*) De Rocquigny — Syndicats agricoles et leur oeuvres. (Syndykaty rolne i ich czyny).

4. Poszczególne wizerunki kooperatywności wiejskiej.

Piekarnie kooperatywne wiejskie we Francji.

Jest to jedna z najbardziej rozwijających się form kooperatyw włościańskich. Spełniają one nie tylko swoje specjalne zadanie, dając ludności wiejskiej chleb tani w dobrym gatunku, ale jednocześnie spełniają także i zadanie wychowawcze, ucząc solidarności i zbiorowego działania. Zachęciły one do innych form kooperatywności i dały we Francji początek setkom mleczarni kooperatywnych. — Piekarnie te istnieją jako stowarzyszenie prywatne, wolne od formalności i podatków. Każdy, kto wniesie wpisowe i udział (wynoszący 8 lub 10 franków) staje się członkiem. Udział jest zwrotny, lecz nie daje procentów. Fundusze potrzebne na założenie piekarni są najczęściej otrzymywane drogą pożyczki. Członkowie, którymi są przeważnie włościanie, dostarczają piekarni zboża; a wzamian otrzymują kwity na chleb (t. zw. *b o n y*). Zarządza piekarnią biuro i komisja kontrolująca, wybierana przez zgromadzenie ogólne członków. Pracowników płatnych jest trzech tylko: piekarz, kasjer i roznosiciel chleba. Piekarnie kooperatywne w prowincjach zachodnich Francji trzymają się zasady, żeby chleb sprzedawać po cenie możliwie najniższej. W końcu każdego miesiąca biuro oznacza cenę chleba na miesiąc następny, biorąc za podstawę ogólne wydatki ubiegłego miesiąca i sumę otrzymaną ze sprzedaży. Zasadę tę stosują piekarnie nowe, w obawie przed konkurencją wielkich piekarń miejskich. Dawniejsze i lepiej rozwinięte kooperatywy wprowadzają, przeciwnie, małe podwyższenie ceny chleba,

dla stworzenia dywidendy i funduszu zbiorowego. Tak np. jedna z takich piekarni, w La Rochelle, daje rodzinie włościańskiej, złożonej z 5 osób, 60 franków rocznego zysku. Według statystyki, ogłoszonej przez piekarnię udziałową w La Flotte, członek, który przez 32 lata, od 1864 do 1896 r. nabywał dla swej rodziny po 350 chlebów rocznie, zaoszczędził sobie 3,290 franków, czyli po 102 fr. rocznie. Dochody i rozwój piekarni wzrastają znacznie, gdy dołączają się do nich własne młyny.

Jedną z ciekawszych piekarń kooperatywnych jest piekarnia w Croix, założona przez robotników miejscowych, największa w okolicy, sprzedaje około pół miliona bochenków chleba rocznie. Członkom swoim daje 31% dywidendy. 5% z zysków przeznaczają na fundusz zapasowy, a 2% na komitet pomocy; 1/2 procentu od sprzedaży na amortyzację budynków i urządzeń. Sprzedaje chleb o 5 centimów drożej w handlu, ażeby tą drogą nagromadzić fundusz bezrobocia i choroby. Z tej kasy pomocy piekarnia pożycza swym członkom bez procentu. W razie śmierci wypłaca rodzinie 25 fr. Dewizą stowarzyszenia jest „Solidarność i Braterstwo”.

Kooperatywa koszykarzy wiejskich.

W Villaines, we Francji, wszyscy mieszkańcy są koszykarzami, a wszyscy koszykarze należą do kooperatywy. Przedsiębiorców niema; wszystkie wyroby zgromadzają się w magazynie kooperatywy i sprzedają się na rzecz stowarzyszenia. Wioska Villaines zajmuje się oddawna koszykarstwem, z powodu, że posiada w swoich dolinach doskonałą łąkę do

tego. Wyroby te jednak nie miały szerszego rynku; przyjeżdżali tylko okoliczni kupcy jarmarczni. W 1845 r. proboszcz miejscowy powziął myśl założenia stowarzyszenia i ułożył ustawę, pozostającą do dziś dnia.

Do stowarzyszenia należy 151 rodzin. Ma ono radę administracyjną i zarząd. Każdego roku odbywa się zebranie ogólne, przed którym odczytuje się sprawozdanie i które wybiera zarząd i radę. Niektóre przepisy ustawy są bardzo surowe: np. członek nie ma prawa wystąpić ze stowarzyszenia przed upłynięciem 20 lat swego należenia; chyba, że zamieszkuje dalej niż o 24 kilometry od Villaines.

Wyroby są co dwa tygodnie oddawane do magazynu stowarzyszenia i zapisywane. Nikt nie ma prawa ani jednej sztuki sprzedać kupcowi; prywatnie nie można odstąpić nikomu więcej niż 12 sztuk. Cena każdego wyrobu jest zgóry oznaczona; z niej 10 a czasem i 20% przeznacza się na kapitał stowarzyszenia; zebranie ogólne może powiększyć ten procent do 35. Wypłata odbywa się na żądanie albo zaraz przy dostarczeniu towaru, albo potem. Koszykarze sami muszą dostawać łożę. Zarobek dzienny wynosi dla mężczyzny 4 fr. dla kobiety 2 fr. — Katastrofa finansowa spotkała stowarzyszenie: upadł bank, gdzie złożyło ono cały swój kapitał, wynoszący 23 tysiące franków. Nie zniechęciło to jednak stowarzyszonych. Interesy wzrastają ciągle, i obrót dosięgnął paruset tysięcy. Dostarcza ono swoich wyrobów na rynek paryski i na okolicę w promieniu 20 mil. Przy kooperatywie tej istnieje także towarzystwo pomocy wzajemnej.

Kooperatywa wiejska „Słońce“ w Gandawie.

Założona w roku 1898 przez robotników miasta Gandawy (w Belgji) promieniuje swą działalnością po wsiach okolicznych, jako kooperatywa spożywczo-wytwórcza. W pierwszym roku istnienia założono we wsi Zele piekarnię, sklep spożywczy i skład węgla; w dwa lata potem postawiono tamże dom ludowy z ogrodem i salą zabaw. We wsi Wetteren założono w 1900 r. piekarnię, sklep spożywczy, magazyn towarów łokciowych i Dom ludowy, przyozdobiony artystycznymi malowidłami. W tymże roku założono te same instytucje we wsi Thielt; to samo we wsi Termonde. We wszystkich tych domach ludowych są biblioteki. Sprzedaż napojów alkoholowych jest wzbroniona. W r. 1901 utworzono „Syndykat tkaczy z doliny Durmy“, który posiada już własny warsztat, gdzie płaca jest o 11% wyższa niż w innych; warsztat ten dostarcza tkaniny do magazynów wielkiej kooperatywy w Gandawie, „Proletariusz“ w Lugdunie, i Domu ludowego w Brukselli. Stworzono także syndykat (czyli Związek) robotników sznurkowych w Zele i Hamme, który organizuje własną produkcję sznurów.

Kooperatywa „Słońce“, jakkolwiek mająca swą główną siedzibę w mieście, działa jednak głównie na całą okolicę wiejską Gandawy. Należy ona do partii robotniczej socjalistycznej. Celem jej jest stopniowe reformowanie życia wiejskiego, zarówno robotników jak i włościan gospodarzy. Dewiza jej, wypisana na wszystkich gmachach kooperatywy, brzmi tak: „Dla dobrobytu ludu — dla wyzwolenia człowieka“.

Kooperatywa wiejska socjalistyczna w Luxemburgu.

W r. 1897 założono w Hautfays kooperatywę spożywczą „Przezorność“, z 41 członkami i kapitałem 4 tysięcy fr. Była to pierwsza próba, aby przekonać się, czy kooperatywa spożywcza może rozwinąć się na wsi, i czy socjalizm może przyjąć się w kraju drobnej własności, jakim jest małe państewko Luxemburgu. Wyniki zadziwiły największych optymistów. Sprzedaż doszła z samego początku do 150 fr. dziennie, suma znaczna na wioskę, mającą tylko 800 mieszkańców. W dwa lata później powstają już kooperatywy spożywcze w kilkunastu innych wsiach, i wszystkie rozwijają się dobrze, doszedłszy od razu do sumy pół miliona franków sprzedaży rocznej. Z zysków czystych największa część idzie na kapitał zapasowy; reszta dzieli się między klientami w stosunku do zakupów. Udziałowcy otrzymują oprócz tego pewien odsetek od swych akcji. Magazyny posiadają prawie wszystko, co ludność miejscowa potrzebuje: artykuły spożywcze, materje, obuwie, wyroby żelazne, fajansowe, książki, a nawet rózańce. Kooperatywy stanowią tam również rynek zbytu dla włościan, którzy zwożą masło, jaja, szynki, owoce, kartofle, owies i t. d. Ponieważ miejscowego zbytu na te produkty nie było, kooperatywy postarały się o nawiązanie odpowiednich stosunków handlowych z kooperatywami miejskimi. W tym celu, ażeby włościanina zetknąć bezpośrednio ze spożywcą miejskim i obu wyzwolić od pośrednictwa, zostało zorganizowane w stolicy kraju, w Luxemburgu, ogólne biuro zakupów i sprzedaży. Prócz tego kooperatywy wiejskie urządziły dwie mleczarnie spółkowe, zorga-

nizowały syndykat drwali i syndykat robotników, wyrabiających chodaki. — Kooperatywy spożywcze spowodowały w kraju znaczne obniżenie cen towarów sprzedawanych po wsiach. Chleb, który sprzedawał się przedtem po 80 centimów za 3 kilogramy, sprzedaje się teraz po 60; makaron zamiast 120 centimów za funt sprzedaje się po 40 cent. Kawa staniała o 20 cent. na funcie. Zyskała także jakość towarów; zniknęła ze sklepów wiejskich farbowana kawa, zepsuta mąka i t. p.

Kooperatywa wiejska „Sprawiedliwość” w Waremme.
(Belgia).

Obejmuje ona 23 miejscowości, w promieniu 10 kilometrów. Do 600 domów rozwozi dwa razy na tydzień mąkę, krupy, chleb, słoninę, cukier, kawę, ryż, — słowem wszystkie artykuły spożywcze, a nawet zamówione ubrania, bluzy i t. p. System ten wprowadzono od samego początku, i od razu rezultaty okazały się dobre. Zgrupowali się najpierw w kooperatywie ludzie czynniejsi i bardziej inteligentni, a za nimi poszły masy. Interesy kooperatywy rosły w środowisku czysto rolniczym, wśród wiosek o małej ludności, gdzie jedynym ogniskiem życia było miasteczko handlowe, zamieszkałe przez reakcyjne i niechętne ruchowi mieszczaństwo. W pierwszym roku założenia, 1899, obrót kooperatywy wynosił 60 tysięcy fr.; w 1901 r. — 160 tysięcy; w 1904 r. — 300 tysięcy. Dzisiaj kooperatywa „Sprawiedliwość” jest największą instytucją handlową całej okolicy. Czyni ona ogromne zakupy mąki, otrąb, jęczmienia, kukurydzy i t. d. u okolicznych włościan

i wykluczyła zupełnie pośrednictwo kupców. W 1905 r. odegrała ona ważną rolę, dzięki swej szerokiej klienteli i swoim znacznym kontraktom handlowym, — mianowicie, regulowała ceny zboża, które podskoczyły ogromnie w górę, z powodu nieurodzaju, i w interesie ludu zmusiła kupców do utrzymywania ceny normalnej. Zamierza obecnie rozszerzyć swą działalność i stworzyć cały szereg instytucyj na wielką skalę.

Zakłada mianowicie wielką piekarnię mechaniczną i własne biura i składy do skupywania u włościń pszenicy, żyta, owsa, kartofli i innych produktów. Rozwój tej gałęzi pozwolił już na kupno maszyn do oczyszczania zboża i na zawiązanie poważnych stosunków handlowych z miastami Belgji, przez inne kooperatywy miejscowe. „Sprawiedliwość“ posiada swoją kasę pomocy wzajemnej dla chorych i osobną kasę dla położnic; utrzymuje również swoich własnych lekarzy. We wszystkich wioskach, które ogarnęła, zakłada także biblioteki i koła oświaty.

ROZDZIAŁ VI.

Idee kooperatyizmu

I. Socjalizm i kooperatyzm.

Socjalizm i kooperatyzm są to dwa wielkie prądy, rozwijające się obok siebie w społeczeństwach nowożytnych i tworzące ich przyszłość. Niekiedy w okresach początkowych szczególnie, stają do walki ze sobą; częściej zachowują wzajemną neutralność, albo

też usiłują zlać się ze sobą. Można powiedzieć śmiało, że do tych 2-ch potęg należy dzisiaj wypowiedzenie ostatniego słowa w historii narodów. W Polsce, tak samo jak i w innych krajach cywilizowanych, oba te prądy społeczne spóldziałają obok siebie; tutaj jednak częściej może niż gdzieindziej w epoce obecnej, ścierają się one ze sobą i walczą, jeżeli nie w społecznym życiu, to w umysłach ludzi. Dlatego też jest rzeczą ważną zarówno dla kooperatystów jak i dla socjalistów polskich, ażeby uświadomili sobie jasno, na czym polega spólność, a na czym różnica, między temi dwoma ideami.

Socjalizm, w swych celach ostatecznych i zasadniczych dąży do uspołecznienia całego życia ekonomicznego, t. j. do uspołecznienia przemysłu, uprawy roli i handlu. Na miejsce prywatnych, osobistych przedsiębiorstw wytwórczych i wymiennych — fabryk, gospodarstw, warsztatów, kantorów handlowych i t. d. — usiłuje wprowadzić jedną organizację społeczną, jedno wielkie gospodarstwo przemysłowo-rolne, należące do ogółu obywateli i przez ogół zarządzane. Ta zasadnicza zmiana usuwa za jednym zamachem wszystkie dolegliwości społeczne: wyzysk pracujących, nędzę, przewagę jednych nad drugimi, krachy i bankructwa, zależność spożywców od jednej tylko klasy przemysłowców i rolników, bezład produkcji, konkurencję rynkową, — jednym słowem to wszystko, co charakteryzuje dzisiejszy ustrój kapitalistyczny, a z czego idą wciąż na ludzi straszne zmory uprawnionej krzywdy i gwałtu.

Lecz w jaki sposób całe społeczeństwo, ogół, stać się może właścicielem i gospodarzem? Na to

odpowiada socjalizm, że podemie się tego organizacja społeczna najbardziej powszechna i najtrwalsza, organizacja przymusowa, — mianowicie państwo. Ściśle więc wyrażając się, celem socjalizmu jest upaństwowienie całej gospodarki. Tak samo, jak dziś mamy już we wszystkich krajach państwowe koleje, poczty, telegrafy, państwową produkcję soli, zapalek, wódki i t. d., państwowe kopalnie złota i srebra, — tak samo, w dalszym rozwoju w tym kierunku, powinny przechodzić na własność państwa i pod jego wyłączny zarząd wszystkie inne przedsiębiorstwa, zarówno przemysłowe jak i rolne.

Oczywiście do takiej roli gospodarza nie jest powołane dzisiejsze „burżuazyjne“ i klasowe państwo. Ażeby ująć w swoje ręce całe życie ekonomiczne społeczeństwa, państwo musi stać się głęboko demokratyczne; jego władza prawodawcza musi pochodzić z przedstawicielstwa narodu, wybranego głosowaniem powszechnem; jego zaś władza wykonawcza, czyli rząd musi być odpowiedzialny przed tem przedstawicielstwem. Pod tym tylko warunkiem państwo będzie zdolne do stania się powszechnym wytwórcą i szafarzem dóbr; opiekunem i karmicielem każdej rodziny. W takim państwie, w takiej demokracji ekonomicznej, nie będzie oczywiście miejsca dla klas społecznych i najmu. Każdy obywatel będzie zobowiązany do pracy w państwowych folwarkach lub fabrykach, lub innych instytucjach, tak samo jak dziś obowiązany do służby wojskowej. Wzajemnie zaś za swoją pracę otrzymywać będzie od państwa to wszystko, co jest potrzebne dla zaspokojenia potrzeb życia.

Jaką drogą można osiągnąć taką przemianę? Na to socjalizm odpowiada rozmaicie; przeważa dziś jednak odpowiedź: do klasy pracującej, do proletariatu, należy zadanie to przeprowadzić, i przeprowadzić na drodze pokojowej. Klasa pracująca, organizując się w potężne Związki fachowe i partje polityczne, może posiadać dostateczną siłę społeczną, ażeby zawiadnąć przedstawicielstwem parlamentarnem narodu, wpływać stopniowo na reformy w duchu idei socjalistycznej, wywierać nacisk na opinię ogółu i władz rządowych, poprzeć swoje żądanie reform, gdy tego trzeba, strejkami powszechnymi, i w ten sposób zdążać powoli lecz pewnie do obalenia kapitalizmu i do stworzenia nowego państwa ekonomicznego. Reformy będą więc wprowadzone z góry, przez samą władzę prawodawczą i wykonawczą, zmuszoną ulegać potężnemu naporowi ze strony klasy robotniczej.

Idea reformatorska socjalizmu przedstawia się więc tak: życie ekonomiczne należy upaństwić; rolę gospodarza obejmie państwo demokratyczne na gruzach gospodarstw prywatnych; zmiana zaś taka musi odbyć się pod przymusem jako skutek nowych praw, stopniowo reformujących.

Zobaczmy teraz, jak się przedstawia idea kooperatyizmu. Kooperatyzm, tak samo jak socjalizm, uważa, że zło panujące na świecie, zło nędzy, krzywd, wyzysku i ciemnoty, pochodzi w znacznym stopniu z wadliwego ustroju ekonomicznego, z gospodarki prywatnej, która jednej klasie daje przewagę nad

innemi i pozwala każdemu, co posiada kapitał, gnębić i wyzyskiwać tłumy wydziedziczonych. I tak samo jak socjalizm — kooperatyzm twierdzi, że uspołecznienie wytwórczości i handlu jest jedynym sposobem zniszczenia tego zła. Chcąc wprowadzić sprawiedliwość do stosunków ludzkich, wybawić od nędzy i wyzysku, trzeba przedewszystkiem ujarzmić kapitał i uczynić z niego nie narzędzie przemocy jednych nad drugimi, ale dobro wspólne, dostępne dla najszerzych warstw społecznych.

Kooperatyzm uważa jednak, że państwo, najbardziej nawet demokratyczne, nie jest odpowiednią formą dla objęcia gospodarki społecznej. I tu zaczyna się różnica między kooperatyzmem a socjalizmem. Uspołecznienie wytwórczości i handlu musi nastąpić, mówi nauka kooperatyzmu, ale narzędziem i formą tego uspołecznienia powinny być stowarzyszenia, t. j. organizacja dobrowolna ludzi. Wiele powodów przemawia za tem. Najpierw sama natura czynności wytwórczych i handlowych — gospodarstwa wogóle, które wymaga zawsze dużo inicjatywy osobistej, szybkiego przystosowania się do nowych warunków, pomysłowości, zamięlowania; w organizacji państwowej zatem, przymusowej i biurokratycznej, wszystkie te właściwości są tłumione; organizacja urzędnicza, w najlepszem nawet państwie, działa powolnie, ciężko i systematycznie; musi trzymać się ściśle przepisów administracyjnych i prawnych, tyśiącznych formalności biurokratycznych, które uniemożliwiają szybkie przystosowanie się, szybkie wprowadzanie zmian potrzebnych, a przytem, z konieczności rzeczy krępują na każdym kroku osobistą ini-

cyjatywę i pomysłowość. Najlepszy urzędnik państwowy nie będzie miał nigdy w pełnieniu swych obowiązków tyle zamięłowania fachowego i tyle energii, co właściciel, przemysłowiec, rzemieślnik, gospodarz rolny, szef przedsiębiorstwa — wogóle ludzie blisko zainteresowani w danej rzeczy i mający swobodę działania. Demokratyzacja państwa niewiele tutaj pomoże; przeciwnie nawet, zachodzić może poważna obawa, że kultura gospodarcza kraju straciłaby bardzo wiele na swym rozwoju, gdyby każda zmiana, wymagana w produkcji, każde zastosowanie nowego systemu lub wynalazku wymagało wpierw debatowania w parlamentach, ministerjach, wiecach ludowych, — zanimby uzyskało swą sankcję prawną i zostało wprowadzone. Względy poboczne, partyjne, polityczne, nie mające nic wspólnego z daną sprawą gospodarczą, musiałyby często bróździć i często wpływać na decyzję, wbrew nawet istotnym potrzebom produkcji. Zatamowanie rozwoju kultury ekonomicznej wskutek nieprzystosowanej do jej charakteru sztywnej i ciężkiej organizacji urzędniczej państwa — oto pierwszy poważny zarzut przeciw socjalistycznemu postulatowi upaństwowienia.

Ale jest jeszcze drugi zarzut, większego może znaczenia. Oto ten, że państwo, biorąc w swe ręce całe życie człowieka—państwo, które karmi i odziewa, wychowuje i uczy, które jest zarazem chlebowodawcą, nauczycielem i policjantem, że takie państwo zbyt dużo miałoby władzy w swoim ręku, i że stworzone dla wolności, w gruncie rzeczy, robiłoby niewolników. Obywatel takiego kraju, pomimo swego udziału w głosowaniu przy wyborach, byłby jednak

w zupełności zależny od organów władzy państwowej, któreby wtrącały się we wszystko i rządziły wszystkim, i w zupełnej zależności od opinii, potrzeb i dążeń tej większości, która w danym czasie wybierałaby swoich przedstawicieli i rządziła krajem. Groziłoby to nie tylko wolności człowieka, ale nawet równości obywatelskiej, i na miejscu dawnych klas społecznych mogłoby stworzyć nowe klasy: biurokracji rządzącej i rządzonego ogółu.

Dlatego też idea kooperatyizmu, ceniąca ponad wszystko wolność człowieka i swobodny rozwój jego sił umysłowych i moralnych, stawia zasadę uspołecznienia produkcji na drodze stowarzyszeń; i nie dąży do zniszczenia własności i gospodarstw prywatnych, ale tylko do ich z r z e s z e n i a — w wielkie gospodarstwa wspólne. Zamiast więc produkcji przemysłowej państwowej stawia jako ideał ekonomiczny produkcję, prowadzoną przez związki stowarzyszeń społecznych, ogarniających ogół obywateli kraju. Zamiast gospodarki rolnej, prowadzonej przez państwo, rękami kolonistów rządowych, jakby to było przy ustroju socjalistycznym, stawia — zrzeszenia gospodarstw rolnych prywatnych, większych i mniejszych, zrzeszenia, które, nie znosząc własności ani właścicieli, tworzą jednak wyższy typ gospodarstwa wspólnego i dają możliwość nawet chłopskim zagonom uczestniczenia w wielkiej produkcji rolnej i wysokiej kulturze ziemi. Obok tych dwóch głównych typów kooperatyizmu rozwijają się jeszcze rozmaite inne formy — koopera-tyw kredytowych, budowlanych, wytwórczych, które przystosowują się łatwo do każdej potrzeby życia, dążąc wszędzie do tej samej reformy społecznej, aby

prywatne przedsiębiorstwa zamienić na wspólne, a konkurencję i walkę zastąpić przez współdziałanie; aby zasadę kapitalistyczną dzisiejszego ustroju — „każdy dla siebie” zastąpić przez zasadę nowego ustroju — „każdy dla wszystkich”.

Odpowiednio do innego niż w socjalizmie pojmowania „uspołecznienia” produkcji inne są także i środki, które mi kooperatyzm usiłuje przeprowadzić swą reformę ustroju. Reformy socjalizmu mogą tylko iść z góry, jako prawa, wydawane przez państwo, prawa znoszące własność prywatną środków produkcji, i monopolizujące je w rękach organizacji państwowej. Chodzi więc tylko o to, aby takie prawa były uchwalone; uzyskać zaś uchwalenie praw nowych można tylko drogą walki politycznej, prowadzonej w parlamencie i poza parlamentem, walki i z rządem burżuazyjnym i klasami, zainteresowanymi w utrzymaniu starego porządku.

Kooperatyzm wybiera drogę zupełnie inną. Ponieważ jego celem nie jest upaństwowienie produkcji, lecz wzięcie jej przez stowarzyszenia bez przymusu prawnego i bez znoszenia prawa własności — przeto reforma społeczna kooperatyizmu może iść tylko od dołu, siłą samego rozwoju stowarzyszeń spółdzielczych, które, w miarę swego rozszerzenia, mogą zagarniać po kolei coraz to większe dziedziny przemysłu, rolnictwa i handlu. Powstawanie zaś i rozwój tych stowarzyszeń nie odbywa się drogą nakazu prawnego, lecz zależy wyłącznie tylko od stopnia oświaty i samodzielności, jaką naród posiada, od zrozumienia nowej zasady życia, opartego na pomocy wzajemnej i przyjaźni. Dlatego też ruch spółdzielczy

musi być jednocześnie szerzeniem nowej moralności wśród ludzi. Dlatego także nie może hołdować zasadzie, że cel uświęca środki, że można reformować życie społeczne jaką bądź drogą, gdyż w jego pracy reformatorskiej wartość nowej instytucji zależy zupełnie i wyłącznie od wartości ludzi, którzy ją tworzą.

Ta metoda kooperatyizmu — metoda stopniowego i swobodnego tworzenia nowego ustroju, sprawia, że stosunek człowieka do idei kooperatyizmu jest inny, niż stosunek do idei socjalistycznej. Do ideału socjalistycznego człowiek odnosić się musi, jako do rzeczy bardzo oddalonej, o której dzisiaj może tylko marzyć, jak się marzy wogóle o światach przyszłości, o mającym kiedyś nadejść triumfie dobra. Tymczasem zaś zwolennik i wyznawca socjalizmu musi poprzestać na walce przystosowanej do dzisiejszego świata, może tylko szerzyć wśród ludzi samą ideę ustroju przyszłego, nie mogąc go w niczem urzeczywistniać. Kooperatysta zaś przeciwnie: nie tylko mówi o nowym ustroju społecznym, o lepszym i sprawiedliwszym świecie, ale i buduje ten świat; nie czekając żadnego przewrotu, tworzy ten nowy ustrój już dzisiaj, wydzierając kapitalizmowi po kolei coraz to nowe gałęzie handlu, przemysłu, rolnictwa. Każda kooperatywa spożywcza, jaka powstaje, każde kółko rolnicze, każda spółna mleczarnia, fabryka, piekarnia i t. d., które stowarzyszenia zakładają, — są to już zaczątki nowego ustroju społecznego, jego rzeczywiste, mocne, prawdziwe wejście do naszego życia. Wymarzony świat sprawiedliwości społecznej, świat braterstwa i spółności, nie chowa się w mrokach przyszłości dalekiej, ale jest między nami, jest

do wzięcia, do stworzenia w każdej wsi, w każdej osadzie fabrycznej, w każdym mieście. Kooperatyści wiedzą o tem, — i dlatego skromne, małe, bez rozgłosu powstające instytucje spółdzielcze, — robotnicze, włościańskie czy inne—cenią więcej, niż głośne hasła walk, mających odbyć się w przyszłości.

Z tego zestawienia idei socjalizmu i kooperatyizmu wynika jasno, że pomimo dużych różnic w pojmowaniu reformy społecznej w środkach jej przeprowadzenia — oba te ruchy są ze sobą spokrewnione bardzo blisko, gdyż wychodzą z tego samego źródła. Oba są protestem przeciw krzywdzie ludzkiej i dążeniem do zaprowadzenia sprawiedliwości na świecie; oba stawiają uspołecznienie środków produkcji, jako główny warunek wyzwolenia ekonomicznego ludu. Dlatego też w socjalizmie ostatnich lat, szczególnie zaś w socjalizmie niemieckim, belgijski i włoskim, zaznacza się bardzo silny zwrot do ścisłego zbratania się z kooperatyżmem. Najsilniejsze Związki stowarzyszeń spożywczych Belgji i Niemiec są prowadzone przez socjalistów; w Szwajcarji, Włoszech i Anglii najbardziej wybitni przywódcy organizacyj robotniczych są zarazem propagatorami kooperatyżmu i organizatorami stowarzyszeń spożywczych. I tak musi być wszędzie, gdzie tylko socjalizm dojrzewa i wychodzi ze swej początkowej, marzycielskiej fazy. Wtedy organizatorowie robotników widzą jasno, że kooperatywy spożywcze, które zrzeszają masy ludowe do samodzielnego prowadzenia spraw ekonomicznych i czynią je właścicielem wielkich przedsiębiorstw—że kooperatywy te są najlepszem przygotowaniem do przyszłej wielkiej reformy społecznej, jeżeli nie reformą

samą, obalającą kapitalizm; że są zarazem najlepszą szkołą dla zdemokratyzowania społeczeństwa, dla nauczania ludu, by potrafił być organizatorem i właścicielem gospodarstwa narodowego.

Jeżeli więc zdarzają się u nas i gdzieindziej za-
targi i walki ideowe pomiędzy temi dwoma ruchami
społecznymi, to jest tylko objaw niedojrzałości sa-
mego ruchu, zbyt książkowego i doktrynerskiego tra-
ktowania życia ze strony socjalistów, lub zbyt po-
wierzchniego, bez zgłębienia idei, traktowania koo-
peratyizmu. Ażeby porozumienie nastąpiło, socjalista
powinien zapomnieć na chwilę o teorjach, a wejrzeć
głębiej w życie; kooperatysta zaś powinien umieć zo-
baczyć—poza buchalterją swych magazynów i war-
sztatów—tę wielką ideę odrodzenia, która we wszyst-
kich jego czynnościach przyświecać powinna.

2. Rzeczpospolita kooperatywna.

Z różnicy, jaka zachodzi między socjalizmem
a kooperatyzmem, widzieć można, że stosunek spo-
łeczeństwa do państwa może być traktowany w dwo-
jaki sposób: można dążyć do tego, aby społeczeń-
stwo zlało się z państwem zupełnie, t. j. aby wszyst-
kie jego potrzeby i czynności zaspokajały się i wy-
konywały przez organizację państwową; jest to sta-
nowisko socjalizmu; — i odwrotnie, można postawić
jako wytyczną rozwoju jak najmniejsze utożsamienie
państwa ze społeczeństwem, czyli oddanie państwu
jaknajmniejszej części zadań społecznych do wyko-
nania. Jest to stanowisko kooperatyizmu.

Zarówno w interesie wolności ludzkiej jak i w in-

teresie rozwoju kultury jest, aby czynności władz państwowych były ograniczone do najmniejszego zakresu. Tylko rzeczy, wymagające niezbędnie organizacji przymusowej i powszechnej, jak np. bezpieczeństwo publiczne, sprawy kodeksu cywilnego i karnego, komunikacja, obrona kraju, — wogóle to, czemu inicjatywa prywatna i stowarzyszenie nie mogą podołać dla powszechnego dobra, powinno należeć z konieczności rzeczy, do organizacji państwowej. Poza tem, im większe pole działalności pozostaje wolne od państwa, im więcej spraw zabierają w swe ręce stowarzyszenia, oparte na inicjatywie prywatnej i dobrej woli obywateli, rozumiejących swe potrzeby wspólne, tem bujniej i szerzej rozwija się życie narodu; w stowarzyszeniach bowiem i w ich wolnej, niekrępowanej zbyt przepisami działalności, znaleźć może pole dla rozwoju każda nowa idea społeczna, każda zdobycz nauki i kultury, każde udoskonalenie, czy to w uprawie roli, czy w przemyśle, czy w nauczaniu, czy w środkach zwalczania chorób, pijaństwa i t. d. Jest to zupełnie jasne, gdyż wszelka rzecz nowa, choćby najlepsza nawet, znajduje w początku małe tylko koła ludzi, którzy ją rozumieją i wykonać potrafią; spotyka się też zawsze z niechęcią, niedowierzaniem i oporem ze strony ogółu, musi przełamywać ten opór stopniowo i powoli przekonać większość. Ponieważ zaś państwo demokratyczne czy inne, jest zawsze wyrazicielem tylko woli większości, i rozwijać się może tylko bardzo powoli, będąc skrupowane tysiącami prawami i przepisami administracyjnymi, przeto nowe rzeczy, nowe potrzeby, nie mogą znaleźć w organizacji pań-

stwowej swego krzewiciela i wykonawcy; muszą czekać, aż uzna je większość społeczeństwa i wtedy dopiero mogą rachować na poparcie ze strony państwa. Dlatego też im więcej spraw społecznych jest upaństwowionych, im mniej zostaje pola dla wolnej inicjatywy stowarzyszeń, tem większy jest zastój w życiu, tem więcej pojawia się sprzeczności i walk pomiędzy potrzebami i pojęciami ludzi a instytucjami społecznymi. Państwo nie może nadążyć za rozwojem, nie może do niego przystosować się łatwo i dlatego pomiędzy niem a społeczeństwem zjawiać się muszą antagonizmy i rozterki, tłumione siłą protesty życia i potrzeby niezaspokojone.

Stowarzyszenia są właśnie powołane do tego, aby każdy nowy objaw życia społecznego mógł rozwijać się normalnie, swobodnie i przez to życie doskonalić. Im więcej zadań społecznych znajduje się w ich ręku, tem większa pewność, że siły ludzkie nie są marnowane, że zarówno jednostka, jak i naród cały, rozwijać się mogą wszechstronnie. Widzieliśmy poprzednio, że w tym kierunku zdąża kooperatyzm. Kooperatywy spożywcze organizują handel, a przez swoje związki i kooperatywy wytwórcze starają się zawładnąć przemysłem. Kółka rolnicze, wraz z grupującemi się koło nich spółkami mleczarstwa, chowu bydła, produkcji nasion i t. d. usiłują zorganizować całe rolnictwo kraju, jako zrzeszenie większych i mniejszych gospodarstw, panujących zupełnie nad rynkiem zbożowych i innych produktów wiejskich. Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, gromadząc kapitały ludowe, zdążają do zorganizowania wewnętrznych finansów kraju i do uniejętnego zu-

żytkowania nagromadzonych zapasów przez tworzenie różnych przedsiębiorstw i instytucji użytku publicznego. Towarzystwa pomocy wzajemnej organizują zabezpieczenie starości i choroby, pomoc lekarską i higieniczną dla najsłabszych warstw ludności.

Przy dalszym rozwoju normalnym tych wszystkich stowaryszeń, przy umiejętnej ich gospodarce, łatwo może dojść do tego, że obejmą one całe społeczeństwo i wszystkie jego potrzeby wytwórcze, wymienne i kulturalne zaspokajać będą. Z tą chwilą ustrój kapitalistyczny, oparty na wyzysku i konkurencji, zamrze spokojną, naturalną śmiercią, bo nie będzie dlań miejsca w społeczeństwie. A na jego miejscu zjawi się rzeczpospolita kooperatywna, wielka organizacja wszystkich kooperatyw, związków, stowarzyszeń, — demokracja prawdziwa, nieprzymusowa. W organizacji tej, złożonej z tysięcy poszczególnych stowarzyszeń spożywczych, wytwórczych, rolnych, oszczędnościowych i t. d., każdy obywatel kraju znajdzie się na stanowisku współwłaściciela kapitałów i przedsiębiorstw spółnych, mogącego wpływać pośrednio na cały bieg spraw wszystkich, z tem związanych i na samą administrację.

Wynika to z samej natury jakiej bądź kooperatywy poszczególnej, która z ducha i ustawy swojej jest stowarzyszeniem czysto demokratycznym, — stowarzyszeniem, gdzie wszyscy członkowie mają jednakowe prawa i obowiązki, i gdzie wszyscy decydują o sprawach stowarzyszenia. Zgromadzenie ogólne członków jest tutaj najwyższym prawodawcą, a wola jego rozstrzyga wszystko. Ono wybiera urzędników stowarzyszenia, kontroluje ich działalność, orzeka

główne wytyczne zasady, któremi stowarzyszenie ma się kierować. W kooperatywie ludzie, zamiast poddawać się narzuconym im z góry zasadom i postanowieniom, sami muszą zastanawiać się nad sposobami prowadzenia swoich interesów, muszą poznawać dokładnie warunki, w których znajduje się gospodarstwo krajowe, badać rozmaite strony działalności handlowej i przemysłowej, uczyć się wspólnej roboty ekonomicznej i administrowania przedsiębiorstw, prowadzenia kas i instytucyj. Jednem słowem, uczą się sami być twórcami swego życia, jako ludzie wolni, których nic do tego nie przymusza.

Ta wolność twórcza stanowi istotę prawdziwej demokracji. Gdzie obywatele wszystkiego żądają od państwa albo od filantropów; gdzie wszystkie swoje nadzieje opierają na takich lub innych reformach, przeprowadzanych z góry, przymusowo, — tam niema ani demokracji, ani wolnych obywateli; tam są tylko poddani mniej lub więcej postępowego, mniej lub więcej oświeconego rządu. Demokracja zaś i wolność zaczyna się tedy dopiero, gdy obywatele kraju zamiast żądać reform od państwa, w dziedzinie stosunków ekonomicznych i kulturalnych, sami przeprowadzają te reformy, mocą dobrowolnej solidarności, gdy zamiast człowieka, jako „głosu wyborczego“ do parlamentu, zamiast pionka w ręku biurokracji lub w ręku przywódców partyjnych zjawia się człowiek, jako wolny twórca życia, umiejący bez przymusu działać solidarnie z innymi i życie doskonalić.

Ten duch demokracji, kształcący się w małych kooperatywach poszczególnych, przejść musi z konieczności rzeczy do ich powszechnego zrzeszenia się

w jedną organizację ekonomiczną narodową—i stworzyć to właśnie, co nazywamy „rzeczpospolitą kooperatywną“. Rzeczpospolita taka rozstrzyga najważniejsze zagadnienie, jakie trapi ludzkość od wieków: godzi wolność jednostki ze wspólnością posiadania. Uspołecniając produkcję, handel i rolnictwo, kładzie jednocześnie trwałe podstawy dla samorządu ludowego i dla samodzielności człowieka; chroni od wyzysku a zarazem chroni i od niewoli.

Nadejście rzeczpospolitej kooperatywnej zbliża się cicho i spokojnie, jak każdej rzeczy mocnej i wielkiej. Nie potrzebuje ona przewrotów, ani gwałtów, ani demagogicznego oszukiwania ludu dla zyskania jego siły. Przychodzi ona bowiem cząstkowo i buduje się w każdej kooperatywie, w każdym stowarzyszeniu ludowym; zabiera kraj powoli, wieś po wsi, osadę po osadzie, okolicę po okolicy, miasto po mieście, jedno rzemiosło po drugim, sięgając po coraz nowsze gałęzie przemysłu i handlu. Rozpościera się nie tylko zewnątrz, w swoich magazynach, warsztatach, związkach, ale i wewnątrz — kształcąc ludzi umysłowo i moralnie na swoich obywateli, na członków demokracji, na samodzielnych pracowników spółwłaścicieli gospodarstwa narodowego.

3. Odrodzenie moralne człowieka.

Wpływ, jaki wywiera na człowieka życie w kooperatywach, sięga bardzo głęboko do jego natury moralnej. Pewne cechy charakteru, wyhodowane w człowieku przez dzisiejszy ustrój kapitalistyczny, giną albo słabną, inne zaś, nowe, są powołane do

rozwoju. Jak w każdym nowym ustroju społecznym, tak i w kooperatywach, człowiek przeobraża się moralnie, jakkolwiek przeobrażenie to odbywa się powoli i nieświadomie dla niego. Ale wszelkie zmiany duchowe ważne i trwałe są powolne i zatajone głęboko.

Jedną z takich przemian moralnych, o której już mówiliśmy, jest to rozwijanie się w człowieku samodzielności życiowej, uzdolnienie do inicjatywy, do urządzania życia, do organizowania swych spraw ekonomicznych i kulturalnych. Dotychczasowe warunki społeczne nie pozwalały na to masom ludowym. Rzemieślnik, robotnik fabryczny, włościanin — znosił biernie to, co życie mu dawało; nie miał ani umiejętności, ani siły, ażeby warunki życia swego zmieniać i nowe porządki ekonomiczne zaprowadzać. Kupiectwo organizowało handel, fabrykanci — przemysł, większa własność ziemska i finansisci rynkowi organizowali rolnictwo i zbyt produktów. Tylko więc klasy bogate i uprzywilejowane miały możliwość tworzenia życia społecznego, obok organizacji państwowej, która brała na siebie zadania szkolnictwa, zdrowotności publicznej, dobroczynności i t. d., szczególnie na Zachodzie Europy. Udział zaś przeciętnego obywatela kraju w tych wszystkich sprawach polegał tylko na biernym poddawaniu się stworzonym warunkom, na płaceniu podatków i korzystaniu z gotowych instytucyj. Przez to właśnie rozwinął się w społeczeństwach kapitalistycznych typ człowieka niezdolnego do samodzielności i inicjatywy, typ, który umie podlegać przemocy albo z nią walczyć rozpaczliwie, ale który nie jest zdolny ująć ste-

ru życia we własne ręce i samemu prowadzić swoje sprawy ekonomiczne i kulturalne. Ta cecha bierności w charakterze ludzkim jest jedną z tych, które najbardziej przeszkadzają wytworzeniu się demokracji i najbardziej sprzyjają utrzymywaniu mas ludowych w poddaństwie kapitału.

Kooperatywy, powołując jak najszerze warstwy ludu do prowadzenia spraw gospodarczych, handlowych i kulturalnych, wywierają wpływ wychowawczy wprost przeciwny,—niszczą w ludziach tę poddańczą bierność, i jak mówiliśmy już, uczą człowieka być wolnym twórcą życia; a uczą przez to, że w kooperatywach, zarówno włościanin, jak i robotnik lub rzemieślnik, przyzwyczajają się do wspólnego i solidarnego działania z innym do prowadzenia wspólnych spraw; że, należąc do sklepu spożywczego, spółki rolnej, czy kasy, czy związku zawodowego, z konieczności rzeczy musi zajrzeć lepiej w warunki przy których odbywa się wymiana i produkcja społeczna, zapoznać się ze sposobami administrowania i prowadzenia przedsiębiorstw, i zrozumieć w jak silnym stopniu jego własny i jego rodziny byt zależy od dobra wszystkich innych.

Z tem nowem uzdolnieniem do samodzielności idzie więc w parze i inna jeszcze przemiana moralna, jaka odbywa się w człowieku pod wpływem kooperatywy: oto staje się mniej samolubem a więcej uzdolnionym do przyjaźni i braterstwa. W kooperatywach, które stoją na solidarności gromady i przez solidarność wszystkich polepszają byt każdemu, w kooperatywach tych człowiek przyzwyczajają się do zupełnie innego patrzenia na życie. Jeżeli do-

tychczasowe warunki społeczne uczyły go pilnowania tylko swoich osobistych interesów i zdobywania korzyści dla siebie z krzywdą innych, to natomiast w kooperatywach przekonywuje się naocznie, że jego własny interes jest jak najściślej zespolony z interesami innych ludzi, że jego los polepszy się wtedy tylko, gdy szukać będzie i pracować nie tylko dla siebie ale i dla innych. Włościanin zobaczy to w swoich gospodarczych sprawach, jak wiele zyskuje, gdy zamiast stać osobno, połączył się z sąsiadami dla prowadzenia wspólnych zakupów, sprzedaży, hodowli i t.d. Robotnik zobaczy to samo w korzyściach, które mu dają kasy wzajemnej pomocy, w opiece, którą mu daje związek zawodowy; i zdumiony będzie potęgą zrzeszenia, gdy jako członek stowarzyszenia spożywczego, ujrzy się po pewnym czasie współwłaścicielem magazynów, warsztatów i kapitałów. Z początku idą ludzie do kooperatyw być może najczęściej dla własnego tylko małego interesu, dla zyskania jakiejś dywidendy, pożyczki lub czasowej korzyści gospodarczej; ale czasem, wszedłszy raz do tej nowej atmosfery, przyzwyczajają się widzieć wszystko i oceniać ze stanowiska przyjaźni; stopniowo odzwyczajają się od dawnego egoizmu i sobkowstwa, które dawały im nędzę tylko i bezbronność; i coraz głębiej zaczynają rozumieć i odczuwać prawdziwe znaczenie, jakie ma dla życia idea braterstwa.

W kooperatywach poznajemy praktyczne dobro społeczności, dobro pomocy wzajemnej; w nich żyjąc, przekonywamy się na własnym doświadczeniu, jak zgubnem dla człowieka jest samolubstwo i jak wielką dźwignią dobrobytu i szczęścia jest wspólność.

Bezwiednie prawie, bez moralizowania i teorii, uczymy się tam odczuwać interesy drugich jako swoje własne, cudze dobro i cudzą krzywdę — jako swoją. Poznajemy, że nędza i wszystkie troski życia stąd pochodzą, że każdy o sobie tylko myśli i sobie samemu radzi, nie dbając o drugich; a zarazem poznajemy także, że przez pomoc wzajemną z bojaźliwych i słabych, stajemy się mocarzami wobec wszelkiego zła, i panami życia. I wtedy rozumiemy, czym jest braterstwo; rozumiemy, że to jedyna prawda życia; rozumiemy tę radość, tę moc wewnętrzną, tę jasność, którą ono daje człowiekowi.

4. Odrodzenie narodu.

Po tem wszystkim, cośmy mówili, staje się rzeczą jasną jak wielkie znaczenie posiada kooperatyzm dla narodu polskiego. Jest to najbardziej żywotne i najbardziej realne źródło siły naszej.

Jeżeli Galicja zaczyna odradzać się ekonomicznie i kulturalnie i wysuwa na widownię historii polskiej nowe siły społeczne — włościańskie i robotnicze — to zawdzięcza to także kooperatyzmowi, który pod postacią kółek rolniczych, towarzystw wzajemnej pomocy, związków rolniczych i innych, organizuje się tam coraz lepiej i szerzej. Ten sam również świt odrodzenia ludowego ukazuje się w Kongresówce, odkąd kooperatywy spożywcze i rolne rozwinęły większą działalność.

Znaczenie kooperatyizmu dla przyszłości narodowej zawiera się w rozmaitych zagadnieniach pierw-

szorędnej wartości. Jest to przede wszystkim wzbogacenie narodu, i to wzbogacenie nie poszczególnych jednostek, nie klas uprzywilejowanych, lecz jak najszerzych mas ludowych; jest to wzrost zamożności i dobrobytu, zarówno włościanstwa jak i robotników fabrycznych i rzemieślniczych, nagromadzanie oszczędności w miljonowe kapitały; podniesienie wydajności ziemi, a szczególnie dochodów zagrody chłopskiej; stworzenie nowych gałęzi gospodarstwa i przemysłu wiejskiego; zwiększenie płac zarobkowych i rozszerzenie pola pracy zarówno dla włościan jak i dla rzemieślników. Wiemy zaś o tem, że bogactwo ludu jest to siła ekonomiczna narodu, która w dzisiejszej epoce historii decyduje o jego losach i przyszłości.

Drugą ważną sprawą, którą kooperatyzm rozstrzyga, jest to oswobodzenie się od przewagi kapitałów obcych i przemysłu obcego, a specjalnie, oswobodzenie od zależności ekonomicznej, w jakiej jesteśmy w stosunku do żywiołów napływowych, obcych narodowi polskiemu i idących wyraźnie przeciw niemu. Aby wyzwolić się od tego niewolnictwa ekonomicznego, i uzyskać zupełną samodzielność w tej sferze, samodzielność tak niezbędną dla rozwoju każdego narodu, do tego nie wystarczą organizowane czasowo bojkoty towarów obcych, ani napomnienia i moralizowania polskiego społeczeństwa. Jedyne środki na to, niezbędne i pewne, jest to zawładnięcie rynkiem krajowym przez organizacje ludowe, zawładnięcie całkowite, w miastach i po wsiach, a to się robi właśnie przez kooperatywy. Wyobraźmy sobie, że kooperatywy spo-

żywcze i rolne objęły cały kraj, i że każdy mieszkaniec kraju przez nie tylko zaspokaja wszystkie swoje potrzeby, zarówno życia codziennego, jak i potrzeby swego fachu i produkcji, a zrozumieć łatwo, że przy takim stanie rzeczy żaden towar nie przejdzie na rynek krajowy bez zgody kooperatyw i żaden kapitał obcy nie usadowi się w kraju bez ich pomocy. Wtenczas dopiero będziemy mogli mówić poważnie o wyzwoleniu się ekonomicznem z pod przewagi kapitałów niemieckich i żydowskich, o wszechstronnym i swobodnym rozwoju przemysłu krajowego. Kooperatywy spożywcze, łącznie ze Związkami rolniczymi, oddając rynek krajowy pod panowanie ludu, czynią przez to samo ten lud wyłącznym i prawdziwym gospodarzem kraju. Ani przedsiębiorstwa, ani towary obce a niepożądane, nie mogą wtenczas przeniknąć na rynki zbytu, bo nie mają zamówień i spożywców. Działa to skuteczniej niż wszelkie cła ochronne. Tak samo ożywienie i rozrost przemysłu krajowego stworzenie nowych gałęzi gospodarczych i nowych sił wytwórczych zależy może bezpośrednio od zrzeczenia się spożywców, od zapewnionego miejsca na rynku. Tą drogą zwalczać można nie tylko najazd obcych kapitałów, niemieckich lub innych; lecz także i wyzysk pracujących; w wielu razach kooperatywy spożywcze, rozporządzające wielkim polem sprzedaży, mogą wymusić na fabrykantach stosowanie sprawiedliwych warunków i zamknąć rynek swój dla tych przedsiębiorstw, które lekceważą interesy społeczne.

Obrona przed wyzyskiem i rozwój w stosunkach ekonomicznych sprawiedliwości społecznej,

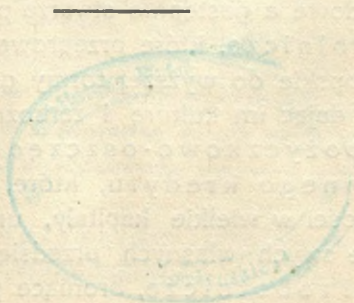
jest to trzecie zadanie kooperatyizmu, przez które dźwiga się i mnoży stokrotnie siła narodu. Zmniejszenie krzywd społecznych podnosi wogóle poziom życia narodowego, otwiera nowe źródła kultury, i na miejscu nędzy niszczącej ciała i dusze, tłumiącej w zarodku całe setki i tysiące zdolnych umysłów i wielkich serc, powołuje nowe siły ludzkie do wspólnej pracy dla dobra i piękna, do zdobywania praw i wolności obywatelskich. Pokolenia, wychowane w kooperatyzmie, przeniknięte ideą wspólnego dobra, przyjaźni i samodzielności, — jest to ta nowa, oczekiwana, zapowiadana w prorocत्वach i pieśniach, demokratyczna, niezniszczalna Polska; naród silny, możny, samodzielny, nie uznający ani przywilejów klasowych, ani prawa opartego na krzywdzie.

Ażeby dojść do tej wielkiej epoki odrodzenia, musimy zacząć od małych reform i dzień po dniu, stopniowo a wytrwale przeinaczać na nowe modły nasze życie i warunki codzienne. Każda okolica kraju powinna posiadać te cztery główne kooperatywy ludowe, dopełniające się wzajemnie i stanowiące podwaliny nowego ustroju społecznego; kooperatywę spożywczą, która organizuje rynek, gromadzi kapitały ludowe a następnie stwarza produkcję wspólną; kółka rolnicze, które przeprowadzają gospodarstwa chłopskie do wyższej formy gospodarstw zrzeszonych, dając im kulturę i zamożność; towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe lub wzajemnego kredytu, które, gromadząc małe oszczędności w wielkie kapitały, umożliwiają ludowi tworzenie swych własnych przedsiębiorstw; wreszcie związki robotnicze, broniące przed wyzyskiem,

60 —
47492/91266

organizujące podaż pracy i regulujące warunki najmu według sprawiedliwości i potrzeb kultury.

Na tych czterech formach kooperatyizmu opiera się cała nasza przyszłość; wszystkie te wielkie zagadnienia naszego życia społecznego, przed którymi stoimy teraz bezradni, będą mogły znaleźć swoje rozwiązanie, w miarę posuwania się naprzód i rozwoju kooperatyizmu ludowego. Ucisk robotników fabrycznych, nędza ludu wiejskiego, panowanie w przemyśle i handlu obcych a wrogich nam sił, niszczenie krajowych bogactw; wychodźstwo ludu pomimo leżących odłogiem ogromnych dziedzin pracy i zarobku, ciemnota, brak pomocy lekarskiej, zaniedbywanie dzieci, — są to sprawy, których, u nas szczególnie, nikt inny nie będzie mógł załatwić jak tylko kooperatyzm. Dla innych narodów jest on tylko siłą dalszego rozwoju społecznego w kierunku sprawiedliwości; dla nas zaś jest jeszcze czemś więcej, bo jest także siłą obrony narodowej, siłą mogącą ustrzec przed zagładą i zniszczeniem.



NAKŁADEM ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
RZ. POL. WYSZŁY:

EDWARD ABRAMOWSKI

P I S M A

pierwsze zbiorowe wydanie dzieł w opracowaniu
i z przedmową

Konstantego Krzeczковского

Tom I.

Ż y c i o r y s Edwarda Abramowskiego. Pisma ekonomiczne, spółdzielcze i społeczno-etyczne. Warszawa 1924 r. str. 414 + C. VI. — zł. 12.

Tom II.

Pisma socjologiczne. Warszawa, 1924 r. str. 408 zł. 8.

Tom III.

Pisma socjologiczne i historyczno-gospodarcze. Warszawa 1927 r. str. 516 zł. 12.

Tom IV.

Pisma różne — Warszawa, 1928 r. str.

Oddzielne wydania:

„Idee społeczne kooperatyizmu“ wyd. IV. Warszawa, 1928, str. 55, — 1 zł.

Dąbrowska Marja:

Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego, Warszawa 1925 r, str. 31, — zł. 0,60.

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

24785/1



11-024785-000-0

Druk J. Górnickiego
Warszawa,
Nowy-Swiat 57.
